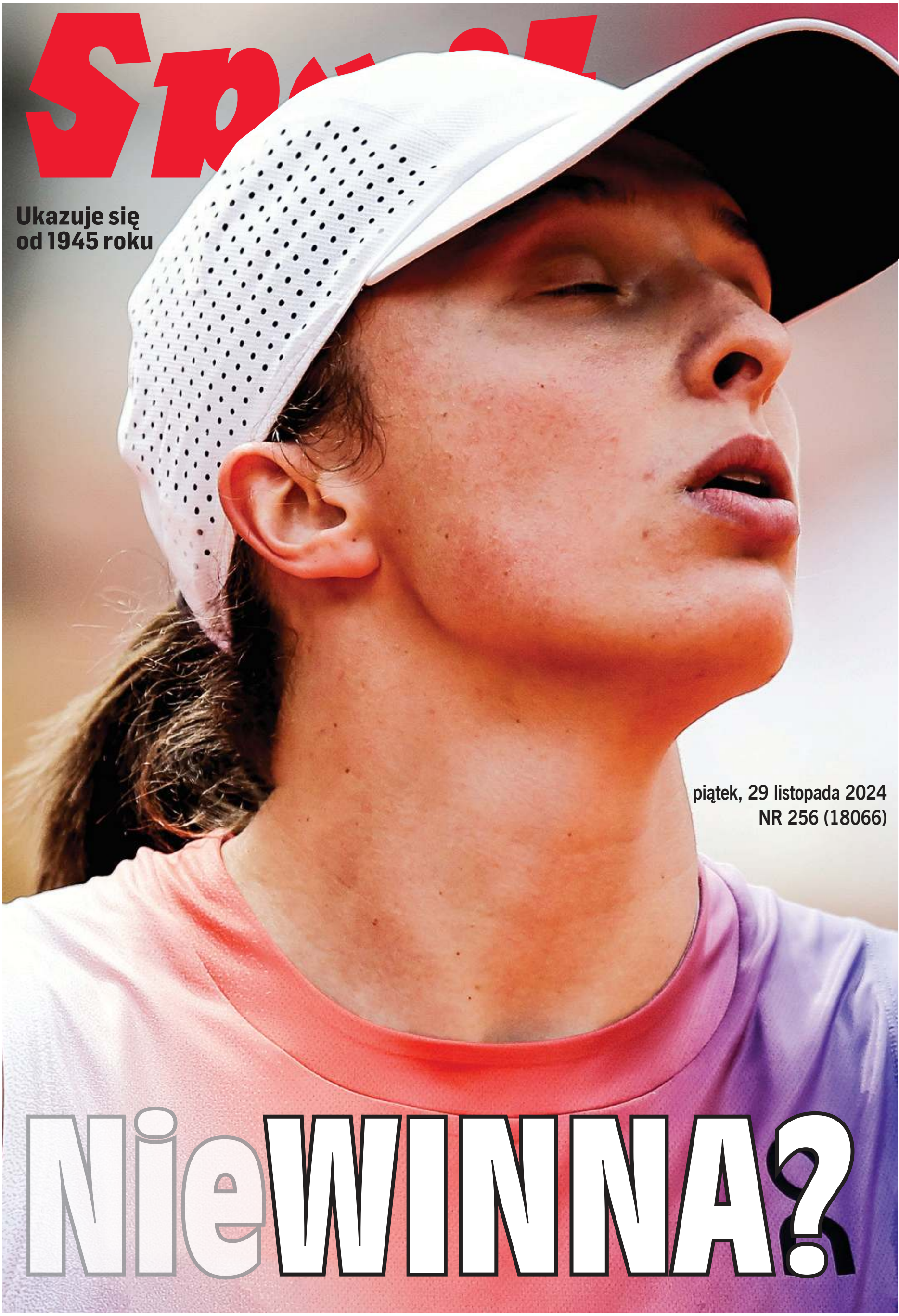
Sport

Ukazuje się
od 1945 roku



piątek, 29 listopada 2024
NR 256 (18066)

NieWINNA?

Sport 7b4e41ccad

LIGA KONFERENCJI

- Astana – Guimaraes 1:1 (1:1)
- Borac Banja Luka – LASK 2:1 (0:0)
- Cercle – Hearts 2:0 (1:0)
- Dynamo Mińsk – Kopenhaga 1:2 (1:1)
- Heidenheim – Chelsea 0:2 (0:0)
- Molde – APOEL 0:1 (0:1)
- Noah – Vikingur 0:0
- Panathinaikos – HJK 1:0 (1:0)
- St. Gallen – Baczka Topola 2:2 (1:1)
- The New Saints – Djurgarden 0:1 (0:1)
- Fiorentina – Pafos 3:2 (1:0)
- Lugano – Gent 2:0 (1:0)
- Mlada Bolesław – Betis 2:1 (0:1)
- Olimpija Lublana – Larne 1:0 (0:0)
- Rapid – Shamrock 1:1 (1:0)

1. Chelsea	4	12	18:3
2. Legia	4	12	11:0
3. Jagiellonia	4	10	10:4
4. Rapid	4	10	7:2
5. Guimaraes	4	10	8:4
6. Fiorentina	4	9	10:6
7. Olimpija	4	9	6:2
8. Lugano	4	9	7:4
9. Heidenheim	4	9	5:3
10. Shamrock	4	8	8:4
11. Cercle	4	7	9:5
12. Djurgarden	4	7	6:5
13. APOEL	4	7	4:3
14. Vikingur	4	7	5:5
15. Borac	4	7	4:4
16. Pafos	4	6	7:5
17. Hearts	4	6	4:5
18. Gent	4	6	5:7
19. Kopenhaga	4	5	6:6
20. Celje	4	4	10:9
21. Backa Topola	4	4	6:7
22. Betis	4	4	4:5
23. Astana	4	4	2:4
24. Panathinaikos	4	4	8:13
25. St. Gallen	4	4	8:13
26. Noah	4	4	2:9
27. Molde	4	3	4:6
28. Omonia	4	3	4:6
29. The New Saints	4	3	3:5
30. Mlada	4	3	3:6
31. HJK	4	3	1:6
32. LASK	4	2	3:6
33. Basaksehir	4	2	5:10
34. Petrocub	4	1	2:10
35. Dynamo K.	4	0	2:9
36. Larne	4	0	2:10

1-8 – 1/8 finału, 9-24 - baraż

A Legia dalej swoje!

„Wojskowi" nie stracili w Lidze Konferencji ani punktu, ani gola!



Fot. Piotr Nowak/PAP

Niewiele brakowało, aby w pierwszej połowie Paweł Wszołek (w środku) wywalczył rzut karny.

Warszawska walka o utrzymanie kompletu punktów odbywała się w... kontrowersyjnej oprawie. Omonia Nikozja określana jest bowiem jako najbardziej lewicowy klub na Cyprze, stąd na jej trybunach pełno było symboli w Polsce niedopuszczalnych – jak sierp i młot, flagi Związku Radzieckiego, wizerunki Marksa, Che Guevary czy Lenina. Rosjanie mają się na tej wyspie całkiem dobrze, o czym świadczyła także oprawa gospodarzy, głosząca z dumą, że... „w 1945 roku Armia Czerwona wyzwoliła Warszawę". Realizator transmisji telewizyjnej zapomniał chyba, że wg zaleceń UEFA nie powinien pokazywać opraw o treściach politycznych i zaprezentował szerokim ujęciem wytwór kibiców z Nikozji. Ciekawe, czy europejska federacja będzie konsekwentna i ukarze Omonię, tak jak w przeszłości wielokrotnie karała np. Legię.

Czy był karny?

Na boisku goście z Polski szybko ustawili sobie sytuację. Prezentowali nieco wyższą kulturę gry i w 17 minucie po kilku sprawnych podaniach i przebitkach z piłką w polu karnym znalazł się Ryoya Morishita, finalizując akcję. Po stronie Cypryjczyków najgroźniejszy był skrzydłowy Willy Semedo. Reprezentant Republiki Zielonego Przylądka chwilę przed golem zmarnował niezłą okazję, a po 38 minutach przegrał pojedynek sam na sam z Gabrielem Kobylakiem, będący efektem szybkiej kontry gospodarzy. A zaczęła się ona... od zmarnowanej sytuacji napastnika Legii Marca Guala. Kilka minut wcześniej legioniści domagali się też rzutu karnego po kopnięciu Pawła Wszołka, ale sędziowie uznali, że na „jedenastkę" to było trochę za mało (choć niektórzy pewnie by gwizdnęli).

Jałowa przewaga

Litewski trener Omonii dokonał w przerwie dwóch zmian. Jego zespół podkręcił nieco tempo i po 10 minutach pierwszą okazję miał po wrzutce z wolnego Senou Coulibaly. Chwilę po nim w końcu pokazał się polski napastnik gospodarzy Mariusz Stępiński, w trudnej sytuacji strzelając za lekko – a krótko potem opuścił murawę. Cypryjczycy teoretycznie mieli przewagę, ale nie przekładała się ona na żadne akcje, mimo że mieli piłkę przez niemal 75 proc. czasu. Kobylak nie miał prawie żadnej pracy, a jego koledzy raz na jakiś czas próbowali ruszać z akcjami zaczepnymi. Udały się one dwukrotnie. W 77 minucie świeżo wprowadzony 17-letni Mateusz Szczepaniak głową umieścił piłkę w bramce, a w 86 minucie uderzenie Pawła Wszołka do własnej siatki skierował Andronikos Kakoulis. Legia tym samym zdobyła kolejne 3 punkty w fazie ligowej Ligi Konferencji, gdzie nadal jako jedyna nie straciła jeszcze gola!

Piotr Tubacki

- **Omonia Nikozja – Legia Warszawa 0:3 (0:1)**

0:1 – Morishita, 17 min, 0:2 – Szczepaniak (77, głową), 0:3 – Kakoulis, 85 min (sam.)
OMONIA: Fabiano – Dionkou, Coulibaly, Panagiotou, Khammas – Masouras (46. Moubarak), Kousoulos (46. Eraković), Marić, Semedo (76. Ewandro) – Stępiński (60. Kakoulis), Simić (82. Loizou). Trener Valdas DAMBRAUSKAS
LEGIA: Kobylak – Wszołek, Pankov, Kapuadi, Vinagre (63. Kun) – Kapustka, Augustyniak, Morishita (63. Celhaka) – Chodyna (76. Szczepaniak), Gual (85. Majchrzak), Luquinhas. Trener Goncalo FEIO.
Sędziował Radosław Gidżenow (Bułgaria). **Żółte kartki**: Marić, Ewandro – Morishita, Kapustka

LIGA EUROPY

- AZ Alkmaar – Galatasaray 1:1 (1:1)
- Anderlecht – Porto 2:2 (0:1)
- Athletic – Elfsborg 3:0 (2:0)
- Besiktas – Maccabi Tel Aviv 1:3 (1:2)
- Dynamo Kijów – Viktoria Pilzno 1:2 (0:0)
- Karabach – Lyon 1:4 (0:1)
- Lazio – Ludogorec 0:0
- RFS – PAOK 0:2 (0:1)
- Braga – Hoffenheim 3:0 (2:0)
- FCSB – Olympiakos 0:0 (0:0)
- Ferencvaros – Malmo 4:1 (2:1)
- Machester United – Bodo/Glimt 3:2 (2:2)
- Midtjylland – Eintracht 1:2 (0:1)
- Nice – Rangers 1:4 (0:3)
- Real Sociedad – Ajax 2:0 (0:0)
- Slavia – Fenerbahce 1:2 (1:1)
- Tottenham – Roma 2:2 (2:1)
- Twente – Royale Union 0:1 (0:1)

1. Lazio	5	13	11:2
2. Athletic	5	13	9:2
3. Eintracht	5	13	10:5
4. Galatasaray	5	11	13:9
5. Anderlecht	5	11	9:5
6. Ajax	5	10	13:3
7. Lyon	5	10	12:5
8. Rangers	5	10	12:6
9. Tottenham	5	10	10:6
10. FCSB	5	10	7:5
11. Ferencvaros	5	9	11:5
12. Manchester United	5	9	10:7
13. Viktoria	5	9	9:7
14. Olympiakos	5	8	5:3
15. Fenerbahce	5	8	7:7
16. Sociedad	5	7	7:6
17. Bodo/Glimt	5	7	8:8
18. Braga	5	7	7:7
19. AZ	5	7	7:7
20. Midtjylland	5	7	5:5
21. Roma	5	7	5:5
22. Besiktas	5	6	5:11
23. Porto	5	5	10:10
24. Royale Union	5	5	3:4
25. Hoffenheim	5	5	5:8
26. Slavia	5	4	4:5
27. PAOK	5	4	5:8
28. Elfsborg	5	4	7:11
29. Twente	5	3	4:7
30. Malmo	5	3	4:10
31. Maccabi	5	3	5:12
32. Karabach	5	3	4:13
33. Ludogorec	5	2	1:6
34. RFS	5	2	4:10
35. Nice	5	2	5:12
36. Dynamo K.	5	0	1:12

1-8 – 1/8 finału, **9-24** - baraż

Z DRUGIEJ STRONY

Bogdan Nather



Niesamowity **bilans**

Nie mam żadnych wątpliwości, że trener Jagiellonii Białystok Adrian Siemieniec jest w tej chwili dumny z postawy swojej drużyny w europejskich pucharach. Dał temu wyraz w pomeczowej wypowiedzi przed telewizyjną kamerą. - Czy odczuwam po spotkaniu z Celje umiarkowaną radość, czy raczej niedosyt? Już dawno wyleczyłem się z niedosytów po takich meczach - odparł 32-letni szkoleniowiec. - Nie wszystko oczywiście zrobiliśmy jak należy, o czym świadczą trzy stracone gole. Chwała jednak drużynie, że po straconych bramkach potrafiła do tego meczu wracać, bo to był trudny i wymagający przeciwnik.
Zgadzając się w lwiej części z trenerem Siemieńcem, ośmielę się jednak postawić kontrowersyjną tezę, że mistrz Polski w Słowenii pokpił sprawę.Zgoda, nie przegrał z Celje, ale mógł wracać w domowe pielesze z kompletem punktów. Jagiellonia zachowała wprawdzie status drużyny niepokonanej w Lidze Konferencji Europy, ale niedosyt mimo wszystko pozostał. Podopieczni trenera Adriana Siemieńca katastrofalnie spisywali się w obronie, zwłaszcza we własnym polu karnym, gdzie ich nieudolność momentami wołała o pomstę do nieba. Niemal każde dośrodkowanie rywali w pole karne wywoływało u podopiecznych trenera Adriana Siemieńca ataki paniki. Czyżby defensorzy „Dumy Podlasia" cierpieli na anoreksję? W wielu fragmentach spotkania autentycznie było mi żal obrońców z Białegostoku, bo wyglądali na tak zakręconych, że chyba nie byli pewni nawet swojego kodu pocztowego. Nie wiem, czym to tłumaczyć, ale obydwie połowy spotkania z Celje rozpoczynali od straty bramki po zaledwie kilkuminutowym pobycie na boisku. Czyżby potrzebowali właśnie takiego bodźca, by wziąć się w garść i zakasać rękawy? Nigdy nie łudziłem się, że mistrz Polski na długim dystansie jest w stanie dotrzymać kroku Chelsea Londyn, ale byłoby miło oglądać tabelę, w której polski zespół depcze po piętach renomowanemu klubowi z Wysp Brytyjskich.
Skoro nie udało się drużynie z Białegostoku, to trzymałem kciuki za ekipę z Łazienkowskiej. Wprawdzie opiekun stołecznej jedenastki Goncalo Feio nie jest uosobieniem taktu, wdzięku i kultury osobistej (znane powiedzenie „chamstwo jest miernikiem kultury"), ale skoro odnosi sukcesy na arenie międzynarodowej, to gotów jestem przymknąć oko na niektóre pozaboiskowe wybryki Portugalczyka. Ale tylko do pewnego stopnia, są bowiem granice, których przekraczać po prostu nie wolno.
W Nikozji Legia do przerwy radziła sobie lepiej niż przyzwoicie, a gol Japończyka Morishity dodatkowo załadował jej baterie. Gdyby bułgarski arbiter w 33 minucie podyktował rzut karny dla stołecznej jedenastki po faulu na Pawle Wszołku, wówczas - w przypadku zdobycia gola - moglibyśmy mówić o pełni szczęścia. W drugiej połowie był wyścig z czasem, dowiozą korzystny wynik do końcowego gwizdka sędziego, czy też polegną na ostatniej prostej? Nie tylko nie polegli, ale dzięki trafieniom Mateusza Szczepaniaka i Wszołka powiększyli zaliczkę. Teraz legioniści stoją w jednym szeregu ze wspomnianą wcześniej Chelsea, a ja zastanawiam się, czy znajdzie się na tym etapie LKE śmiałek, który zmusi do kapitulacji bramkarza Legii? Na razie bilans jest imponujący - 11:0!

Sport 7b4e41ccad

Szczęście było blisko

Mistrz Polski mógł wygrać po raz czwarty z rzędu, ale Adrian Dieguez trafił do własnej siatki.

LIGA KONFERENCJI



Fot. PAP/EPA

Napastnik Jagiellonii Darko Czurlinov mógł zdobyć gola, ale trafił w słupek.

Jagiellonia Białystok notuje serię trzynastu meczów bez porażki. Co prawda ostatnio mistrzowie Polski potknęli się i zaledwie zremisowali 2:2 z zamykającym tabelę ekstraklasy Śląskiem Wrocław, ale znakomita passa podopiecznych Adriana Siemieńca i tak robi wrażenie. - To normalne, że taka seria buduje pewność siebie wśród piłkarzy, ale stwarza to również pewne niebezpieczeństwo, bo nie jest łatwo w takiej sytuacji zachować koncentrację - przed wczorajszym meczem ze Słoweńcami mówił szkoleniowiec „Jagi". - Nasza postawa na boisku podnosi nam poprzeczkę. Oczekiwania wobec nas rosną i czujemy to. Musimy zatem skupiać się na każdym kolejnym meczu, a nie na tym, co za nami. Mecz ze Śląskiem pokazał nam, że nie ma oczywistych zwycięstw. W każdym spotkaniu musimy bardzo mocno napracować się na wygraną i taki sam scenariusz przewiduję również tym razem.

W polskim zespole rzucał się w oczy brak reprezentanta kraju, Tarasa Romanczuka, który przegrał walkę z kontuzją. Mistrzowie kraju rozpoczęli mecz w Celje (trzecim co do wielkości mieście w Słowenii) w bardzo ofensywnym ustawieniu, z trzema napastnikami! Na podobny manewr zdecydował się hiszpański szkoleniowiec Albert Reira, z tą różnicą, że postawił na dwie „10".

Już w 7 min gospodarze fetowali gola. Po krótkim rozegraniu rzutu rożnego i dośrodkowaniu, w polu karnym Jagiellonii powstało ogromne zamieszanie, obrońcy zabierali się do wybicia futbolówki jak przysłowiowa sójka za morze i stoper David Zec z kilku metrów wpakował ją do bramki bezradnego Sławomira Abramowicza. Podopieczni Adriana Siemieńca natychmiast ruszyli na rywali, by odrobić stratę i niewiele brakowało, by w 10 min dopięli celu. Po strzale Macedończyka Darko Czurlinova futbolówka jednak odbiła się od słupka i wyszła w pole. Dla odmiany w 15 min brawurowa interwencja Abramowicza kilkanaście metrów od własnej bramki uchroniła gości przed stratą kolejnego gola, ponieważ po prostopadłym podaniu Ivan Brnić wychodził sam na sam z bramkarzem. Wspomniany wcześniej Czurlinov w 30 min znalazł się sam na sam z bramkarzem, ale stoper Klemen Nemanicz utrudnił mu zadanie, a poza tym strzał zawodnika z Macedonii Północnej był zbyt anemiczny, by zrobić krzywdę Lovro Sztubljarowi.

W 33 min goście wywalczyli rzut karny po faulu Zana Karnicznika na Laminie Diabym-Fadidze. Wprawdzie strzał Afimico Pululu z 11 metrów Sztubljar obronił, ale był bezradny wobec dobitki Angolańczyka. To 5. gol napastnika Jagiellonii w czwartym meczu w Lidze Konferencji.

Druga połowa rozpoczęła się dla Jagiellonii równie źle jak pierwsza. W 53 min Abramowicz po raz drugi musiał wyciągać futbolówkę z siatki, gdy do kapitulacji zmusił go boczny obrońca Juanjo Nieto, który wbiegł bezkarnie pod bramkę „Jagi" i uderzył bez przyjęcia po płaskim dośrodkowaniu Aljosy Matko. W 69 min gospodarze domagali się rzutu karnego po interwencji Adriana Diegueza, ale holenderski arbiter nie przerwał gry.

W końcówce spotkania gole zaczęły sypać się niczym z rogu obfitości. Minutę po reklamacji piłkarzy Celje goście doprowadzili do wyrównania, a na listę zdobywców bramek wpisał się najlepszy snajper „Dumy Podlasia" w rozgrywkach ligowych, Jesus Imaz! 34-letni Hiszpan wpakował piłkę do siatki uderzeniem w „krótki róg", zaś asysta poszła na konto Norwega Kristoffera Hansena. Bohater poprzedniego meczu z Molde (dwa gole) w 78 min sam wykończył celnym strzałem akcję zainicjowaną przez Pululu i kontynuowaną dokładnym podaniem Imaza. Koniec kanonady? Nic z tych rzeczy! Po chwili Słoweńcy zdobyli wyrównującego gola, w czym pomógł im rykoszet od Diegueza. Ale „Jaga" i tak zasłużyła na oklaski przy otwartej kurtynie, bo wciąż jest drużyną niepokonaną w LKE.

Bogdan Nather

■ **NK Celje - Jagiellonia Białystok 3:3 (1:1)**
1:0 - Zec, 7 min, 1:1 - Pululu, 34 min, 2:1 - Nieto, 53 min. 2:2 - Imaz, 70 min, 2:3 - Hansen, 78 min, 3:3 - Dieguez, 80 min (samobójcza)
Sędziował Allard Lindhout (Holandia) . Widzów 3520.
CELJE: Sztubljar - Nieto, Nemanicz, Zec, Karnicznik - Seszlar, Svetlin, Zabukovnik - Matko, Kvesić (78. Edmilson) - Brnić. Trener Albert RIERA.
JAGIELLONIA: S. Abramowicz - Saczek, Stojinović, Dieguez, Silva - Kubicki (68. Nene), Nguiamba, Imaz - Diaby-Fadiga (57. Hansen), Pululu (87. Listkowski), Czurlinov (86. Villar). Trener Adrian SIEMIENIEC.
Żółte kartki: Nemanicz, Nieto - Czurlinov, Nguiamba.

Ławka się kurczy

Kontuzja Eduardo Camavingi sprawia, że Carlo Ancelotti będzie miał związane ręce, gdy przyjdzie mu wybierać skład na najbliższe mecze.

Kolejne fatalne wieści przekazano kibicom Realu Madryt. Eduardo Camavinga nie mógł dokończyć środowego meczu z Liverpoolem, bo doznał kontuzji mięśniowej, która najprawdopodobniej wykluczy go z rywalizacji na trzy tygodnie. Tym samym francuski pomocnik dołączył do ogromnej grupy leczących urazy. Teraz trener Carlo Ancelotti nie tylko będzie musiał się poważnie zastanawiać nad tym, kto powinien grać w obronie (kontuzje Davida Alaby, Edera Militao i Daniego Carvajala) czy w ataku (urazy Viniciusa i Rodrygo), ale główkować nad tym, kto zagra w środku pola w najbliższych spotkaniach.

Z uwagi na uraz Lucasa Vazqueza na prawej obronie gra pomocnik Fede Valverde. Dodatkowo kontuzjowany jest Tchouameni (niedługo powinien wrócić do pełni sił, a gdy wróci, istnieje prawdopodobieństwo, że będzie występował jako stoper). Gdy do wyliczanki dodamy Camavingę, okaże się, że Ancelotti ma do dyspozycji tylko trzech środkowych pomocników, czyli Lukę Modricia, Jude'a Bellinghama oraz Daniego Ceballosa. A przecież „Królewscy" grają trzema pomocnikami! Gdyby którykolwiek z nich doznał kontuzji, włoski szkoleniowiec nie ma już nikogo na zmianę.

Sytuacja w stolicy Hiszpanii jest krytyczna. Nie tylko dlatego, że szkoleniowiec ma coraz mniej zawodników do dyspozycji. Przede wszystkim „Los Blancos", zwycięzcy poprzedniej edycji Ligi Mistrzów, częściej w bieżącej edycji europejskich pucharów przegrywają niż wygrywają. Do tej pory rozegrali pięć meczów, z czego trzy zakończyły się ich porażkami. Starcie z Liverpoolem było tylko potwierdzeniem w jak słabej formie są madrytczycy. Nastrojów nie poprawia nawet to, że Real w lidze traci do Barcelony już tylko cztery punkty, mając zaległy mecz.

Program 15. kolejki
Piątek: Mallorca – Valencia (21.00); **sobota:** Barcelona – Las Palmas (14.00), Alaves – Leganes (16.15), Espanyol – Celta (18.30), Valladolid – Atletico (21.00); **niedziela:** Villarreal – Girona (14.00), Real M. – Getafe (16.15), Rayo – Athletic (18.30), Sociedad – Betis (21.00); **poniedziałek:** Sevilla – Osasuna (21.00).

Kacper Janoszka

Gorzej już nie będzie?

Paweł Dawidowicz i jego Hellas zainaugurują w Cagliari 14. kolejkę Serie A.

WŁOCHY

Gospodarze na zwycięstwo czekają od 20 października, kiedy sensacyjnie wygrali z Torino, Hellas z kolei w 10 poprzednich spotkaniach przegrał aż osiem pojedynków. Większość z nich Dawidowicz oglądał z trybun. Po fatalnym meczu z Interem powinien jednak dostać szansę, by odkupić winy. W przypadku Mateusza Wieteski, zawodnika Cagliari, sytuacja wygląda gorzej. Były defensor Legii Warszawa prawdopodobnie ponownie nie podniesie się z ławki rezerwowych.

PROGRAM 14. KOLEJKI
Piątek: Cagliari – Werona (20.45); **sobota**: Como – Monza (15.00), Milan – Empoli (18.00), Bolonia – Venezia (20.45); **niedziela**: Udinese – Genoa (12.30), Parma – Lazio, Torino – Napoli (oba 15.00), Fiorentina – Inter (18.00), Lecce – Juventus (20.45); **poniedziałek**: Roma – Atalanta (20.45).

Na granicy

FRANCJA

Lens na inaugurację 13. serii meczów we Francji zmierzy się z Reims. Dla ekipy Przemysława Frankowskiego rywalizacja z tym rywalem zazwyczaj była przyjemna, od pięciu lat z nim nie przegrała. Wówczas Lens poległ w Pucharze Francji. W przypadku ligowych gier ostatni raz Reims wygrało jeszcze na poziomie Ligue 2. Zespół z Frankowskim w składzie musi walczyć o zwycięstwo, szczególnie, że w ostatnich 10 meczach triumfował ledwie dwa razy.

PROGRAM 13. KOLEJKI
Piątek: Reims – Lens (20.45); **sobota:** Rennes – St. Etienne (17.00), Brest – Strasbourg (19.00), PSG – Nantes (21.00); **niedziela**: Montpellier – Lille (15.00), Le Havre – Angers, Lyon – Nicea, Toulouse – Auxerre (wszystkie 17.00), Marsylia – Monaco (20.45).

(pt)

Sport 7b4e41ccad

NA LIGOWĄ KOLEJKĘ ZAPRASZA DAWID JARKA



Przyjemnie patrzeć, jak grają

Rozmowa z byłym napastnikiem m.in. Górnika Zabrze i ŁKS-u Łódź

Na początek zmagań w 17. kolejce ekstraklasy starcie w piątek wieczorem w Gliwicach Piasta z liderem Lechem. Czego się spodziewać?

- Lech jest rozpędzony i na pewno trudne zadanie przed piłkarzami z Gliwic. Na dodatek nie może grać zawieszony za czerwoną kartkę Jakub Czerwiński, co jest dużym osłabieniem. Piast u siebie potrafi być jednak nieprzyjemnym zespołem. Na pewno trener Vuković odpowiednio nakręci swoich zawodników i postawią się liderowi, ale oczywiście Lech jest faworytem.

Dużo ostatnio mówi się w kontekście klubu z Gliwic o 33-milionowym długu. Na już potrzeba 14 milionów złotych. Jak na to patrzeć?

- Na pewno to niepokojące wieści. Przysłuchuję się temu od jakiegoś czasu i muszę powiedzieć, że jestem w szoku, bo Piast był – jak się na to patrzyło z boku – takim poukładanym klubem. Było przecież mistrzostwo Polski, miejsca na podium, a teraz takie niepokojące informacje. Dla piłkarzy to jednak sprawa, która jest z tyłu głowy, drugorzędna. Oni będą się



Fot. Łukasz Laskowski/Pressfocus

Starcie Damiana Rasaka (nr 6) z Martinem Remacle. Takich pojedynków w meczu Korona – Górnik nie zabraknie.

chcieli odpowiednio „sprzedać" i pokazać w takiej rywalizacji jak ta w piątek, zapomnieć o tym, co jest wewnątrz klubu.

Nie sposób nie zapytać o pana były klub, czyli Górnika. Zabrzanie notują ostatnio bardzo dobrą passę, bo cztery wygrane w pięciu ostatnich ligowych meczach i pytanie, czy tę serię będą w stanie podtrzymać w niedzielne południe w Kielcach?

- Korona u siebie jest mocna, nieprzyjemna i niebezpieczna. Górnik jednak w ostatnim czasie jest naprawdę w wysokiej formie i gra bardzo dobrze piłką. Obserwuję ich na co dzień, widzę jak to wygląda. Tak jak teraz w piłkę, to nie grali dawno. Czują się przy niej bardzo pewnie, a pokazują to statystyki, ile podań między sobą wymieniają, jak one są celne. Przeciwnik musi przez to sporo biegać. Górnik kreuje sobie wiele podbramkowych sytuacji, ale gorzej z ich wykończeniem. Cały czas liczę, że jeden z ich napastników przełamie się na dobre, czy to młody Buksa, czy Zahović, że odpalą i zaczną seryjnie trafiać, bo tego „Górnicy" potrzebują. Sytuacje są, fajnie wygląda to do 20 metra, a później brakuje tej „kropki nad i". Zresztą trener Urban doskonale o tym wie i na treningach na pewno nad tym pracują. Liczę na wygraną zabrzan w Kielcach!

Ostatnio po derbach Górnik – Piast głośno było o zachowaniu Lukasa Podolskiego. Faul, odepchnięcie Czerwińskiego, ostatecznie 15 tys. złotych kary od Komisji Ligi. Jak pan jako były ligowiec oceni wszystko?

- Takiemu zawodnikowi takie zachowanie nie przystoi. Wiem, że to typ walczaka, bardzo ambitny. Wielu było w lidze piłkarzy, którzy lubili walkę wręcz, ale nikt nie dopuszczał się takich czynów jak „Poldi", a na dodatek potem jeszcze poza boiskiem podpalanie całej machiny. To niepotrzebne, tym bardziej, że Górnikowi teraz też potrzeba spokoju, kogoś kto przejmie klub i zrobi porządek. Też się zastanawiam, czy to dobre, żeby tak teraz wszystko podpalać. To co się wydarzyło, powinno być załatwione wewnątrz klubu, powinien to załatwić dyrektor klubu z samym Lukasem.

Na dole tabeli ważny mecz, bo zamykający tabelę Śląsk gra z Puszczą. Czy wrocławianie po zmianie trenera i dobrym ostatnio meczu z Jagiellonią, gdzie przecież na terenie mistrza Polski zremisowali, są w stanie wydźwignąć się z dna?

- Śląsk Wrocław jest dla mnie jedną wielką zagadką. Oglądając ich mecze mam wrażenie, że się męczą na boisku. Nie są tacy, jak w zeszłym sezonie, kiedy grali z polotem i pasją. Teraz jest im trudno, nie kreują sobie wielu sytuacji. Ostatnio jednak 2:2 z Jagiellonią, jest nowy trener, więc widać jakąś motywację. A Puszcza? Jak to oni – wszyscy mówią, że grają brzydko, że bramki zdobywają po choćby dalekich wyrzutach z autu. Bazują na tym, a jeśli wygrywa się w ten sposób, jak ostatnio z Widzewem czy remisuje, to liczy się efekt, to co jest w sieci, a styl schodzi wtedy na drugi plan. Łatwo się gra, jak się jest w środku tabeli, mając 10 punktów przewagi nad rywalami niż jak się jest w strefie spadkowej. Puszcza łapie się każdego sposobu, żeby zdobywać bramki.

Co w tej chwili słychać u Dawida Jarki?

- Z końcem lipca obroniłem pracę magisterską. Jestem menedżerem sportu i turystki. Wcześniej skończyłem licencjat z pedagogiki, więc fajnie to sobie pomieszałem. Teraz poszedłem jeszcze na studia podyplomowe z oligofrenopedagogiki, to studia związane z pracą z dziećmi ze spektrum autyzmu i Aspergera. Robię je we Wrocławiu. Cały czas staram się rozwijać w tym kierunku.

Dalej jest pan też w piłce, a przed panem świetny futbolowy wyjazd, czy raczej trenerski staż...

- Dalej gram w Przemszy Siewierz. Teraz będę tam dodatkowo grającym drugim trenerem, pomagając w prowadzeniu zespołu trenerowi Michałowi Chmielowskiemu. A co dowyjazdu, to w przyszłą środę, 4 grudnia – właśnie z trenerem Chmielowskim, który wszystko zorganizował – lecimy na tygodniowy staż do Girony. Będziemy na treningach tego klubu, a także Espanyolu. Do tego będziemy mieć zajęcia z trenerem przygotowania fizycznego Barcelony. Fajny wyjazd, a wszystko kończymy meczem Girona – Real Madryt. Co do moich trenerskich papierów, to wiosną zaczynam kurs na trenera UEFA „A".

Rozmawiał Michał Zichlarz

POJEDYNEK KOLEJKI

Asy nie do zastąpienia



Fot. Tomasz Folta/PressFocus Fot.

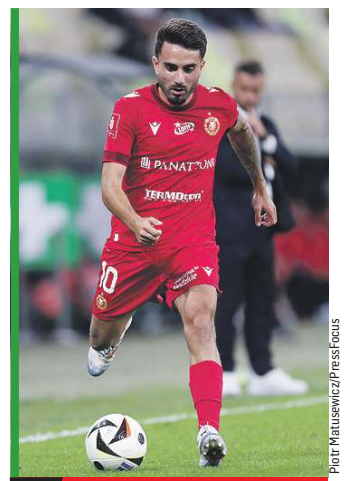
WŁADYSŁAW KOCZERGIN
Data ur.: 30 kwietnia 1996
Wzrost/waga: 178/70
Narodowość: Ukraina
Miejsce urodzenia: Odessa
Poprzednie kluby: Dz-11 Odessa, Dnipro Dnietropietrowsk, Zoria Ługańsk
Mecze/bramki w ekstraklasie: 84/16
Sukcesy w Polsce: mistrzostwo Polski, Superpuchar
Wartość rynkowa: 1,5 mln €
Kontrakt do: 30 czerwca 2025

Są w naszej lidze uniwersalni zawodnicy, mogący występować na wszystkich pozycjach. Na przykład w formacjach ofensywnych z zadaniem kreowania gry, wykonywania stałych fragmentów, dogrywania ostatnich piłek, strzelania bramek, ale gdy zajdzie potrzeba, to z misją powrotu pod własną bramkę, włączania się do gry obronnej. Z dużym dystansem do naszej subiektywnej oceny, są to na tle naszych „ligowców" gracze sprawiający czasami wrażenie gości z innej planety. Piszemy czasami, bo nawet „Lewy" miewa wahania formy, najczęściej w reprezentacji. To zawodnicy, o których klubowi trenerzy zwykle mawiają, że są nie do zastąpienia w ich drużynach. Do takich niewątpliwie należą w Rakowie Częstochowa i Widzewie Łódź pomocnicy, Władysław Koczergin i Fran Alvarez, których w sobotni wieczór będziemy mogli obserwować przy Alei Marszałka Piłsudskiego w Łodzi.

„Vlad" Koczergin pod Jasną Górą zaskarbił sobie sympatię miejscowych kibiców świetnymi meczami w europejskich pucharach w poprzednim sezonie, gdy strzelał najważniejsze bramki dla Rakowa, zwłaszcza w rewanżowych dwumeczach z Astaną i Spartakiem Trnava. Dziś Ukrainiec ma już ugruntowaną pozycję u „Medalików", wraz z Ivi Lopezem pchają grę drużyny pod bramkę przeciwnika. Dobry technicznie, bezbłędny taktycznie, bezkompromisowy i świetnie czytający grę – to walory podobne, by nie rzec identyczne jak u asa widzewskiej jedenastki, Frana Alvareza, który latem 2023 roku przeniósł się do Widzewa i już w swoim debiutanckim starciu z Puszczą Niepołomice popisał się przepięknym trafieniem. Koledzy z szatni hiszpańskiego pomocnika zapewniają, że najlepiej wyszkolonym piłkarzem w drużynie jest właśnie Alvarez. To klasyczna „ósemka" o znakomitej technice użytkowej, która doskonale reflektuje się w boiskowych wydarzeniach i wie kiedy wprowadzić arytmię do poczynań zespołu, czyli jak lawirować między zwolnieniem a przyśpieszeniem gry. Często sam szuka drogi do bramki lub do ostatniego podania, a jeśli tylko ma okazję, to z dużą radością sam akcję finalizuje.

Zatem z przyjemnością czekamy na bardzo ciekawie zapowiadający się ukraińsko-hiszpański pojedynek liderów Rakowa i Widzewa, którzy w sobotę poprowadzą swoje jedenastki z centralnych sektorów boiska do - w co obaj mocno wierzą – zwycięstwa.

Zbigniew Cieńciała



Piotr Matusewicz/PressFocus

FRAN ALVAREZ
Data ur.: 21 stycznia 1998
Wzrost/waga: 178/70
Narodowość: Hiszpania
Miejsce urodzenia: Socovos
Poprzednie kluby: Villarreal CF, Real Valladolid CF, Albacete Balompie
Mecze/bramki w ekstraklasie: 44/10
Sukcesy w Polsce: -
Wartość rynkowa: 800 tys. €
Kontrakt do: 30 czerwca 2025

Sport 7b4e41ccad

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Lech	16	37	32:12	12	1	3	9	24	23:6	7	0	1	7	13	9:6	4	1	2
2. Jagiellonia (m)	16	33	30:23	10	3	3	9	18	18:12	5	3	1	7	15	12:11	5	0	2
3. Raków	16	32	20:7	9	5	2	8	14	10:4	4	2	2	8	18	10:3	5	3	0
4. Cracovia	16	29	35:27	9	2	5	8	11	17:16	3	2	3	8	18	18:11	6	0	2
5. Legia	16	28	31:21	8	4	4	9	19	22:11	6	1	2	7	9	9:10	2	3	2
6. Pogoń	16	25	24:20	8	1	7	8	21	15:5	7	0	1	8	4	9:15	1	1	6
7. Górnik	16	24	20:17	7	3	6	8	13	10:7	4	1	3	8	11	10:10	3	2	3
8. Motor (b)	16	24	24:28	7	3	6	8	11	11:12	3	2	3	8	13	13:16	4	1	3
9. Widzew	16	22	20:21	6	4	6	7	13	8:6	4	1	2	9	9	12:15	2	3	4
10. Piast	16	20	18:18	5	5	6	7	9	11:10	2	3	2	9	11	7:8	3	2	4
11. Katowice (b)	16	19	24:24	5	4	7	8	9	10:9	2	3	3	8	10	14:15	3	1	4
12. Stal	16	18	16:20	5	3	8	8	14	10:7	4	2	2	8	4	6:13	1	1	6
13. Zagłębie	16	18	15:23	5	3	8	8	13	10:8	4	1	3	8	5	5:15	1	2	5
14. Korona	16	17	13:23	4	5	7	7	7	6:9	2	1	4	9	19	7:14	2	4	3
15. Radomiak	15	16	20:23	5	1	9	8	10	13:11	3	1	4	7	6	7:12	2	0	5
16. Puszcza	16	14	15:25	3	5	8	8	12	13:13	3	3	2	8	2	2:12	0	2	6
17. Lechia (b)	16	11	17:31	2	5	9	8	5	5:13	1	2	5	7	5	12:18	1	3	4
18. Śląsk	15	10	13:24	1	7	7	7	7	7:9	1	4	2	8	3	6:15	0	3	5

1 - elim. LM, 2-3+PP - elim. LKE, 16-18 - spadek.

	Cracovia	GKS	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Puszcza	Radomiak	Raków	Stal	Śląsk	Widzew	Zagłębie
Cracovia		**3:4**	**2:3**	22.02.	15.02.	**0:2**	3.05.	17.05.	**6:2**	**1:1**	**2:1**	29.03.	8.03.	1.02.	**1:1**	12.04.	**1:3**	30.11.
GKS	10.05.		29.03.	**3:1**	**1:2**	17.05.	30.11.	26.04.	**0:0**	15.02.	**3:1**	12.04.	**1:2**	**0:1**	1.02.	**0:0**	**2:2**	8.03.
Górnik	1.03.	**3:0**		**0:2**	24.05.	7.12.	**2:3**	5.04.	15.03.	**1:0**	**1:0**	1.02.	15.02.	**0:0**	**3:1**	10.05.	26.04.	**0:1**
Jagiellonia	**2:4**	1.03.	3.05.		**3:1**	15.03.	**3:2**	**1:1**	15.02.	5.04.	24.05.	**2:0**	1.02.	**2:2**	**2:0**	**2:2**	**1:0**	19.04.
Korona	**0:2**	3.05.	30.11.	26.04.		**2:3**	**0:0**	**0:1**	8.02.	**0:2**	7.12.	8.03.	29.03.	17.05.	**2:1**	22.02.	12.04.	**2:0**
Lech	19.04.	**2:0**	**2:0**	**5:0**	5.04.		**3:1**	**5:2**	**1:2**	24.05.	**2:0**	3.05.	**2:1**	15.02.	8.03.	**1:0**	1.02.	22.02.
Lechia	**1:2**	24.05.	8.03.	29.03.	10.05.	8.02.		**0:2**	**0:2**	26.04.	**0:3**	22.02.	**1:0**	**1:2**	12.04.	7.12.	**1:1**	**1:1**
Legia	**3:2**	**4:1**	**1:1**	12.04.	1.02.	10.05.	19.04.		**5:2**	**1:2**	29.03.	15.02.	**4:1**	**0:1**	24.05.	1.03.	**2:1**	**2:0**
Motor	26.04.	22.02.	**1:0**	**0:2**	**1:1**	12.04.	1.02.	8.03.		10.05.	**4:2**	**0:0**	30.11.	**0:2**	29.03.	**2:1**	**3:4**	17.05.
Piast	7.12.	**2:2**	17.05.	**0:1**	19.04.	30.11.	**3:3**	8.02.	**2:3**		12.04.	**1:1**	3.05.	8.03.	22.02.	**2:0**	29.03.	**1:0**
Pogoń	15.03.	5.04.	8.02.	30.11.	**3:0**	1.03.	17.05.	**1:0**	3.05.	**1:0**		**2:1**	**0:1**	19.04.	**1:0**	**5:3**	**2:0**	1.02.
Puszcza	**1:2**	**0:6**	**2:2**	7.12.	**0:0**	**2:0**	**4:1**	**2:2**	1.03.	15.03.	26.04.		19.04.	5.04.	10.05.	24.05.	**2:0**	8.02
Radomiak	**2:1**	7.12.	**1:2**	**2:3**	**4:0**	26.04.	15.03.	22.02.	24.05.	**1:1**	10.05.	**2:0**		**0:2**	**1:2**	8.02.	1.03.	5.04.
Raków	**0:1**	8.02.	22.02.	10.05.	**1:1**	**0:0**	1.03.	15.03.	7.12.	**0:1**	**1:0**	**2:0**	12.04.		**1:0**	26.04.	24.05.	**5:1**
Stal	5.04.	**0:1**	19.04.	8.02.	1.03.	**0:2**	**2:1**	30.11.	**1:0**	**2:0**	15.02.	**2:0**	17.05.	3.05.		15.03.	**1:1**	**2:2**
Śląsk	**2:4**	19.04.	**0:1**	17.05.	**1:1**	29.03.	**1:1**	**1:1**	5.04.	1.02.	8.03.	30.11.	14.12.	**0:0**	**2:1**		15.02.	3.05.
Widzew	8.02.	15.03.	**0:2**	8.03.	**0:1**	**2:1**	5.04.	3.05.	19.04.	**1:0**	22.02.	17.05.	**3:2**	30.11.	7.12.	**0:0**		**2:0**
Zagłębie	24.05.	**1:0**	12.04.	**1:3**	15.03.	**0:1**	15.02.	7.12.	**1:2**	1.03.	**2:2**	**1:0**	**1:0**	29.03.	26.04.	**3:0**	10.05.	

PROGRAM 17. KOLEJKI (29.11-2.11.)

Piątek	Cracovia – Zagłębie Lubin	(18.00)
	Piast Gliwice – Lech Poznań	(20.30)
Sobota	Śląsk Wrocław - Puszcza Niepołomice	(14.45)
	GKS Katowice - Lechia Gdańsk	(17.30)
	Widzew Łódź - Raków Częstochowa	(20.15)
Niedziela	Korona Kielce - Górnik Zabrze	(12.15)
	Pogoń Szczecin - Jagiellonia Białystok	(14.45)
	Stal Mielec - Legia Warszawa	(17.30)
Poniedziałek	Motor Lublin - Radomiak	(19.00)

PROGRAM 18. KOLEJKI (6-9.12.)

Piątek	Radomiak – GKS Katowice	(18.00)
	Górnik Zabrze - Lech Poznań	(20.30)
Sobota	Lechia Gdańsk - Śląsk Wrocław	(14.45)
	Widzew Łódź – Stal Mielec	(17.30)
	Raków Częstochowa – Motor Lublin	(20.15)
Niedziela	Piast Gliwice - Cracovia	(12.15)
	Puszcza Niepołomice - Jagiellonia Białystok	(14.45)
	Zagłębie Lubin - Legia Warszawa	(17.30)
Poniedziałek	Korona Kielce – Pogoń Szczecin	(19.00)

TYPUJĄ

	TRENER Romuald Szukiełowicz	PIŁKARZ Janusz Kudyba	„SPORT" Bogdan Nather
Cracovia - Zagłębie	3:1	2:0	2:1
piątek, godz. 18.00. Canal+online, Canal+Sport3, Canal+Sport5			
Piast – Lech ★	1:3	1:2	0:2
piątek, godz. 20.30. Canal+online, Canal+Sport, Canal+Sport3, Canal+4K			
Śląsk - Puszcza	1:1	1:0	2:0
sobota, godz. 14.45. Canal+online, Canal+Sport3			
Katowice - Lechia	2:0	2:1	3:1
sobota, godz. 17.30. Canal+online, Canal+Sport3			
Widzew - Raków	1:1	1:2	2:2
sobota, godz. 20.15. Canal+online, Canal+Sport3, Canal+4K			
Korona - Górnik	0:1	1:1	2:1
niedziela, godz. 12.15. Canal+online, Canal+Sport3, Canal+360			
Pogoń - Jagiellonia	3:2	1:2	2:2
niedziela, godz. 14.45. Canal+online, Canal+Sport3			
Stal - Legia	0:2	0:2	1:3
niedziela, godz. 17.30. Canal+online, +Sport3, +4K, +Premium, TVP SPORT			
Motor - Radomiak	3:0	2:0	3;1
poniedziałek, godz. 19.00. Canal+online, Canal+Sport3, Canal+Sport5			

Każda „grupa zawodowa" jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu 1 punkt. Dla uatrakcyjnienia rywalizacji, jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie (6 punktów za dokładny wynik, 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia). Takie spotkanie oznaczone jest★.

KLASYFIKACJA

Trenerzy	Piłkarze	„Sport"
111 pkt	80 pkt	79 pkt

SZLAGIER KOLEJKI

Wszyscy muszą gonić

Patrząc na terminarz 17. kolejki, trudno znaleźć ciekawszy mecz od tego w Szczecinie. Pogoń podejmie mistrza, Jagiellonię, testując po raz kolejny jej biegłość w łączeniu ligi z pucharami. Spotkanie to na papierze jest gwarantem jakości, a oprócz tego – gwarantem wielkiego wpływu na tabelę. Nieważne, kto zgubi punkty, ale mocno skomplikuje swoją sytuację. Pogoń może zsunąć się nawet o trzy lokaty, z kolei „Jaga" ryzykuje utratą fotela wicelidera i – co poważniejsze – zwiększeniem dystansu do liderującego Lecha. Obie drużyny zmierzą się jednak w komfortowych okolicznościach, jeśli weźmie się pod uwagę miejsce rozgrywania meczu. „Portowcy" zdecydowanie pewniej czują się u siebie, zaś „Duma Podlasia" znacznie lepiej niż w poprzednim sezonie punktuje na wyjeździe. Należy jednak podkreślić, że białostoczanie nie wygrali w Szczecinie w sześciu poprzednich starciach, ledwie jedno remisując! Wagi tego meczu są świadome także władze ligi, stąd do jego sędziowania wyznaczono najsławniejszego polskiego arbitra, czyli rzecz jasna Szymona Marciniaka.

Co też zwraca uwagę, to styl preferowany przez oba te zespoły. I jedni, i drudzy lubią grać ofensywnie i jak twierdzi na łamach „Gazety Szczecińskiej" były piłkarz i trener Pogoni, dziś 76-letni Jerzy Jatczak, w tym spotkaniu powinno to być widać. – Będą szukać sytuacji, będą padały bramki. Spodziewam się naprawdę ciekawego meczu, na odpowiednim poziomie. Pogoń przy swoim zwycięstwie zmniejszy punktowe straty do wyprzedzających ją zespołów, więc też ma dodatkową motywację. Spodziewam się, że czołówka ekstraklasy jeszcze się zacieśni, ale to dobrze. 28 punktów Pogoni po pierwszej rundzie to byłby naprawdę dobry wynik – ocenił były szkoleniowiec. Jerzy Jatczak zaapelował jednocześnie, że kluczem do sukcesu będzie dla „Portowców" szczelna defensywa. Będzie to o tyle łatwe, że w Szczecinie Pogoń straciła tylko jedną czwartą wszystkich swoich bramek.

Piotr Tubacki



Fot. Michał Kość/PressFocus

W Szczecinie w niedzielę powinno się dużo dziać!

Złote buty

93	Kozubal (Lech)
86	Repka (GKS)
85	Koulouris (Pogoń)
84	Ishak (Lech)
	Szromnik (Górnik)
83	Koutris (Pogoń)
81	Grosicki (Pogoń)
	Janża (Górnik)
79	D. Abramowicz (Puszcza)
78	Serafin (Puszcza)
	Wasielewski (GKS)
77	Pereira (Lech)
74	Jakuba (Puszcza)
	Tudor (Raków)
70	Craciun (Puszcza)
67	Tobiasz (Legia)

Żółte 594/Czerwone 24

24/0	Katowice
30/0	Motor
36/0	Korona
36/0	Cracovia
40/0	Legia
23/1	Lech
30/1	Jagiellonia
36/1	Śląsk
37/1	Lechia
38/1	Radomiak
39/1	Puszcza
24/2	Zagłębie
29/2	Górnik
31/2	Piast
31/3	Pogoń
33/3	Stal
40/3	Raków
37/4	Widzew

Kryształowy gwizdek

7,45	Piotr Lasyk (Bytom)
6,75	Szymon Marciniak (Płock)
6,6	Wojciech Myć (Lublin)
6,57	Damian Kos (Wejherowo)
6,5	Paweł Malec (Łódź)
6,44	Karol Arys (Szczecin)
6,44	Jarosław Przybył (Kluczbork)
6,4	Marcin Kochanek (Tarnów Opolski)
6,4	Daniel Stefański (Bydgoszcz)
6,36	Łukasz Kuźma (Białystok)
6,28	Marcin Szczerbowicz (Olsztyn)
6	Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)
6	Damian Sylwestrzak (Wrocław)
6	Patryk Gryckiewicz (Toruń)
5,75	Sebastian Krasny (Kraków)
5,66	Paweł Raczkowski (Warszawa)

Sport 7b4e41ccad



Fot. Paweł Jaskółka/PressFocus

Stoper Lecha Antonio Milić (z lewej) nie czuje się liderem... defensywy.

To samo nastawienie

Lider ekstraklasy nie lekceważy najbliższego przeciwnika, Piasta Gliwice.

LECH POZNAŃ

Flagowy klub stolicy Wielkopolski w piątek zagra w Gliwicach z Piastem. Faworyta tej konfrontacji nietrudno wskazać, wszak podopieczni Aleksandara Vukovicia zajmują dopiero 10. miejsce, a na dodatek przegrali dwa ostatnie mecze – z Górnikiem Zabrze (0:1) na wyjeździe oraz z Motorem Lublin (2:3) na własnym boisku. W ich składzie zabraknie lidera defensywy, Jakuba Czerwińskiego, który został przez Komisję Ligi zdyskwalifikowany na trzy mecze.

Ostrożności nigdy za wiele

Czy chociażby z tych powodów „Kolejorz" może czuć się pewnie? Niekoniecznie, wszak wielokrotnie już mieliśmy do czynienia z niespodziankami, a takową z pewnością byłaby strata punktów drużyny z Bułgarskiej. Z tego powodu trener Lecha, Niels Frederiksen, z respektem podchodzi do najbliższego przeciwnika. - Analizowaliśmy grę Piasta, wiemy, jaką ta drużyna posiada strukturę, w jaki sposób konstruuje swoje akcje i jak broni – zaznaczył duński szkoleniowiec. - Zdajemy sobie sprawę z absencji jej kapitana, ale w szeregach tego zespołu nie brakuje dobrych piłkarzy. Będziemy starali się zachowywać takie samo nastawienie, jak przed poprzednimi spotkaniami ligowymi, chcąc kontrolować wydarzenia na boisku. Szykuje się trudne starcie, ale naszym celem pozostaje zwycięstwo, zresztą jak zawsze. Skupiamy się na jak najlepszym przygotowaniu do tego meczu, w taki właśnie sposób podchodziliśmy do treningów. Nie myślimy na jakiej murawie przyjdzie nam zagrać. Nadchodzi zima, co widać po wielu boiskach, także naszych treningowych, ale widziałem w telewizji jak prezentuje się trawa w Gliwicach i nie powiedziałbym, że jest w złej kondycji. Chcemy zagrać, zachowując swój styl, bo jeżeli masz mocną drużynę i dobrych piłkarzy, poradzisz sobie w każdych warunkach.

Skuteczność do poprawy

- Oczywiście to nieco krótszy tydzień pracy niż z reguły, ale nie ma to wielkiego wpływu na nasze przygotowania do piątkowego meczu – stwierdził trener Frederiksen. - Mamy dzień mniej na zajęcia, więc musieliśmy odpowiednio rozplanować treningowe obciążenia dla piłkarzy. Dla nas to jednak w pełni normalny tydzień, który zaplanowaliśmy tak, jak wiele innych. Niemal jak zawsze pracowaliśmy nad tym, jak przedostawać się przez linię defensywną naszych przeciwników i w rezultacie tworzyć jeszcze więcej sytuacji podbramkowych. Właściwie ta praca nie różniła się od tej wykonywanej z reguły. Nie wiem, czy można w tydzień znacząco poprawić skuteczność, ale oczywiście przywiązujemy do tego dużą uwagę. Z Legią byliśmy bardzo efektywni, teraz liczymy na nawiązanie do skuteczności z tamtego spotkania.

Zadowolony Chorwat

Zespół z Górnego Śląska po raz ostatni zaksięgował komplet punktów 18 października, wygrywając 2:0 w Kielcach z Koroną. Potem wyraźnie spuścił z tonu. - Każde spotkanie wyjazdowe jest ciężkie, znamy jakość Piasta - powiedział 30-letni stoper Lecha, Antonio Milić. - Mamy nadzieję, że sposób, w jaki gramy, da nam zwycięstwo. Na pewno damy z siebie wszystko, żeby wygrać. Oglądałem po części ich ostatni mecz, widziałem też skrót. Oczywiście mają mocne strony, ale my skupiamy się na sobie i na tym, jak chcemy grać.

Z powodu kontuzji Szweda Aleksa Douglasa partnerem Milicia na środku obrony jest teraz Bartosz Salamon. Z nim w wyjściowym składzie „Kolejorz" stracił trzy gole i dwa razy zagrał na zero z tyłu. - Każdy zawodnik w naszym zespole zna swoją rolę, wie jak gramy i jest odpowiednio wpasowany do taktyki - przekonuje Chorwat. - Nie widzę zbyt dużej różnicy, czy gra obok mnie Alex Douglas, czy Bartosz Salamon. Nie czuję się też liderem defensywy, wszyscy jesteśmy jedną drużyną, w linii obrony gra czterech piłkarzy i każdy pracuje dla zespołu. Aktualnie wykonujemy bardzo dobrą pracę.

Bogdan Nather

Nie szukać wymówek

Problemy kadrowe nie mogą być przeszkodą, żebyśmy z Lechem zagrali lepiej niż z Górnikiem - mówi trener Piasta Aleksandar Vuković.

Chyba nikt nie chciałby być w skórze trenera Vukovicia, który w tym sezonie musiał się mierzyć ze sprzedażą kluczowych piłkarzy, brakiem uzupełnień, kontuzjami, czerwonymi kartkami i problemami finansowymi.

Muszą się poprawić

„Vuko" podkreśla jednak, że nie ma zamiaru szukać wymówek i to on na siebie bierze odpowiedzialność za gorsze wyniki w ostatnim czasie. - Jestem głównym odpowiedzialnym za grę zespołu, bez względu na wszelkie problemy. Chcę podkreślić, że nie ma zaległości wobec piłkarzy - przyznał przed meczem z Lechem trener Piasta, który zdaje sobie sprawę, ile rzeczy w grze gliwiczan jest do poprawy. - Po prostu zagraliśmy słabo z Górnikiem. W wielu momentach sami nakręcaliśmy zabrzan swoim zachowaniem, dodaliśmy im pewności. Musimy poprawić to, co nie funkcjonowało. W porównaniu z początkiem sezonu w piątek zabraknie kilku ważnych ogniw. Nie mogę jednak się tylko tym zasłaniać i tłumaczyć. To mi w niczym nie pomoże jako trenerowi. Mamy innych zawodników i oni muszą pomóc - zaznacza Aleksandar Vuković.

Rozmowa z kapitanem

Jednym z nieobecnych będzie kapitan Jakub Czerwiński. To efekt kary dyskwalifikacji za czerwoną kartkę w derbach z Górnikiem. Czy „Czerwo" odbył rozmowę wychowawczą z trenerem Piasta po tym wszystkim, co wydarzyło się w końcówce meczu w Zabrzu? – Rozmawiałem z Kubą, bo po prostu rozmawiamy na co dzień. To było oczywiście zachowanie, którego nie chcemy, nie jest ono akceptowane, a nawet nasz wewnętrzny regulamin mówi o karach za takie coś. Nie będę jednak Kuby grillował, bo jest kilka kwestii łagodzących. Człowiek może stracić panowanie nad swoimi emocjami. To co najważniejsze, będzie odbywało się wiosną i wtedy Kuba znów będzie naszą ostoją. Na pewno zwróciliśmy uwagę na to, żeby takie rzeczy się nie zdarzały. Trzy mecze bez Kuby to dla nas bardzo dużo, bo i tak mamy sporo problemów i mało czasu na naprawianie – wyjaśnia trener Piasta, który skorzysta z Czerwińskiego już we wtorek, gdy gliwiczanie zagrają w Pucharze Polski ze Śląskiem Wrocław. – Kuba i Karol Szymański zagrają, a reszta składu zależeć będzie od tego, co wydarzy się w meczu z Lechem - dodaje „Vuko".

Kądzior nie zagra

Innym nieobecnym w meczu z liderem ekstraklasy będzie Damian Kadzior, który został ostro potraktowany przez Lukasa Podolskiego, a całe zajście było szeroko omawiane i komentowane. Vuković został zapytany o „skromną" karę dla piłkarza Górnika. – Damian nie będzie w stanie zagrać, co jest wymowne, bo wiadomo po jakim zagraniu. Badania na szczęście nie wykazały złamania, więc jest nadzieja, że zagra w ostatnim meczu ligowym w tym roku – mówi szkoleniowiec drużyny z Okrzei. – Jestem i nie jestem zdziwiony karą dla Lukasa Podolskiego. Sytuacja była wszędzie omawiana, bardzo mnie dziwi, że nie podjęto decyzji, mając do dyspozycji sprawnie działający VAR. Nie chcę już nic dodawać, żeby nie dolewać oliwy do ognia. Ataku nie kieruję w stronę piłkarza, bo rozumiem boiskowe emocje, chęć pokazania czegoś, ale nie rozumiem braku sprawiedliwego oceniania przez osoby, które są od tego na boisku i poza nim.

Utrudnić Lechowi życie

W maju 2022 roku Lech wygrywając w końcówce z Piastem przy Okrzei wykonał ogromny krok w kierunku mistrzostwa. Teraz ekipa z Poznania jest liderem i w tym sezonie chce sięgnąć po tytuł. Piast staje więc przed jeszcze trudniejszym zadaniem niż w derbach Górnego Śląska z Górnikiem. - W piłce faworyt nie zawsze musi wygrać. Wiemy, kto nim jest. Lech gra bardzo dobrze, my mamy swoje problemy, nie tylko chodzi o wyniki, ale o sprawy kadrowe. Musimy w tym zestawieniu, w jakim wyjdziemy, zagrać najlepsze możliwe spotkanie. Chcemy utrudnić im maksymalnie to, co chcą zaprezentować. To pierwsze zadanie, aby osiągnąć korzystny wynik – stwierdza Vuković, który wierzy w zmienników. - Patryk Dziczek pierwszy raz wyszedł na boisko po zabiegu i po rozpoczęciu rehabilitacji. To dobry sygnał. Wiosną wróci Kuba Czerwiński i powinno być lepiej. Na razie jednak musimy wycisnąć maksimum z tych trzech meczów, które zostały nam do rozegrania w tym roku.

(KRIS)



Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

Aleksandar Vuković musi nieźle główkować, jak zatrzymać w piątek przy Okrzei rozpędzonego Lecha.

Sport 7b4e41ccad

PIĄTEK, 29 LISTOPADA, GODZ. 18.00

CRACOVIA – ZAGŁĘBIE LUBIN

Sędzia – Damian Kos (Wejherowo). Nasz typ – 1

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Lech 0:2, Motor 6:2, Lechia 2:1, GKS 3:4, Legia 2:3 - Jagiellonia 1:3, Stal 2:2, Śląsk 3:0, Widzew 0:2, Motor 1:2

PIĄTEK, 29 LISTOPADA, GODZ. 20.30

PIAST GLIWICE – LECH POZNAŃ

Sędzia – Wojciech Myć (Lublin). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Korona 2:0, Lechia 3:3, Radomiak 1:1, Motor 2:3, Górnik 0:1 - Cracovia 2:0, Radomiak 2:1, Puszcza 0:2, Legia 5:2, GKS 2:0

SOBOTA, 30 LISTOPADA, GODZ. 14.45

ŚLĄSK WROCŁAW – PUSZCZA NIEPOŁOMICE

Sędzia – Piotr Lasyk (Bytom). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Stal 2:1, Raków 0:0, Zagłębie 0:3, Górnik 0:1, Jagiellonia 2:2 - Radomiak 0:2, Puszcza 1:2, Lech 2:0, Stal 0:2, Widzew 2:0

SOBOTA, 30 LISTOPADA, GODZ. 17.30

GKS KATOWICE – LECHIA GDAŃSK

Sędzia – Marcin Kochanek (Tarnów Opolski). Nasz typ. – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Śląsk 0:0, Legia 1:4, Korona 1:2, Cracovia 4:3, Lech 0:2 - Legia 0:2, Piast 3:3, Cracovia 1:2, Korona 0:0, Pogoń 0:3

SOBOTA, 30 LISTOPADA, GODZ. 20.15

WIDZEW ŁÓDŹ – RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Sędzia – Łukasz Kuźma (Białystok). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Motor 4:3, Górnik 0:2, Legia 1:2, Zagłębie 2:0, Puszcza 0:2 - Pogoń 1:0, Śląsk 0:0, Stal 1:0, Jagiellonia 2:2, Korona 1:1

NIEDZIELA, 1 GRUDNIA, GODZ. 12.15

KORONA KIELCE – GÓRNIK ZABRZE

Sędzia - Damian Sylwestrzak (Wrocław). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Piast 0:2, Jagiellonia 1:3, GKS 2:1, Lechia 0:0, Raków 1:1 - Stal 3:1, Widzew 2:0, Jagiellonia 0:2, Śląsk 1:0, Piast 1:0

NIEDZIELA, 1 GRUDNIA, GODZ. 14.45

POGOŃ SZCZECIN – JAGIELLONIA BIAŁYSTOK

Sędzia – Szymon Marciniak (Płock). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Raków 0:1, Puszcza 2:1, Motor 2:4, Radomiak 0:1, Lechia 3:0 - Zagłębie 3:1, Korona 3:1, Górnik 2:0, Raków 2:2, Śląsk 2:2

NIEDZIELA, 1 GRUDNIA, GODZ. 17.30

STAL MIELEC – LEGIA WARSZAWA

Sędzia – Karol Arys (Szczecin). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Śląsk 1:2, Zagłębie 2:2, Raków 0:1, Puszcza 2:0, Radomiak 2:1 - Lechia 2:0, GKS 4:1, Widzew 2:1, Lech 2:5, Cracovia 3:2

PONIEDZIAŁEK, 2 GRUDNIA, GODZ. 19.00

MOTOR LUBLIN – RADOMIAK

Sędzia – Tomasz Kwiatkowski (Warszawa). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Widzew 3:4, Cracovia 2:6, Pogoń 4:2, Piast 3:2, Zagłębie 2:1 - Puszcza 2:0, Lech 1:2, Piast 1:1, Pogoń 1:0, Stal 1:2

Na zero z tyłu

Dość zaskakująco siłą Górnika w bieżącym sezonie jest skuteczna gra w defensywie.

CZY WIESZ, ŻE...

■ Jeżeli wziąć pod uwagę tabelę ekstraklasy uwzględniającą tylko mecze w 2024 roku, to zespół prowadzony przez Jana Urbana jest w czołówce, gromadząc w 31 grach 51 punktów. Siedem „oczek" więcej ma mistrz Polski Jagiellonia, a pięć lider tabeli Lech. Przed Górnikiem jeszcze Legia (55) i Raków (52). Jeżeli chodzi o tracone bramki, to od „Górników", którzy stracili 37, lepszy jest tylko Raków (24), Lech (28) i Pogoń (35).

GÓRNIK ZABRZE

Tylko dwa zespoły w ekstraklasie straciły mnie bramek w lidze niż zabrzanie. To oczywiście Raków, który tak zaryglował swoją bramkę, że w 16 spotkaniach stracił ledwie 7 goli, oraz lider z Poznania, który w 16 meczach zainkasował tuzin bramek.



Kryspin Szcześniak i bramkarz Michał Szromnik, dwa mocne punkty w defensywie.

Fot. Marcin Bulanda/Pressfocus

Zgrana ekipa

„Górnicy" w tym zestawieniu są w czubie, na trzecim miejscu z liczbą 17 straconych goli. Dlaczego to zaskoczenie? W pierwszym sezonie pracy Jana Urbana z klubem z Zabrza - 2021/22 - to jego zespół był najbardziej atrakcyjnie grającą ekipą w ekstraklasie, strzelił aż 55 goli, ale też tyle samo zainkasował. To akurat nie było powodem do dumy. Na koncie strat Górnika w maju 2023 roku było już mniej straconych bramek, bo 43, a na zakończenie rozgrywek w ostatnim sezonie jeszcze mniej, bo 41. Zabrzanie nie zdobywali już może tylu bramek, ale też dużo mniej tracili, co pozwoliło na zajęcie 6. miejsca na koniec rozgrywek, choćby przed Rakowem, którego ambicje, a przede wszystkim budżet, są znacznie do przodu w porównaniu z 14-krotnym mistrzem Polski.

Dobra gra w tyłach zabrzan nie jest przypadkiem. Żeby dobrze grać w defensywie, trzeba umiejętnie bronić całym zespołem, za wszystko odpowiada nie tylko bramkarz i kwartet czy trio obrońców, ale też inni zawodnicy. Nie bez kozery mówi się, że pierwszym obrońcą jest napastnik. W Górniku dobrze wszystko funkcjonuje, a że jeszcze w tyłach są solidni zawodnicy, to inna sprawa. W poprzednich sezonach drużyna z Górnego Śląska mogła liczyć na dobrą grę między słupkami Daniela Bielicy, który teraz dobrze daje sobie radę w holenderskiej Eredivisie w barwach NAC Breda. Teraz jest Michał Szromnik i nie ma dużej różnicy. Jak „Biały", tak i Szromnik, który długo czekał na swoją szansę, jest w czołówce naszej klasyfikacji „Złotych butów". W obronie prym wiedzie Rafał Janicki. Choć z powodu czerwonej kartki w meczu z Cracovią w 6. kolejce, a potem kontuzji, przez prawie dwa miesiące nie grał, to jego powrót zbiegł się ze świetną serią kolejnych wygranych w lidze (cztery w pięciu spotkaniach), a przede wszystkim z tym, że „Górnicy" grają na zero w obronie. Nie stracili przecież goli w ostatnich grach z Widzewem, Śląskiem czy Piastem w derbach.

32-letniemu Janickiemu na środku obrony partneruje Kryspin Szcześniak. Jego powrót do grania, bo wcześniej ustępował miejsca Josemie, także na duży plus. Ta dwójka środkowych obrońców stanowiła o sile zespołu w tyłach w poprzednich rozgrywkach i tak jest też i teraz.

Trudny wyjazd do Kielc

- Grając z Rafałem, czuję się bardzo dobrze. Wydaje mi się, że tworzymy zgrany duet stoperów. Cieszę się, że wróciłem do pierwszego składu, a przede wszystkim trzeba powiedzieć, że wyniki są dla nas satysfakcjonujące. Do tego drugi mecz z rzędu na zero z tyłu, więc jesteśmy bardzo zadowoleni – podkreśla Szcześniak.

Swoje dokładają też boczni obrońcy i to nie tylko jeżeli chodzi o defensywę, ale też o akcje zaczepne, czego zresztą wymaga trener Jan Urban. Na lewej stronie Erik Janża ma już w tych rozgrywkach pół tuzina asyst i pod tym względem należy do najlepszych w lidze (jedną asystę więcej ma tylko Benjamin Kallman). Z drugiej strony gra i gra dobrze Norbert Wojtuszek, a jak trzeba, to wejdzie doświadczony Paweł Olkowski i zaliczy taką asystę, jak w derbach z Piastem w niedzielę przy trafieniu Yosuke Furukawy. - Celujemy w 30 punktów na koniec rundy – podkreśla Szcześniak. – Teraz przed nami mecz z Koroną i na pewno czeka nas ciężkie spotkanie, bo to niewygodny rywal i będą gryźli trawę, żeby wygrać. My się nie położymy i będziemy gryźć tę trawę dwa razy bardziej. Gramy dobrze, znowu wszystko zatrybiło, choć brakuje nam trochę skuteczności. Mam nadzieję, że w tym względzie będzie lepiej, ale jak będziemy wygrywać po 1:0, jak ma to miejsce ostatnio, to nie będziemy mieli pretensji - mówi z uśmiechem Kryspin Szcześniak.

Michał Zichlarz



Murem za Poldim

Burza wokół meczu z Piastem pokazuje jak media potrafią kreować rzeczywistość oraz to, że piłka nożna staje się kolejną dziedziną życia, którą przeżera autocenzura i poprawność wyniesiona ze świata korporacji i polityki.

Trzeba zauważyć, że zainteresowanych kreowaniem Poldiego na wroga numer jeden jest wielu. Piast kręci aferę, bo to odsuwa uwagę od ich ogromnych kłopotów związanych z katastrofalną sytuacją finansową oraz licencyjną. Podobnych motywacji można doszukać się w środowisku sędziowskim, gdyż to na ich konto należy zapisać kolejny źle poprowadzony mecz. Do tego dochodzą media, którym wzbudzanie kontrowersji i granie na emocjach się po prostu opłaca. Takie tematy się klikają, a z tego ta branża żyje.

Werdykt Komisji Ligi pokazał też jak słabo przygotowani są dziennikarze i te ich wszystkie buńczuczne zapowiedzi kar zostały brutalnie zweryfikowane.

Dyskusji nie podlega fakt, że sędzia tego meczu był słaby, ale on mylił się w dwie strony, bo Piasecki też nazbierał tyle przewinień, że mógł wylecieć z boiska, zanim w ogóle Podolski na nie wszedł, a o tym jakoś nikt nie mówi. Kolejna rzecz to, czy ten faul na Kądziorze rzeczywiście był taki jak większość chce go przedstawić? Poldi nie trafił w kostkę, piętę ani piszczel tylko w obwód śródstopia, ale przede wszystkim zaatakował piłkę. Dalsze wydarzenia są tylko efektem tego, że sędzia nie panował nad meczem i to do niego powinny być kierowane pretensje.

Cała ta historia pokazuje za to bardzo pozytywne zjawiska zachodzące w społeczności Górnika. W eter idzie jasny komunikat: my nie chcemy być jak zupa pomidorowa, nie wszyscy muszą nas lubić i będziemy walczyć o swoje. Trójkolorowe plemię odzyskuje siłę oraz chęć do walki, posiada lidera i wojowników, którzy będą walczyć nie tylko na boisku czy na trybunach, ale też w sferze medialnej czy instytucjonalnej. Na naszych oczach naruszane jest status quo, a to zawsze wiąże się z nerwową reakcją beneficjentów burzonego porządku. Górnik zwiera szeregi, a Poldi udowadnia, że ma za plecami armię ludzi, którzy pójdą za nim w ogień, a tego wielu się boi.

Sport 7b4e41ccad

Możemy być... niespodzianką

Rozmowa z **Jarosławem Skrobaczem**, byłym trenerem Ruchu, a obecnie szkoleniowcem Odry



Fot. Norbert Barczyk/PressFocus

Jarosław Skrobacz ma nadzieję, że gra obronna jego drużyny będzie zadowalająca.

Które z 86 spotkań w roli trenera Ruchu Chorzów najbardziej zapadło panu w pamięć?

- Było ich wiele, bo awanse do I ligi, a następnie do ekstraklasy zostawiły sporo pięknych wspomnień. Gdybym miał jednak wybrać jeden moment, to myślę, że zwycięstwo 1:0 z GKS-em Tychy w ostatniej kolejce sezonu 2022/23 było najbardziej wyjątkowe. Z największą dawką emocji, bo po awans do ekstraklasy zmierzaliśmy z uporem, a ciśnienie na finiszu rozgrywek było bardzo duże i na pewno taki olbrzymi kamień spadł wtedy z serca. Radość z tego, że udało się osiągnąć cel, który nie był od początku taki oczywisty, była ogromna.

Czy Stadion Śląski będzie dla piłkarzy Odry dodatkowym rywalem?

- Podczas analizy i omawiania taktyki na mecz zwróciłem uwagę, że chorzowianie na pewno są przyzwyczajeni do tej atmosfery, a my niekoniecznie. Jednak z drugiej strony, jako były trener Ruchu pamiętam, że ta otoczka potrafiła być motywująca dla drużyny przyjezdnej i mam nadzieję, że tak właśnie będzie w tym meczu. „Kocioł czarownic" gościł największe sławy światowego futbolu i sam fakt, że wejdziemy do szatni, w której siedziały piłkarskie legendy, ma swoje znaczenie. Młodzi zawodnicy nie zdają sobie sprawy z tego, czym przed przebudową był ten stadion i jakie robi wrażenie, gdy jest zapełniony po brzegi. I to też może działać na naszą korzyść, bo jednak gra w lidze przy 10 tysiącach widzów na tym obiekcie, na którym większość miejsc pozostaje pustych, aż tak nie przytłacza. Jednak obecność i doping kibiców Ruchu, to i tak jak na warunki I-ligowe, jest wyjątkiem i potrafią oni stworzyć gorącą atmosferę. Myślę jednak, że to może być czynnik, który wpłynie na nas pozytywnie.

Czy Ruch ma jakieś tajemnice dla trenera Jarosława Skrobacza?

- Myślę, że w dzisiejszej dobie i przy takich możliwościach oglądania i analizowania meczów, żaden zespół dla nikogo nie jest zaskoczeniem. Oczywiście, każde spotkanie jest inne, do każdego inaczej trzeba się przygotować, ale wielkich niespodzianek w piątkowy wieczór na boisku nie będzie. Niespodzianką to możemy być jedynie my, bo z naszymi problemami personalnymi sami do końca będziemy się głowić nad składem, a co za tym idzie także nad taktyką. Jedno jest pewne, nie możemy zagrać tego, co byśmy chcieli, ale na tym zakończę odkrywanie kart i nie będę mówił o naszych kolejnych ubytkach. Jest ich jednak sporo, tak samo jak co tydzień. Jeżeli więc chodzi o fizyczność i dostępność zawodników do meczu, to marzę już o tym, żeby te kłopoty się skończyły i żebym mógł wybrać najlepszą jedenastkę, a nie czekać do samego końca z kogo będę mógł skorzystać. To jest naszą największą bolączką i to już od kilku tygodni, a taktyka, analizowanie gry rywala i szukanie jego mocnych oraz słabych stron to sprawa „drugiej kategorii".

Odra od miesiąca imponuje grą defensywną. Czy w Chorzowie przedłużycie swoją serię bez porażki?

- Chciałbym, żeby tak było, bo rzeczywiście można odnieść wrażenie, że nasza gra defensywna, zespołu jako całości, w porównaniu z tym, co było wcześniej, uległa poprawie. Każdy mecz zaczyna się od 0:0 i chciałbym, żebyśmy i w meczu z Ruchem, i w następnym, ostatnim w tym roku z Pogonią Siedlce, utrzymali tę dyspozycję obronną. To cieszy, że bramek tracimy o wiele mniej, a jeszcze bardziej to, że przeciwnicy sytuacji mieli w ostatnich spotkaniach jak na lekarstwo. Nasze wyniki nie były więc dziełem przypadku, tylko rzeczywiście ułożonej, ustatkowanej gry i tej konsekwencji, która przyniosła efekt, oczekuję w obu ostatnich spotkaniach w tym roku.

Rozmawiał Jerzy Dusik

Na sprzedaż

Pytanie nie powinno brzmieć czy, tylko kiedy Cracovia zmieni właściciela i na jaką kwotę będzie opiewać transakcja.

Nie można wykluczyć, że dzisiejsze pożegnanie „Pasów" z własną publicznością przed przerwą zimową, meczem z Zagłębiem Lubin, będzie ostatnią domową rywalizacją z Comarchem jako właścicielem. Po śmierci Janusza Filipiaka, założyciela i prezesa firmy oraz wieloletniego sternika klubu, rodzina postanowiła inaczej pokierować odziedziczonym biznesem IT. W październiku Comarch został przejęty przez globalny fundusz CVC Capital Partners, właściciela m.in. sieci Żabka i planuje wycofać go z giełdy. W tym tygodniu „Puls Biznesu" poinformował, że nowy właściciel rozważa sprzedaż wybranych części biznesu i szuka kupca na klub.

Cracovia od nowa

CVC rozważa sprzedaż minimum trzech segmentów: publicznego, opieki zdrowotnej i telekomunikacji. Według źródeł gazety, nowy właściciel najszybciej chciałby pozbyć się klubu, który prowadzi sekcje piłki nożnej i hokeja oraz posiada m.in. nowoczesną bazę treningową w Rącznej pod Krakowem. Rozmowy z inwestorami miały być bardzo zaawansowane, a transakcji spodziewano się już w listopadzie, jednak sprawa ucichła. Cracovia przynosi straty. W 2022 r. było to 27 mln zł, w 2023 – 20 mln zł, a za dziewięć miesięcy tego roku – 16 mln zł. Zadłużenie klubu wobec Comarchu przekracza 70 mln zł. W grudniu odbędzie się kolejne walne zgromadzenie, która ma oddłużyć Cracovię. Zostanie podniesiony kapitał spółki, a wszystkie środki będą przeznaczone na spłatę zadłużenia.

Przez ponad 20 lat Comarch zainwestował w klub pierwszego mistrza Polski ponad 200 mln zł. 1 grudnia minie rok od wykupu przez Comarch 33,64 proc. akcji należących do miasta za 21,2 mln zł. Niedługo później konkurs na nowego prezesa wygrał Mateusz Dróżdż, wcześniej stojący na czele Widzewa Łódź. W czasie pierwszego spotkania z zespołem, na zgrupowaniu w Turcji, nazwał się „prezesem złotówką". Jego zadaniem było ograniczenie kosztów i znalezienie nowych sponsorów, by klub nie był zależy wyłącznie od Comarchu. W ostatnich miesiącach grono biznesowych partnerów „Pasów" znacząco się rozrosło, na koszulce nie ma wyłącznie logotypu firmy założonej przez Janusza Filipiaka. Taka, jak i wiele innych zmian jest wprowadzanych pod hasłem „Cracovia od nowa". Jak widać, od nowa oznacza także nieuchronną zmianę właściciela. Potwierdziły się nieoficjalne informacje z początku roku, gdy mówiło się, że celem Dróżdża jest przede wszystkim przygotowanie spółki do sprzedaży.



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Comarch widnieje na koszulkach Cracovii od ponad dwóch dekad.

Pierwszy taki przypadek

Kto mógłby kupić „Pasy"? Spekulacje trwają, na medialnej i nie tylko giełdzie, wymienia się Red Bull, Westminster czy InPost. Czytając także te spekulacje drużyna Dawida Kroczka szykuje się do ostatniego w tym roku meczu przed własną publicznością. Zmierzy się z Zagłębiem, które w tej rundzie, nawet po zmianie trenera z Waldemara Fornalika na Marcina Włodarskiego, prezentuje bardzo chwiejną formę. Krakowianie przystąpią do rywalizacji po dwóch porażkach z rzędu, na które wpływ miały ich duże błędy w grze obronnej, ale także krzywdzące decyzje sędziów. – Dwie porażki to pierwszy taki moment w Cracovii, ale nie w mojej przygodzie trenerskiej, bo musiałem sobie radzić z dużo cięższymi. Nawet najlepsze drużyny na świecie nie mogą wygrać 5-6 spotkań. Nie ma znaków zapytania, bo wiemy, co mamy robić. Mamy konsekwentny plan, a zarządzanie zwycięstwem jest równie istotne jak zarządzanie porażką. Na pewno nie nazwałbym tego kryzysem, ale musimy razem wyjść z trudnego momentu. Porażka jest wkalkulowana, jest częścią procesu, ale nie możemy się chwalić, że przegrywamy mecz – podkreśla trener, który ma do dyspozycji wszystkich graczy poza wyłączonym do końca sezonu Kamilem Glikiem.

Michał Knura

SPECJALNE AUTOBUSY NA POGRZEB JANA FURTOKA

■ W piątek odbędzie się pogrzeb Jana Furtoka, legendarnego piłkarza GKS-u Katowice.

Ten charyzmatyczny katowiczanin zmarł we wtorek po ciężkiej chorobie, miał 62 lata. Jego pogrzeb rozpocznie się w piątek o godz. 9.00 w Parafii Trójcy Przenajświętszej przy ul. Boya-Żeleńskiego 34 w katowickiej dzielnicy Kostuchna. Miasto zorganizowało transport na uroczystości pogrzebowe. Będzie można dojechać jednym z trzech specjalnych autobusów PKM Katowice.

ROZKŁAD JAZDY AUTOBUSÓW SPECJALNYCH

Trasa 1: Bukowa 1 7:50 -> Osiedle Tysiąclecia ZOO 7:55 -> Osiedle Witosa Centrum 8:05 -> Brynów W. Pola 8:13 -> Brynów Centrum Przesiadkowe 8:20 -> Kostuchna Kościół 8:40

Trasa 2: Plac Andrzeja 8:00 -> Brynów W. Pola 8:10 -> Ligota Panewnicka 8:20 -> Piotrowice Skrzyżowanie 8:30 -> Piotrowice Cmentarz 8:33 -> Kostuchna Kościół 8:38

Trasa 3: Bogucice Kościół 8:00 -> Zawodzie Centrum Przesiadkowe 8:15 -> Giszowiec Osiedle 8:30 -> Murcki Bielska 8:33 -> Kostuchna Kościół 8:40

(pacz)

Sport 7b4e41ccad

TABELA PO 17. KOLEJCE

1. Bruk-Bet	17	39	38:13	12	3	2
2. Arka	17	34	37:14	10	4	3
3. Miedź	16	34	33:14	10	4	2
4. Wisła P.	17	30	29:24	8	6	3
5. Ruch (s)	17	28	23:18	8	4	5
6. Wisła K.	16	26	30:15	7	5	4
7. ŁKS (s)	17	26	26:17	7	5	5
8. Stal R.	17	26	30:22	7	5	5
9. Górnik	17	26	26:23	6	8	3
10. Polonia	17	24	18:19	7	3	7
11. Znicz	17	22	23:23	5	7	5
12. Warta (s)	17	19	14:26	5	4	8
13. Odra	17	15	14:32	3	6	8
14. Tychy	17	14	10:20	1	11	5
15. Kotwica (b)	17	14	13:29	3	5	9
16. Chrobry	17	13	14:34	3	4	10
17. Stal St. W (b)	17	11	14:34	2	5	10
18. Pogoń (b)	17	9	17:33	2	3	12

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

PROGRAM 18. KOLEJKI (29.11-2.12)

Piątek:
Znicz Pruszków – Polonia Warszawa 18.00
Ruch Chorzów – Odra Opole 20.30

Sobota
Miedź Legnica – GKS Tychy 14.30
Kotwica Kołobrzeg – Wisła Płock 17.30
Wisła Kraków – ŁKS Łódź 19.35

Niedziela
Chrobry Głogów – Pogoń Siedlce 12.00
Warta Poznań – Bruk-Bet Niecieczа 14.30
Górnik Łęczna – Stal Stalowa Wola 17.00

Poniedziałek
Arka Gdynia – Stal Rzeszów 19.00

PROGRAM 19 KOLEJKI (6.-9.12)

Piątek: Stal St.W. - Miedź (18.00), Polonia - Wisła K. (20.30); **sobota:** Tychy - Kotwica (14.30), Bruk-Bet - Chrobry (17.30), Stal R. - Górnik (19.35); **niedziela:** Pogoń - Odra (12.00), Znicz - Ruch (14.30), Wisła P. - Warta (17.00); **poniedziałek:** ŁKS - Arka (19.00).

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	GKS Tychy	Górnik	Kotwica	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń	Polonia	Ruch	Stal Rz.	Stal St. W.	Warta	Wisła K.	Wisła P.	Znicz
Arka		3.05.	**2:0**	17.05.	**1:2**	**5:0**	**2:1**	29.03.	19.04.	**2:1**	15.02.	**1:1**	30.11.	**5:1**	9.04.	1.03.	**2:0**	**1:1**
Bruk-Bet	**2:1**		7.12.	15.03.	10.05.	24.05.	**2:2**	**1:1**	**3:0**	22.02.	12.04.	**1:1**	5.04.	**3:0**	**3:0**	26.04.	**4:2**	**1:2**
Chrobry	12.04.	**0:4**		**0:0**	**1:1**	**3:2**	15.03.	26.04.	**1:1**	30.11.	**1:2**	17.05.	**1:3**	1.03.	10.05.	**0:3**	15.02.	5.04.
GKS Tychy	**1:1**	**0:2**	22.02.		24.05.	7.12.	**0:3**	**2:2**	**0:0**	8.03.	26.04.	**0:1**	12.04.	**0:0**	**1:1**	10.05.	29.03.	**1:1**
Górnik	15.03.	**0:2**	19.04.	**2:2**		9.04.	15.02.	**1:2**	**2:2**	3.05.	**3:1**	29.03.	**2:1**	30.11.	**1:1**	**1:0**	17.05.	1.03.
Kotwica	5.04.	**0:5**	3.05.	**0:0**	**1:1**		1.03.	12.04.	**0:1**	17.05.	**1:0**	19.04.	**1:2**	15.02.	**0:1**	**1:1**	30.11.	15.03.
ŁKS	7.12.	9.04.	**3:0**	19.04.	**1:1**	**0:2**		22.02.	29.03.	**2:0**	**0:0**	**0:1**	3.05.	**0:0**	8.03.	**3:1**	**0:1**	24.05.
Miedź	**1:2**	17.05.	**1:0**	30.11.	5.04.	**1:1**	**1:0**		3.05.	**4:1**	1.03.	**3:0**	15.02.	**4:2**	19.04.	15.03.	**2:2**	**4:0**
Odra	**0:6**	15.02.	24.05.	1.03.	26.04.	10.05.	**0:1**	**0:2**		**4:1**	5.04.	**0:2**	15.03.	**2:1**	**0:0**	12.04.	**1:2**	**1:1**
Pogoń	26.04.	**1:2**	**1:2**	**0:1**	**1:1**	**2:1**	5.04.	10.05.	7.12.		**2:4**	15.02.	**1:1**	15.03.	24.05.	**1:3**	1.03.	12.04.
Polonia	**0:3**	**0:1**	29.03.	**2:1**	22.02.	8.03.	17.05.	**0:1**	**3:0**	9.04.		**1:0**	**1:0**	3.05.	**2:0**	7.12.	19.04.	**0:1**
Ruch	8.03.	1.03.	**5:0**	5.04.	**3:2**	**1:0**	10.05.	9.04.	30.11.	**1:1**	24.05.		26.04.	12.04.	**2:1**	22.02.	15.03.	**0:0**
Stal Rz.	**1:0**	**1:2**	8.03.	**5:1**	7.12.	22.02.	**2:4**	**1:0**	**2:2**	29.03.	10.05.	**0:2**		19.04.	**4:0**	24.05.	9.04.	**2:1**
Stal St. W.	24.05.	29.03.	**1:1**	9.04.	**0:1**	**0:2**	26.04.	7.12.	8.03.	**1:3**	**1:1**	**2:0**	**2:2**		22.02.	**1:5**	**1:3**	10.05.
Warta	**0:1**	30.11.	**1:0**	15.02.	12.04.	26.04.	**2:4**	**1:4**	17.05.	**2:1**	15.03.	3.05.	1.03.	**1:0**		5.04.	**4:1**	**1:1**
Wisła K.	**2:2**	**2:0**	9.04.	**0:0**	8.03.	29.03.	30.11.	przeł.	**5:0**	19.04.	**0:0**	**3:1**	**1:1**	17.05.	**0:1**		3.05.	15.02.
Wisła P.	10.05.	8.03.	**2:1**	**0:0**	**2:2**	**1:1**	12.04.	24.05.	22.02.	**1:0**	**4:1**	**3:2**	**1:1**	5.04.	7.12.	**1:3**		26.04.
Znicz	22.02.	19.04.	**2:3**	3.05.	**2:3**	**4:0**	**2:2**	8.03.	9.04.	**1:0**	30.11.	7.12.	17.05.	**0:1**	29.03.	**2:1**	**2:2**	

NA EKRANIE

Piątek, 29 listopada
20.25 Ruch Chorzów - Odra Opole — TVP Sport
Sobota, 30 listopada
19.30 Wisła Kraków - ŁKS Łódź — TVP 3
Niedziela, 1 grudnia
14.25 Warta Poznań - Bruk-Bet Termalica Nieciecza — TVP Polonia
Poniedziałek, 2 grudnia
18.55 Arka Gdynia - Stal Rzeszów — TVP Sport
Inne mecze w tvpsport.pl

BRAMKI 418 ŻÓŁTE KARTKI 704
CZERWONE KARTKI 34
FREKWENCJA 623388

ZAPRASZAMY NA STADIONY



Bogdan Nather

Samo **życie**

Byłoby nietaktem pominąć w zaproszeniu na najbliższą kolejkę Betclic 1. Ligi meczu chorzowskiego Ruchu z Odrą Opole. Łącznikiem między tymi drużynami jest trener gości Jarosław Skrobacz, tak jak przed wieloma laty był Antoni Piechniczek. Ale to tylko niezobowiązujące skojarzenie.

Siłą rzeczy, nawet „niechcący", będzie to bezpośrednie starcie obu trenerów - młodego Dawida Szulczka i doświadczonego Jarosława Skrobacza. Nie oszukujmy się, zdecydowanym faworytem piątkowego meczu są „Niebiescy" i to nie tylko dlatego, że plasują się znacznie wyżej w ligowej tabeli niż ich rywale. To jednak wcale nie oznacza, że wynik potyczki na Stadionie Śląskim jest z góry przesądzony. Śląski gigant nie był zbyt szczęśliwym obiektem dla Jarosława Skrobacza, gdy odpowiadał on za wyniki jedenastki z Cichej, jednak - jak śpiewała Anna Jantar - nic nie może przecież wiecznie trwać. Dlatego nie wykluczałbym przełomu w tej kwestii, zwłaszcza, że Skrobacz nie wypadł sroce spod ogona, ma kilka znaczących sukcesów, między innymi z Ruchem. Poza tym życie nauczyło mnie, że nie powinienem oceniać wartości książki po wyglądzie okładki, co polecam również sympatykom obu zespołów. Skrobacza i Szulczka oprócz wieku dzieli również ocean dojrzałości, oczywiście na korzyść trenera opolan. Poza tym cały urok futbolu polega na tym, że jak mawiał słynny trener Barcelony Johan Cruyff „Nigdy nie widziałem, by worek z pieniędzmi strzelił gola".

Między nami, „Trójkolorowymi"

Drużyna Ireneusza Mamrota stratę punktów z „Nafciarzami" z Płocka chce powetować sobie z GKS-em Tychy.

MIEDŹ LEGNICA

Remis 2:2 w poniedziałkowym meczu z Wisłą Płock sprawił, że drużyna znad Kaczawy straciła fotel wicelidera Betclic 1. Ligi na rzecz Arki Gdynia. Dobra informacja dla trenera Ireneusza Mamrota jest taka, że żaden z zawodników, który w potyczce z „Nafciarzami" zawarł znajomość z żółtym kartonikiem (Adnan Kovaczević, Juliusz Letniowski i Kamil Drygas) nie musi pauzować w nadchodzącej kolejce. W składzie „Zielono-niebiesko-czerwonych" na pewno jednak nie pojawi się kontuzjowany napastnik Wiktor Bogacz.

„Kosmiczna" przewaga

W sobotę na stadionie im. Orła Białego pojawi się jedenastka GKS-u Tychy, która w ostatniej kolejce również zremisowała 2:2 z Górnikiem w Łęcznej. Podopieczni Artura Skowronka na razie uzbierali 14 pkt w 17 potyczkach, tracąc do „Miedzianki" aż... dwadzieścia „oczek", Nie oznacza to jednak, że legniczan czeka w najbliższym pojedynku spacerek i że wygrają łatwo i przyjemnie. „Trójkolorowi" z Tychów zawsze byli nieprzyjemnym przeciwnikiem dla drużyny znad Kaczawy i zanosi się na to, że podobnie będzie jutro.

Było 2:2, będzie...

Dla przypomnienia - w pierwszej kolejce bieżącego sezonu oba zespoły pogodził remis... 2:2. Spotkanie rozgrywane w Tychach od początku do końca było wyrównane, a obie drużyny dały sygnał, że zainteresowane są kompletem punktów. Sytuacja zmieniała się jak w kalejdoskopie, co chwilę pod obiema bramkami ogłaszano alarm. W 35 min Niemiec Florian Hartherz dośrodkował z lewej strony, a niepilnowany Miocz, choć mierzy tylko 173 cm, głową zdobył swojego pierwszego gola dla Miedzi. Gospodarze wyrównali w 57 min, gdy Rafał Makowski pewnym uderzeniem pokonał golkipera legniczan. Gdy w 85 min Hartherz trafił na 1:2, wydawało się, że legniczanie zgarną komplet punktów, ale w 89 min wyrównał Bartosz Śpiączka.

Cenny punkt

Po meczu w Tychach trener Mamrot był niepocieszony: - Z jednej strony odczuwamy niedosyt, bo w końcówce meczu strzeliliśmy bramkę, ale dostaliśmy gola w doliczonym czasie gry - powiedział. - Trzeba jednak być obiektywnym i stwierdzić, że wynik jest sprawiedliwy. Mecz był emocjonujący, kibice obejrzeli mnóstwo akcji. Zremisowaliśmy z dobrym zespołem, więc nie ma powodów, by dramatyzować, zwłaszcza że wywalczyliśmy ten punkt na wyjeździe.

Bogdan Nather



Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

Kamil Drygas ma poprowadzić w sobotę Miedź do zwycięstwa z GKS-em Tychy.

Sport 7b4e41ccad

Na nowych torach

Działacze Górnika Radlin chcą przywrócić klubowi dawny blask, chociaż o najwyższych zaszczytach nie marzą.

Występujący obecnie na poziomie śląskiej klasy okręgowej (grupa 3 raciborsko-rybnicka) Górnik Radlin ma swoje miejsce w historii polskiego, nie tylko śląskiego, futbolu. W ubiegłym roku, konkretnie 10 maja, klub obchodził okrągły jubileusz 100-lecia istnienia. Nowy zarząd klubu, z prezesem Tomaszem Pawełczakiem i wiceprezesem Marcinem Poloniusem na czele, wyznaczył sobie ambitne cele, czyli między innymi systematyczne podnoszenie poziomu sportowego, poprawę bazy treningowej, pielęgnowanie historii klubu, a docelowo stworzenie muzeum pamiątek sportowych związanych z Górnikiem Radlin.

Sto lat minęło...

...jak jeden dzień - chciałoby się zanucić nieco zmodyfikowaną wersję piosenki Andrzeja Rosiewicza z serialu „Czterdziestolatek". Górnik Radlin - jak wspomniałem wcześniej - został założony 10 maja 1923 roku w Obszarach (dzisiaj Radlin) pod nazwą Towarzystwo Gry Piłki Nożnej „Orzeł Ema-Obszary". W okresie międzywojennym drużyna występująca już pod nazwą Towarzystwo Sportowe „Błyskawica" trzykrotnie zdobyła pierwsze miejsce w rybnickiej A-klasie. W 1938 roku TS Błyskawica wywalczyła Puchar Rybnickiego Gwarectwa Węglowego oraz awans do pierwszej ligi śląskiej. Po wybuchu 2. wojny światowej na mocy dekretu o likwidacji polskich organizacji na Górnym Śląsku klub z Radlina został rozwiązany. Po jej zakończeniu odrodził się niczym feniks z popiołów, ponieważ został reaktywowany dokładnie trzy tygodnie po zakończeniu działań wojennych! W 1949 roku doszło do fuzji TS Błyskawica Radlin i KS Rymer Niedobczyce, w wyniku tego „małżeństwa" powstała drużyna Klub Sportowy Górnik Radlin-Niedobczyce. Po kilku miesiącach istnienia z nazwy zniknął człon Niedobczyce. W 1950 roku piłkarze Górnika Radlin awansowali do I ligi, natomiast rok później wywalczyli wicemistrzostwo I ligi, bez tytułu wicemistrza Polski, który przypadł finaliście Pucharu Polski. Do tego historycznego sukcesu poprowadził drużynę z Radlina legendarny trener Augustyn Dziwisz. W kolejnych latach pod jego kuratelą Górnik zajmował w elicie 10. miejsce (1952), 8. miejsce (1953) i 6. miejsce (1954).

W zespole z Radlina w przeszłości grało wielu znamienitych piłkarzy, reprezentantów Polski nie wyłączając. W tym gronie był Ignacy Dybała, z którym przed wieloma laty przeprowadziłem wywiad dla „Sportu Śląskiego" w jego domu w Rybniku. A poza tym grali Jerzy Krasówka, Paweł Sobek, Edward Jankowski, Ewald Wiśniowski, Edward Pytlik, Henryk Sachs, Józef Muskała, czy marian Piechaczek. Najbardziej rozpoznawalnym piłkarzem Górnika Radlin jest jednak Stanisław Oślizło, który występował w tym zespole w latach 1956-59 i zadebiutował w ekstraklasie, a potem przeniósł się do Górnika Zabrze, którego przez wiele lat był kapitanem i reprezentantem Polski.

Skok w teraźniejszość

Przed kilkoma tygodniami doszło do spotkania klubowych działaczy, partnerów biznesowych klubu, piłkarzy Górnika i nowego sztabu szkoleniowego z kibicami. Sala dosłownie pękała w szwach. Wśród uczestników byli między innymi najstarszy były zawodnik, a obecnie sekretarz klubu, Feliks Szweda, związany z klubem od ponad 60 lat, najpierw jako piłkarz, a potem jako działacz oraz gość specjalny Daniel Szczepan, grający obecnie w pierwszoligowym Ruchu Chorzów.

W trakcie spotkania podsumowano rundę jesienną, w której Górnik zajął 12. miejsce, zdobywając w 15 meczach tyleż punktów (4 zwycięstwa, 3 remisy, 8 porażek, bramki 20:25). W tym miejscu trzeba koniecznie zaznaczyć, że w minionej rundzie Górnik wszystkie mecze rozegrał na wyjedzie, co było spowodowane remontem obiektów. Wiosną role się odwrócą i to radlinianie będą 15 razy pełnili honory gospodarza meczu. Ponadto drużyna awansowała finału Pucharu Polski na szczeblu okręgu. Poza tym rozmawiano o odbudowie klubowej marki, rozwoju infrastruktury oraz ambitnych celach sportowych, w tym dalszej pracy z młodzieżą.



Fot. archiwum Marcina Poloniusa.

To najcenniejsze okazy w pucharowej kolekcji Górnika Radlin, które z dumą prezentuje wiceprezes klubu Marcin Polonius.

Prezes Tomasz Pawełczak przedstawił nowy sztab szkoleniowy, który obecnie tworzą: trener Piotr Hauder, pierwszy asystent - Klaudiusz Szweda, drugi asystent - Kacper Kłopocki, trener bramkarzy - Tomasz Bzowski. Kierownikiem drużyny jest Rafał Pielorz, zaś opiekę medyczną nad zawodnikami sprawuje Andrij Bosenko. Nowy namaszczony szkoleniowiec podkreślił, że w drużynie drzemie ogromny potencjał. - Wasza determinacja i zaangażowanie to klucz do sukcesu. Z takim zespołem możemy mierzyć wysoko - powiedział Piotr Hauder.



Historyczny mecz Gwardii Warszawa z Górnikiem Radlin rozegrany w stolicy na Stadionie X-lecia, który był pierwszym spotkaniem piłkarskim transmitowanym przez telewizję!

Kopalnia wiedzy

Człowiekiem-instytucją w nowym zarządzie Górnika Radlin jest wiceprezes Marcin Polonius, który jest - nie waham się użyć tego słowa - prawdziwą kopalnią wiedzy o „swoim" klubie. Zresztą przekonacie się państwo o tym w dalszej części niniejszego artykułu. To właśnie on udostępnił nam zdjęcia (historycznych nie wyłączając), które ilustrują historię klubu. Niestety, mogliśmy wykorzystać tylko niektóre fotki pana Marcina, ale zaręczam, że taki bezcenny skarb nie przepadnie.

Wiceprezes klubu wyjaśnił powody konstrukcji nowego sztabu szkoleniowego. - W sezonie 2021/22 awansowaliśmy z A-klasy do ligi okręgowej - powiedział działacz Górnika. -

Sport 7b4e41ccad



Tak wyglądał stary budynek klubowy, w którym podczas okupacji byli zakwaterowani rosyjscy jeńcy wojenni.

Przez dziesięć lat trenerem naszego zespołu był Adrian Konieczny, ale 10 września odszedł z klubu i przeniósł się do trzecioligowej Unii Turza Śląska, gdzie przez pewien czas był pierwszym trenerem tego zespołu. (Wspólnie z Dawidem Skrzyszowskim prowadził Unię od 24 września do 28 października, w siedmiu meczach ligowych - przyp. BN). Już wtedy chcieliśmy zatrudnić w charakterze trenera Piotra Haudera, ale on był lojalny wobec Czarnych Gorzyce, w których pracował i powiedział, że temat może być aktualny dopiero po zakończeniu rundy jesiennej. W tej sytuacji drużynę prowadził asystent Adriana Konieczngo, Klaudiusz Szweda, który był grającym trenerem. W prowadzeniu zespołu pomagał mu... prezes Tomasz Pawełczak, ale było wiadome, że ten układ jest tymczasowy. Teraz skonstruowaliśmy nowy sztab szkoleniowy i z nadziejami przystąpimy do rundy wiosennej.

Inwestycja w infrastrukturę

W tej chwili w Górniku Radlin trenuje dziesięć drużyn - dwie seniorów i osiem młodzieżowych. - Ogółem ćwiczy prawie 200 zawodników – 40 seniorów oraz 150 dzieci i młodzieży w rozmaitych kategoriach wiekowych – wyjaśnia Marcin Polonius. - Jako ciekawostkę podam, że w naszej szkółce trenuje 4-letni syn Daniela Szczepana, Mikołaj. Przy okazji piłkarz Ruchu Chorzów został naszym ambasadorem. Teraz mocno inwestujemy w infrastrukturę. Mamy jedno boisko trawiaste, które jednak pamięta jeszcze czasy Błyskawicy. Wtedy były cztery trybuny, ale trzy z nich zostały zburzone. W ich miejsce budujemy nową trybunę, która będzie częściowo kryta, czyli pod dachem. Oprócz tego powstają kasy biletowe, toalety oraz siedzenia w barwach klubowych. Mamy również do dyspozycji pełnowymiarową płytę ze sztuczną nawierzchnią, usytuowaną niedaleko orlika, którą Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Radlinie wynajmuje innym klubom, by zarobić trochę grosza. Budujemy również nowy budynek klubowy, który zastąpi stary. Będzie nam służył od początku rundy wiosennej. W tym starym baraku - tak to trzeba powiedzieć - podczas drugiej wojny światowej mieszkało 86 jeńców rosyjskich.

Ocalić od zapomnienia

Marcin Polonius zamierza w niedalekiej przyszłości otworzyć muzeum historii Górnika Radlin. - Początkowo chciałem stworzyć „tylko" niewielką - ujmijmy to tak - izbę pamięci, która stałaby się świadectwem bogatej historii klubu. Przecież nasz klub przez osiem sezonów występował w ówczesnej ekstraklasie, z której spadał i do której wracał jak bumerang, dotarł do ćwierćfinału Pucharu Polski w sezonie 1953/54, trzykrotnie był mistrzem 2. ligi, w latach 1949, 1956 i 1958. W tabeli wszech czasów ekstraklasy zajmujemy 51. miejsce w stawce 86 drużyn. A trzeba pamiętać, że w naszych czasach za zwycięstwo przyznano tylko dwa punkty, tymczasem od kilkudziesięciu już lat wygrany honorowany jest trzema punktami. Ale mniejsza o to. Wracając do izby pamięci - potrzebowałem pamiątek, eksponatów. Daliśmy ogłoszenia w mediach społecznościowych, odzew był dosyć duży, poza tym sam zacząłem szperać w starych magazynach i znalazłem kilka naprawdę bardzo wartościowych, nie tylko ze względów sentymentalnych, eksponatów.

Historyczne perełki

Dociekliwość i wytrwałość obecnego wiceprezesa Górnika Radlin przyniosła rewelacyjne owoce. Marcin Polonius odnalazł puchar z 1933 roku (to ten, który trzyma w swojej lewej ręce), który otrzymał klub noszący wówczas nazwę Towarzystwo Sportowe „Błyskawica". Jest również puchar za drugie miejsce w Turnieju 40-lecia, w którym w finałowej rozgrywce mierzyły się ze sobą Górnik Zabrze, Ruch Chorzów i właśnie Górnik Radlin. W mini-turnieju, którego areną było boisko w Radlinie, gospodarze zajęli drugie miejsce. Wygrali 1:0 z „Niebieskimi", zaś zabrzanom ulegli dopiero w serii rzutów karnych.

Wyróżniającymi się wówczas piłkarzami w zespole trenera Henryka Lewandowskiego (późniejszego prezydenta Wodzisławia Śląskiego) byli Leszek Powiecko (pseudonim „Lama"), który potem przeszedł do drużyny z Cichej, oraz Leszek Buko, etatowy egzekutor rzutów karnych. - Mamy jeszcze kilka innych, ciekawych pucharów, ale o nich opowiem przy innej okazji - deklaruje wiceprezes Górnika Radlin. - Mamy również plakaty meczowe sprzed lat, ktoś powie, że to żadna rewelacja, ale mamy kilka egzemplarzy z lat 50., czyli mają ponad 70 lat. Na dodatek zachowały się w bardzo dobrym stanie (o tym można się przekonać, oglądając ich zdjęcie - przyp. BN). Ale jedną z najcenniejszych pamiątek są zdjęcia z wyjazdowego meczu z Gwardią Warszawa, który został rozegrany 7 kwietnia 1957 roku na Stadionie X-lecia. Być może nie byłoby w tym nic szczególnego, gdyby nie fakt, że był to pierwszy w Polsce mecz ligowy transmitowany przez telewizję! Szkoda tylko, że przegraliśmy wtedy z gospodarzami 0:1. Na zakończenie wspomnę, że zachowały się proporczyki, które otrzymaliśmy przed meczami z drużynami z ówczesnego Związku Radzieckiego - Dynamo Tbilisi i Szachtiorem Donieck. W tym drugim przypadku dostaliśmy puchar, na którym był kultowy sierp i młot! O podobnych historiach zamierzam opowiedzieć, gdy już uroczyście otworzymy izbę pamięci.

Bogdan Nather



Zdjęcia: archiwum Marcina Poloniusa.

Tak wygląda (jeszcze nieukończona) nowa siedziba piłkarzy Górnika Radlin.



Stare plakaty meczowe (niektóre z lat 50.) prezentują się bardzo okazale.

Sport 7b4e41ccad



Fot. Artur Kraszewski/PressFocus

Miłosz Kozak deklaruje chęć jak najszybszej rehabilitacji po porażce z Polonią.

Nie odstawią nogi

Ruch zagra ostatni w tym roku mecz na Stadionie Śląskim. Spodziewa się zaciętego spotkania ze starym, dobrym znajomym.

RUCH CHORZÓW

Humory „Niebieskich" zostały nieco nadszarpnięte po przegranej z Polonią w Warszawie, jednak nikt nie ma zamiaru szczególnie roztrząsać tamtej wpadki, bo mentalność Ruchu jest taka, żeby od razu koncentrować się na kolejnym starciu. – Nie skupialiśmy się na naszej serii zwycięstw, ale na każdym kolejnym meczu. Ten z Polonią nam nie wyszedł i teraz mamy szansę na rehabilitację. Z Odrą Opole chcemy zgarnąć 3 punkty – powiedział trener Dawid Szulczek, jak mantrę powtarzając to, co słyszy się w Chorzowie... od ostatniego gwizdka w Warszawie.

Już się nie chwieje

Mecz z Odrą będzie formalnie pierwszym w rundzie rewanżowej, choć „wrzuconym" jeszcze w terminarz rundy jesiennej. Na półmetku chorzowianie zajmują 5. miejsce (przy założeniu, że Wisła Kraków nie wygra zaległego meczu), tracąc do miejsc dających bezpośredni awans 6 pkt (choć Miedź Legnica ma jeszcze zaległe spotkanie, właśnie z Wisłą). Nastroje są zdecydowanie lepsze niż na początku rozgrywek, kiedy Ruch chwiał się jeszcze po relegacji z elity. – Drużynom, które spadają z ekstraklasy, na początku nie jest łatwo. Ruch nie był wyjątkiem. Dobra energia i ciężka robota w ostatnich tygodniach sprawiły jednak, że nasza pozycja wyjściowa przed drugą częścią sezonu jest w porządku. Trzeba gonić tych, którzy nam uciekli i zniwelować stratę punktową – zaznaczył zdecydowanie Szulczek.

Uwaga na Skrobacza

W górnośląskich derbach z Odrą szkoleniowiec „Niebieskich" może poczuć się nieco... dziwnie, bo dla wielu kibiców to nie on będzie „trenerem numer jeden". W końcu opolan prowadzi świetnie wspominany w Chorzowie Jarosław Skrobacz, który wywalczył z zespołem dwa awanse, w tym do ekstraklasy, gdzie jednak pozbawiony wzmocnień z prawdziwego zdarzenia został zwolniony mniej więcej rok temu. – Uwagę zwraca przede wszystkim trener, który jest bardzo dobrze znany naszym sympatykom. Będzie chciał pokazać się z jak najlepszej strony. Odra też ma coś do udowodnienia, bo miała w tym sezonie trudniejsze momenty. Myślę, że pokaże wysoki poziom determinacji. Tak jak w Warszawie czy wcześniej w Stalowej Woli możemy spodziewać się tego, że rywal nie odstawi nogi – ostrzegł 34-latek ze Świętochłowic, który do dyspozycji będzie miał wszystkich piłkarzy poza Patrykiem Sikorą.

Pierwszy z trzech kroków

14-krotni mistrzowie Polski chcą zamknąć 2024 rok udanym występem przed własną publiką. Na Stadionie Śląskim czują się bardzo dobrze (a może to rywale czują się źle?), bo jak na razie są jedyną drużyną I ligi, która u siebie nie przegrała (w ekstraklasie nie ma takiego zespołu). Z Odrą zagrają w Chorzowie po raz ostatni w tym roku. – Jeśli wygramy pozostałe mecze, to nam bardzo pomoże. Pierwszy krok trzeba postawić z Odrą, potem wygrać spotkanie w Pucharze Polski, a następnie mamy jeszcze mecz ze Zniczem Pruszków. Jeżeli będziemy punktować za trzy, wszyscy będziemy szczęśliwi i na urlopy udamy się w dobrych nastrojach – powiedział trener Szulczek. Przypomnijmy, że w środę Ruch zagra w PP na wyjeździe z Unią Skierniewice, a rok zamknie 8 grudnia o godz. 14.30 w Pruszkowie.

Piotr Tubacki

CZTERY PYTANIA DO...

Nie ma tragedii

MIŁOSZA KOZAKA skrzydłowego Ruchu

1. Jak zareagowaliście na porażkę z Polonią?

– Skupiliśmy się na tym, że zaraz mamy kolejny mecz i musimy zrobić wszystko, żeby wrócić na zwycięską ścieżkę.

2. Na półmetku sezonu zajmujecie 5. miejsce. Jak to oceniasz?

– Uważam, że mogliśmy wyciągnąć więcej, ale nie ma też tragedii. Musimy wygrać dwa ostatnie mecze ligowe i koniec końców może być dobrze. Myślę, że początek sezonu był słaby w naszym wykonaniu, ale druga część rundy była zdecydowanie lepsza. Przyszła seria zwycięstw. Wierzę, że wiosna będzie dla nas jeszcze bardziej udana.

3. U siebie jeszcze nie przegraliście. Jak to robicie?

– Na Stadionie Śląskim czujemy się bardzo dobrze. Wpływ na wyniki mają nasi fantastyczni kibice, którzy tworzą na meczach świetną atmosferę. To nas napędza i nakręca. Teraz gramy z Odrą i chcemy podtrzymać serię, aby dać fanom dużo radości.

4. Co możesz powiedzieć o opolskim rywalu?

– Nie chcę zdradzać detali. Jesteśmy po analizie i wiemy, co warto wykorzystać, a czego się ustrzec. Skupiamy się na sobie. Po wypadku, który zdarzył nam się z Polonią, chcemy wrócić do swojej gry i wygrać zdecydowanie.

PIĄTEK, 29 LISTOPADA, GODZ. 18.00

ZNICZ PRUSZKÓW – POLONIA WARSZAWA

Sędzia – Tomasz Wajda (Żywiec). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

ŁKS 2:2, Stal Rz. 1:2, Stal St. W. 0:1, Tychy 1:1, Wisła P. 2:2

Ruch 1:0, ŁKS 0:0, Stal Rz. 1:0, Stal S. W. 1:1, Tychy 2:1

PIĄTEK, 29 LISTOPADA, GODZ. 20.30

RUCH CHORZÓW – ODRA OPOLE

Sędzia – Łukasz Szczech (Kobyłka). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Polonia 0:1, Chrobry 5:0, ŁKS 1:0, Warta 2:1, Stal Rz. 2:0

Chrobry 1:1, Warta 0:0, Kotwica 1:0, Miedź 0:2, Górnik 2:2

SOBOTA, 30 LISTOPADA, GODZ. 14.30

MIEDŹ LEGNICA – GKS TYCHY

Sędzia – Tomasz Marciniak (Płock). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Wisła P. 2:2, Bruk-Bet 1:1, Pogoń 4:1, Odra 2:0, Chrobry 1:0

Górnik 2:2, Arka 1:1, Wisła K. 0:0, Znicz 1:1, Polonia 1:2

SOBOTA, 30 LISTOPADA, GODZ. 17.30

KOTWICA KOŁOBRZEG – WISŁA PŁOCK

Sędzia – Sylwester Rasmus (Kończewice). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Bruk-Bet 0:5, Pogoń 1:2, Odra 0:1, Chrobry 2:3, Warta 0:1

Miedź 2:2, Górnik 2:2, Arka 0:2, Wisła K. 1:3, Znicz 2:2

SOBOTA, 30 LISTOPADA, GODZ. 19.35

WISŁA KRAKÓW – ŁKS ŁÓDŹ

Sędzia – Jarosław Przybył (Kluczbork). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Stal Rz. 1:1, Chrobry 3:0, Stal St. W. 5:1, Tychy 0:0, Wisła P. 3:1

Znicz 2:2, Polonia 0:0, Ruch 0:1, Stal Rz. 4:2, Stal St. W. 0:0

NIEDZIELA, 1 GRUDNIA, GODZ. 12.00

CHROBRY GŁOGÓW – POGOŃ SIEDLCE

Sędzia – Filip Kaliszewski (Gdańsk). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Odra 1:1, Wisła K. 0:3, Ruch 0:5, Warta 0:1, Kotwica 3:2

Warta 1:2, Kotwica 2:1, Miedź 1:4, Górnik 1:1, Arka 1:2

NIEDZIELA, 1 GRUDNIA, GODZ. 14.30

WARTA POZNAŃ – BRUK-BET NIECIECZA

Sędzia – Sebastian Jarzębak (Piekary Śląskie). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Pogoń 2:1, Odra 0:0, Chrobry 1:0, Ruch 1:2, Kotwica 1:0

Kotwica 5:0, Miedź 1:1, Górnik 2:0, Arka 2:1, Wisła K. 0:2

NIEDZIELA, 1 GRUDNIA, GODZ. 17.00

GÓRNIK ŁĘCZNA – STAL STALOWA WOLA

Sędzia – Szymon Łężny (Kluczbork). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Tychy 2:2, Wisła P. 2:2, Bruk-Bet 0:2, Pogoń 1:1, Wisła K. 1:0

Arka 1:5, Wisła K. 1:5, Znicz 1:0, Polonia 1:1, ŁKS 0:0

PONIEDZIAŁEK, 2 GRUDNIA, GODZ. 19.00

ARKA GDYNIA – STAL RZESZÓW

Sędzia – Piotr Urban (Warszawa). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Stal St.W. 5:1, Tychy 1:1, Wisła P. 2:0, Bruk-Bet 1:2, Pogoń 2:1

Wisła K. 1:1, Znicz 2:1, Polonia 0:1, ŁKS 2:4, Ruch 0:2

Sport 7b4e41ccad



Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus

Ostatnia przeszkoda

Gdańsk był ostatnio szczęśliwy. Obyśmy dzisiaj też byli świadkami takich scen.

Wygrałyśmy bitwę, ale nie wojnę. Czekają nas jeszcze dwa bardzo trudne mecze - mówi pomocniczka Dominika Grabowska, która wraz z koleżankami stoi przed szansą awansu na Euro 2025.

W piątek o 18.00 na Polsat Plus Arenie w Gdańsku piłkarska reprezentacja Polski kobiet zmierzy się z Austrią w barażach o awans na przyszłoroczne mistrzostwa Europy w Szwajcarii. Rewanż odbędzie się we wtorek w Wiedniu. W pierwszej rundzie biało-czerwone pokonały Rumunię 2:1 i 4:1. - Wygrałyśmy bitwę, ale nie wojnę. Czekają nas jeszcze dwa bardzo trudne mecze. Miałyśmy 5 minut radości, ale myślimy o tym, co jest przed nami - powiedziała pomocniczka Dominika Grabowska.

29 października podopieczne Niny Patalon prowadziły w rewanżowym meczu z Rumunią 4:0, jednak w doliczonym czasie honorową bramkę zdobyła Ana Maria Stanciu. - Bardzo istotna będzie gra do końca. Musimy pokazać jeszcze więcej charakteru, zaangażowania i odwagi. Te trzy cechy są kluczowe. Jeśli to poprawimy, to myślę, że będzie zdecydowanie lepiej niż ostatnio - dodała Grabowska.

Polki traciły gola w każdym z poprzednich ośmiu meczów, choć w ostatniej potyczce z Rumunią zdecydowanie przeważały. - Pojawia się frustracja, bo zupełnie niepotrzebnie straciłyśmy bramkę. Z dużo lepszymi rywalami to może przesądzić o tym, czy wygramy mecz. Nie możemy sobie na to pozwolić. Musimy wyciągnąć wnioski i nie popełniać takich błędów - zaapelowała bramkarka Kinga Szemik.

Reprezentacja Polski w Lidze Narodów poniosła sześć porażek, ulegając Austriaczkom, Niemkom i Islandkom, co - podobnie jak w przypadku męskiej kadry - skutkowało spadkiem z dywizji A. - Zabrakło nam przede wszystkim spokoju. Znamy doskonale Austriaczki, więc mamy dużo materiału do analizy, co zrobić lepiej. Czeka nas ciężka praca, żeby stawić czoło temu zespołowi - podkreśliła Grabowska.

Starcie z Austrią to dla naszego zespołu okazja do rewanżu, gdyż w Lidze Narodów dwukrotnie przegrały 1:3. - Nie chcę szukać usprawiedliwień. Lipcowe zgrupowanie było trudne, bo byłyśmy po wakacjach. Teraz każda z nas czuje się mocna i przez to nasza drużyna jest mocna. Obecnie jesteśmy lepszym zespołem i możemy grać ze wszystkimi - przyznała Adriana Achcińska, także grająca w pomocy.

- Damy z siebie wszystko i zostawimy serce na boisku. Nie ma dla mnie innej możliwości niż powalczyć do ostatniej minuty. Oby nasze marzenia się spełniły... - zawiesiła głos Szemik.

Pełna opytmizmu jest również Nina Patalon. - Mecze z Rumunią pokazały, że potrafimy kreować grę i zdobywać bramki. Przed nami trudne spotkania z Austrią, w których musimy być jeszcze bardziej czujne w obronie i zdecydowane pod bramką przeciwnika - powiedziała selekcjonerka. - Wierzę, że przy wsparciu kibiców wypracujemy dobry wynik przed rewanżem. **(mha, PAP)**

CZY WIESZ, ŻE...

■ O udział w Euro 2025 walczy jeszcze 14 zespołów. Na turniej awansują zwycięzcy dwumeczów: Portugalia - Czechy, Szkocja - Finlandia, Ukraina - Belgia, Walia - Irlandia, Serbia - Szwecja, Irlandia Północna - Norwegia i Polska - Austria. W ME weźmie udział 16 reprezentacji.

Rozbity Rekord

FUTSAL

Zwycięstwo (3:1) i porażkę (0:5) po dwóch kolejkach fazy Elite Round Ligi Mistrzów ma Rekord Bielsko-Biała. Bohaterem pierwszego meczu rozgrywanego na Majorce turnieju został Eric Panes. Hiszpański pivot najpierw otworzył wynik strzałem z dystansu, a następnie ograł obrońcę, minął bramkarza i podwyższył prowadzenie. Pieczęć na wygranej postawił Matheus, dobijając uderzenie Stefana Rakicia. Słowacki Mimel Luczenec odpowiedział tylko trafieniem Juana Romero. Było to historyczne zwycięstwo Rekordu w 1/16 finału LM, ale w drugim meczu przyszło mu przełknąć gorzą pigułkę. Naszpikowany Brazylijczykami kazachski FC Semey nie dał bielszczanom szans, a najbardziej za skórę zalazł im Dedezinho, autor 4 bramek. Rekord po dwóch kolejkach ma 3 punkty, podobnie jak FC Semey. Do rozegrania pozostał mu sobotni (19.30, transmisja www.tvp.pl) mecz z miejscowym Islas Baleares Palma, dwukrotnym triumfatorem Ligi Mistrzów. Tylko najlepsza drużyna turnieju uzyska awans do Final Four. **(gru)**

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

Constract Lubawa - Widzew Łódź - piątek, 20.00, Red Dragons Pniewy - Eurobus Przemyśl - sobota, 16.00, Piast Gliwice - Gwiazda Ruda Śląska - sobota, 18.00, Legia Warszawa - AZS UŚ Katowice - sobota, 19.00, BSF Bochnia - AZS UW Wilanów, We-Met Kamienica Królewska - Red Devils Chojnice - oba w niedzielę o 17.00, GI Malepszy Arth Soft Leszno - FC Toruń - niedziela, 18.00, Dreman Opole Komprachcice - Rekord Bielsko-Biała przełożony na 5 stycznia.

1. Piast	12	32	56:13
2. Constract	12	29	68:34
3. Rekord	12	28	53:21
4. Leszno	12	27	42:23
5. Eurobus	11	26	49:17
6. Bochnia	12	20	44:30
7. Komprachcice	12	20	38:34
8. Legia	12	16	33:35
9. Katowice	12	15	27:49
10. Toruń	12	14	27:46
11. Widzew	12	13	30:44
12. Gwiazda	13	12	38:54
13. We-Met	12	11	38:39
14. Red Dragons	12	6	27:50
15. Red Devils	12	4	19:57
16. Wilanów	12	3	23:66

BETCLIC 2. LIGA

Skra Częstochowa - ŁKS II Łódź - piątek, 16.00, Zagłębie II Lubin - Wisła Puławy - sobota, 13.00.

1. Pogoń (b)	19	49	41:12
2. Wieczysta (b)	19	45	45:10
3. Polonia	19	41	39:17
4. Chojniczanka	19	34	24:15
5. Zagłębie (s)	19	29	28:29
6. Kalisz	19	29	19:20
7. Hutnik	19	29	25:33
8. Świt (b)	19	27	28:29
9. Resovia (s)	19	24	27:32
10. Podbeskidzie (s)	19	23	22:24
11. Wisła	18	22	24:32
12. ŁKS II	18	20	21:29
13. Olimpia G.	19	19	24:27
14. Rekord (b)	19	17	29:38
15. Jastrzębie	18	16	19:22
16. Skra	18	13	18:33
17. Zagłębie II	18	12	24:35
18. Olimpia E.	18	11	16:36

4. LIGA ŚLĄSKA

Ruch Radzionków - Raków II Częstochowa - sobota, 13.00.

1. Raków II	17	38	48:28
2. Rozwój	18	36	51:35
3. Sparta	18	34	28:22
4. Victoria	18	32	25:16
5. Piast II	18	32	31:23
6. Polonia	18	31	30:21
7. Drama	18	28	32:33
8. Ruch	17	27	34:20
9. ROW	18	27	37:36
10. Odra	18	26	37:32
11. Decor	18	26	33:32
12. Tarnowskie Góry	18	25	32:30
13. Kuźnia	18	23	30:37
14. Przemsza	18	22	36:35
15. Ornontowice	18	22	25:32
16. Spójnia	18	21	26:30
17. Unia	18	21	23:29
18. Podbeskidzie II	18	15	28:51
19. Rekord II	18	12	27:36
20. Tychy II	18	5	9:44

(m)

Prezes już dziś?

W piątek w południe powinien zostać rozstrzygnięty konkurs na szefa Podbeskidzia Bielsko-Biała. W cieniu gabinetowych rozmów sztab Krzysztofa Bredego testuje pięciu zawodników.

Ostatni akcent ogłoszonego miesiąc temu konkursu na wakujące stanowisko prezesa drugoligowca ma mieć miejsce w piątek przed południem. Do siedziby spółki po raz kolejny zaproszono kandydatów na stanowisko zwolnione miesiąc temu przez Krzysztofa Przeradzkiego. Podczas wstępnej selekcji odrzucono 9 z 14 aplikacji. Rozmowy z pięcioma kandydatami przeprowadzili wiceprezydent miasta i szef rady nadzorczej spółki Piotr Kucia oraz Edward Łukosz, mniejszościowy współwłaściciel klubu. Zabrakło trzeciego członka rady nadzorczej, którym od kilku dni jest Michał Mażulis - inżynier i absolwent Politechniki Śląskiej w Gliwicach, który zastąpił Krzysztofa Lewandowskiego, byłego wiceprezydenta Zabrza i przewodniczące rady fundacji Górnika Zabrze.

Jak dowiedział się „Sport", na kolejną turę rozmów zaproszono już tylko Krzysztofa Sałajczyka i obecnego prokurenta spółki, Michał Miąca. Czy to oznacza, że z tej dwójki wyłoniony zostanie nowy prezes? Trudno prorokować, ale jest mało prawdopodobne, by specjalne ściągano osoby, do których ma się dodatkowe pytania, a faworytem konkursu byłby ktoś trzeci. Zgodnie z deklaracjami wiceprezydenta Kuci, nowy szef Podbeskidzia stanowisko ma objąć z początkiem grudnia.

Zespół Krzysztofa Bredego trenować będzie do 6 grudnia. Od kilku dni sztab szkoleniowy przygląda się nowym zawodnikom. Wśród nich jest 22-letni Wiktor Piejak, napastnik 4-ligowej Spójni Landek, który w 18 jesiennych meczach strzelił 8 goli. Przez kilka dni testowany też będzie Mateusz Adamczyk, pomocnik Kuźni Ustroń, który w minionej rundzie na 4-ligowych boiskach spędził blisko 600 minut. Dwaj kolejni testowani to 17-letni zawodnicy Odry Wodzisław Śląski - Jakub Wilczek i Jakub Pawełek. Syn byłego króla strzelców ekstraklasy występuje na pozycji obrońcy, ale bramki potrafi zdobywać jak ojciec - jesienią rozegrał 17 spotkań w 4. lidze i strzelił 3 gole. Z kolei Pawełek (zbieżność nazwisk również nieprzypadkowa, bo to syn Mariusza, trzykrotnego mistrza Polski z Wisłą Kraków) w lidze wystąpił w 14 meczach. Ostatnim testowanym piłkarzem jest Bartosz Zimnicki. To ofensywny pomocnik z rocznika 2005, który broni barw 3-ligowego KSZO Ostrowiec Świętokrzyski. W minionej rundzie zdobył 5 goli i zanotował 4 asysty. W sobotę wymieniona piątka ma wziąć udział w wewnętrznym sparingu z zespołem rezerw. **(gru)**

WEEKEND W KOLE

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

Piątek, 29 listopada

LUBIN, 18.00: MKS Zagłębie - Energa Borys MMTS Kwidzyn

Sobota, 30 listopada

KIELCE, 16.00: Industria - KGHM Chrobry Głogów

PŁOCK, 16.00: Orlen Wisła - MKS Piotrkowianin

PUŁAWY, 18.00: Azoty - Rebud KPR Ostrów Wlkp.

GDAŃSK, 19.00: PGE Wybrzeże - Zepter KPR Legionowo

Niedziela, 1 grudnia

ZABRZE, 12.30: Górnik - Corotop Gwardia Opole

Poniedziałek, 2 grudnia

KALISZ, 20.30: Energa MKS - WKS Śląsk Wrocław

CENTRALNA LIGA KOBIET

MKS Vitamineo Jelenia Góra - Elmas-KPS APR Radom - piątek, 17.00, SMS ZPRP Płock - AZS AWF Warszawa, Suzuki Korona Kielce - MTS Żory - oba w piątek o 19.00, Handballtic Gdynia - SPR Olkusz - sobota, 13.00, SPR Pogoń Szczecin - Galiczanka Lwów - sobota, 15.00, Enea Poznań - Eisberg Dziewiątka Legnica - niedziela, 15.00.

CENTRALNA LIGA MĘŻCZYZN

Siódemka Miedź Huras Legnica - Grot Blachy Pruszyński Anilana Łódź, KPR Padwa Zamość - Stal Mielec - oba w piątek o 19.00, SMS ZPRP Kielce - Jurand Ciechanów - sobota, 15.00, MKS Olimpia Medex Piekary Śl. - E. Link Gwardia Koszalin, KPR Fit Dieta Żukowo - AKPR AZS AWF Biała Podlaska - oba w sobotę o 17.00, Rajbud Stal Gorzów Wlkp. - WKS Grunwald Poznań, Sandra Spa Pogoń Szczecin - MKS Nielba Wągrowiec - oba w sobotę o 19.00. **(m)**

Na swoich zasadach

Ponad miesiąc przyszło czekać „Nafciarzom" na zwycięstwo w Lidze Mistrzów, ale walka o awans z grupy dopiero przed nimi.

W myśl powiedzenia „teraz albo nigdy" wyszli na parkiet szczypiorniści Orlen Wisły Płock, którzy zamierzali powalczyć o drugie zwycięstwo w Lidze Mistrzów. Trybuny Orlen Areny nie do końca się zapełniły, ale „żyły" od pierwszego gwizdka, pomagając swym ulubieńcom. Mistrzowie Polski mieli w pamięci pierwszy mecz z Fredericią i koniecznie chcieli się zrewanżować rywalom za porażkę. Od początku byli konsekwentni, postawili mocne warunki w obronie, a nie od dziś wiadomo, że ten element jest podstawą sukcesu. Mecz „na szczycie" odwróconej tabeli grupy A był o tyle ważny, że przedłużał nadzieje na awans do kolejnej fazy najbardziej prestiżowych rozgrywek na Starym Kontynencie.

To, że toczyła się walka o istotne punkty, świadczyły już pierwsze minuty spotkania, w których najlepiej spisywali się bramkarze. Po pierwszym kwadransie gry był remis 5:5. Przez chwilę, w 16 minucie, o bramkę lepsi byli Duńczycy, ale od 21 minuty ponownie prowadzili gospodarze. W 25 minucie, po golu Lovro Mihicia, zwiększyli przewagę do czterech bramek (11:7), a na przerwę schodzili prowadząc 14:9.

Od początku drugiej odsłony goście wzięli się za odrabianie strat. W 36 minuty na tablicy był wynik 15:13, a przewagę płocczan powiększył Mihić. W bramce Wisły bardzo dobrze spisywał się Islandczyk Victor Hallgrimsson, który kilka razy ratował ich opresji. Sygnał do bramkowej ucieczki dał Mitja Janc, po którego trafieniu było 17:13. Przy stanie 20:14 po trzech kwadransach gry, trener Gudmundur Gudmundsson poprosił o przerwę, ale niewiele to zmieniło w grze jego drużyny. Orlen Wisła powoli, ale skutecznie powiększała przewagę. W 55 minucie prowadziła 28:18 i już nic nie mogło odebrać jej w pełni zasłużonego zwycięstwa. Poza Hallgrimssonem (8 interwencji na 29 rzutów) na wyróżnienie zasłużył grający w czarnych leginsach Miha Zarabec, który często brał ciężar gry na siebie, popisywał się odważnymi wejściami, oddał 10 rzutów, zdobywając 8 bramek, nie myląc się z linii 7 metrów.

- Możemy odetchnąć, bo na to zwycięstwo czekaliśmy ponad miesiąc. Cieszymy się, że wreszcie przyszło. Tym razem prawie wszystko nam wychodziło, Victor dobrze bronił, odbił sporo ważnych piłek, ale nieskromnie powiem, że trochę mu pomogliśmy. Wygrana 9 bramkami doda nam optymizmu przed kolejnymi meczami, które będą dla nas równie ważne. Jeszcze nie wszystko stracone - powiedział Tomas Piroch, czeski prawy rozgrywający Orlen Wisły, godnie - zwłaszcza w defensywie - zastępujący kontuzjowanego Michała Daszka.

(mha)

GRUPA A

Orlen Wisła Płock - Fredericia HK 30:21 (14:9)

PŁOCK: Hallgrimsson - Cokan 5, Piroch 1, Zarabec 8/5, Dawydzik 1, Fazekas 3, Mihić 2, Janc 3, Serdio 3, Susnja 1, Krajewski, Terzić, Szita 3, Michałowicz, Panic. Kary: 2 min. Trener Xavier SABATE.

FREDERICIA: Frandsen, Storm - Kristansen 1, K. Andersen 2/2, Moller, Bisgaard 2, Balstad 1, Jagerum 2, M. Andersen 1, Mossestad 2, Olafsson, Moberg 3, Pevnov 1, Martinusen 4, Taboada 2. Kary: 6 min. Trener Gudmundur GUDMUNDSSON.

Sędziowali: Adam Biro i Oliver Kiss (Węgry). **Widzów** 4100.

Telekom Veszprem - Eurofarm Pelister 33:26 (20:11), Paris Saint-Germain - Fuechse Berlin 34:37 (18:19), Sporting Lizbona - Dinamo Bukareszt 34:25 (20:11).

1. Veszprem	9	16	293:253
2. Lizbona	9	13	299:251
3. Paryż	9	12	288:297
4. Berlin	9	10	301:286
5. Bukareszt	9	10	280:282
6. Płock	9	4	233:235
7. Pelister	9	4	221:260
8. Fredericia	9	3	242:293



Fot. Łukasz Laskowski/Pressfocus.pl

Bierność obrony nie dawała szans naszym bramkarkom na skuteczne interwencje.

Handballowy trzeci świat

Meczem z Francją polskie piłkarki ręczne rozpoczęły w Bazylei zmagania w mistrzostwach Europy. Niestety, inauguracja w wykonaniu Biało-czerwonych była fatalna.

Pierwszą bramkę zdobyła Monika Kobylińska, ale natychmiast dały znać o sobie nerwy polskiej reprezentacji. Po prościutkich błędach Polek i błyskawicznych kontrach „Trójkolorowych" straciliśmy cztery bramki z rzędu. Dlatego już w 7 minucie norweski szkoleniowiec naszej drużyny poprosił o czas, tłumaczył, prosił o spokój, ale to nic nie dało, bo za moment przegrywaliśmy sześcioma trafieniami. Jedna z najbardziej utytułowanych reprezentacji piłkarek ręcznych na świecie absolutnie nie stosowała taryfy ulgowej wobec roztrzęsionych, jakby nieobecnych Biało-czerwonych. Mistrzynie świata i wicemistrzynie olimpijskie bez litości bombardowały z każdej pozycji polską bramkę i wszystko wpadało.

To była przepaść w jakości, mentalności, doświadczeniu, skuteczności i tak można by wymieniać różnic w grze obu zespołów. Ostatecznie nawałnica dziewcząt znad Sekwany topiła nas po trzydziestu bardzo słabych naszych minutach aż ośmioma bramkami. Do poprawy były wszystkie elementy profesjonalnego handballu, ale przede wszystkim wręcz chorobliwa bojaźń przed klasą i tytułami „Les Bleus", z której brały się wręcz juniorskie błędy.

Przerwa nie zmieniła obrazu meczu. Nadal przewaga Les Bleus była miażdżąca. Statystyki dla Polek były wręcz okrutne. Dlatego opisywanie męk naszej drużyny narodowej nie ma większego sensu. Wiedzieliśmy z kim gramy, zakładaliśmy porażkę absolutnie nie licząc na sensację, ale myśleliśmy, że jednak powalczymy Francuzkami.

Polska - Francja 22:35 (10:18)

POLSKA: Płaczek, Zima - Balsam 1, Kobylińska 2, Kochaniak-Sala, Matuszczyk 2, Nocuń 1, Olek, Górna, Rosiak 2, Drażyk 3/3, Urbańska 2, Nosek 3, Michalak 1, Uścinowicz 4, Zych 1. Kary: 8 min. Trener Arne SENSTAD.

FRANCJA: Glauser, Sako - Coatanea 5, Mairot 2, Valentini 4, Lassource 3, Zaadi Deuna 4/2, Flippes 1, Kanor 3, Horacek 2/2, Foppa 3, Nze Minko 4, Ondono 2, Granier 2, Bouktit, Grandveau. Kary: 2 min. Trener Sebastien GARDILLOU.

Sędziowały: Line Hesseldal Hansen i Josefine Jensen (Dania). **Widzów** 2682.

Przebieg meczu: 1:0 (1), 1:4 (3), 3:9 (8), 5:13 (15), 8:14 (22), 10:16 (27), 10:18 (30), 10:21 (35), 14:25 (44), 17:30 (53), 22:35 (60).

Tymczasem to był handballowy trzeci świat jaki zaprezentowaliśmy na inaugurację mistrzostw Europy. No cóż, może w kolejnych meczach oczekujemy, że będzie lepiej. Bez względu na wynik piątkowego spotkania z Francją i rozmiary naszej porażki pozostałe spotkania w naszej grupie musimy już wygrać, jeśli chcemy awansować do drugiej rundy, w której znajdą się po dwa najlepsze zespoły z każdej z sześciu grup.

Dodajmy jeszcze tylko, że na MVP meczu wybrano francuską bramkarkę Laurę Glauser.

Zbigniew Cieńciała

MISTRZOSTWA EUROPY KOBIET - FAZA GRUPOWA

GRUPA A - DEBRECZYN

Węgry - Turcja	30:24 (13:8)
Szwecja - Macedonia Płn.	28:18 (15:7)
30.11. Szwecja - Węgry	18.00
30.11. Macedonia Płn. - Turcja	20.30
2.12. Macedonia Płn. - Węgry	18.00
2.12. Turcja - Szwecja	20.30

1. Szwecja	1	2	28:18
2. Węgry	1	2	30:24
3. Turcja	1	0	24:30
4. Macedonia Płt.	1	0	18:28

GRUPA B - DEBRECZYN

29.11. Rumunia - Czechy	18.00
29.11. Czarnogóra - Serbia	20.30
1.12. Czarnogóra - Rumunia	18.00
1.12. Serbia - Czechy	20.30
3.12. Serbia - Rumunia	18.00
3.12. Czechy - Czarnogóra	18.00

Czarnogóra	
Rumunia	
Serbia	
Czechy	

GRUPA C - BAZYLEA

Hiszpania - Portugalia	30:24 (12:12)
Francja - Polska	35:22 (18:10)
30.11. Polska - Portugalia	15.30
30.11. Francja - Hiszpania	18.00
2.12. Polska - Hiszpania	18.00
2.12. Portugalia - Francja	20.30

1. Francja	1	2	35:22
2. Hiszpania	1	2	30:24
3. Portugalia	1	0	24:30
4. Polska	1	0	22:35

GRUPA D - BAZYLEA

29.11. Szwajcaria - Wyspy Owcze	18.00
29.11. Dania - Chorwacja	20.30
1.12. Chorwacja - Wysypy Owcze	15.30
1.12. Dania - Szwajcaria	18.00
3.12. Wyspy Owcze - Dania	18.00
3.12. Chorwacja - Szwajcaria	20.30

Dania
Szwajcaria
Chorwacja
Wyspy Owcze

GRUPA E - INNSBRUCK

Austria - Słowacja	37:24 (17:11)
Norwegia - Słowenia	33:26 (16:11)
30.11. Norwegia - Austria	18.00
30.11. Słowenia - Słowacja	20.30
2.12. Słowenia - Austria	18.00
2.12. Słowacja - Norwegia	20.30

1. Austria	1	2	37:24
2. Norwegia	1	2	33:26
3. Słowenia	1	0	26:33
4. Słowacja	1	0	24:37

GRUPA F - INNSBRUCK

29.11. Holandia - Islandia	18.00
29.11. Niemcy - Ukraina	20.30
1.12. Holandia - Niemcy	18.00
1.12. Islandia - Ukraina	20.30
3.12. Ukraina - Holandia	18.00
3.12. Islandia - Niemcy	20.30

Holandia
Niemcy
Islandia
Ukraina

Sport 7b4e41ccad

Zagłębie jak burza

Drużyna z Sosnowca była jedną z największych sensacji sezonu zasadniczego Puchary Europy!

EUROPEJSKIE PUCHARY

W czwartek w Pucharze Europy FIBA rozegrano ostatnie mecze sezonu zasadniczego. Zagłębie już wcześniej zapewniło sobie awans do play offu, teraz grało o utrzymanie pozycji lidera grupy. Do Sosnowca przyjechało włoskie Dinamo Sassari, które tylko o punkt ustępowało sosnowiczankom. Mecz w Zagłębiowskim Parku Sportowym był emocjonujący i zacięty. Do przerwy minimalnie lepsze były przyjezdne. Druga połowa należała jednak do wspieranych przez kibiców gospodyń. Na boisku brylowała Amerykanka Taylor Soule, która zdobyła 30 pkt! Sosnowiczanki wygrały cały mecz 9 „oczkami" i niepokonane zakończyły rywalizację w grupie. Teraz zagrają w play offie. Pierwsze mecze już 12 grudnia.

W Lublinie natomiast AZS UMCS pokonał po raz drugi Panathinaikos, ale z rozgrywkami musiał się pożegnać. Drużyna trenera Krzysztofa Szewczyka zajęła trzecie miejsce w grupie B i nie awansowała do play offu.

EUROCUP FIBA

Grupa I.

■ **MB Zagłębie Sosnowiec – BDS Dinamo Sassari 83:74 (28:21, 16:24, 21:15, 18:14)**
SOSNOWIEC: Nikitinaite 9, Soule 30, Kuczyńska 4, Wnorowska 7, Borkowska 14 – Pszczolarska 5, Jones 12, Jarząb 2, Tyszczak, Burliga, Micek. Trener Jordi ARAGONES.

1. Sosnowiec	6	12	477:380
2. Sassari	6	10	445:407
3. Mechelen	6	7	394:444
4. Ryga	6	7	379:464

Grupa B.

■ **Polski Cukier AZS UMCS Lublin – Panathinaikos Ateny 80:62 (27:19, 15:14, 18:20, 20:9)**
LUBLIN: Szymkiewicz 8, Stanacev 14 (4x3), Kulińska 13 (3x3), Miskiniene 17, Zempare 12 – Trzeciak 3 (1x3), Johnson 8 (1x3), Ullmann, Adamczuk, Kusiak 3 (1x3), Goszczyńska 2. Trener Krzysztof SZEWCZYK.

1. Alcantarilla	6	12	506:365
2. Angers	6	10	467:414
3. Lublin	6	8	394:464
4. Ateny	6	6	375:499

(p)



Fot. PAP/Jarek Praszkiewicz

Luther Muhammad (nr 8) robił w gliwickiej hali co chciał.

Niewesołe nastroje w Gliwicach. GTK przegrało po raz czwarty z rzędu.

ORLEN BASKET LIGA

Gliwiczanie chcieli przełamać serię trzech porażek, ale koszykarze z Pomorza przejechali całą Polskę, by wrócić z wygraną, bo Spójnia też chciała przerwać serię - trzech wyjazdowych porażek. - Kluczowy będzie powrót do zespołowej koszykówki, która pomagała nam odnieść zwycięstwa w poprzednich spotkaniach - zapowiadał Wojciech Jagiełka, drugi trener zespołu z Gliwic. Nie do końca to wyszło.

Od początku mecz układał się po myśli gości. Wygrali pierwszą połowę trzema „oczkami", a na długą przerwę schodzili już przy 9-punktowej przewadze (51:42). Goście w całej pierwszej połowie prawie nie mieli strat, byli też skuteczniejsi w rzutach z gry. Gospodarze natomiast grali nierówno - Mario Ihring i Matt Milon zdobyli 27 pkt, reszta zespołu 15.

Po przerwie początkowo gliwiczanie odrabiali straty, wydawało się, że zaraz doprowadzą do wyrównania. Nic z tych rzeczy. Duet Luther Muhammad - Jayden Martinez napędzał kolejne ataki, w 28 min po dwóch osobistych tego pierwszego Spójnia miała już 15 pkt przewagi (73:58). Czwarta kwarta wyglądała bliźniaczo - GTK zbliżyło się na kilka punktów, a po chwili przyjezdni odpowiedzieli serią punktów i przechwytem. Graczem meczu był wspomniany Muhammad, który poza 24 punktami, miał 8 zbiórek, 2 asysty i 4 przechwyty. - Chcieliśmy dziś bardzo wygrać, ale ewidentnie za łatwo traciliśmy punkty. W kilku momentach rzuty Muhammada podcinały nam skrzydła. Zespól walczył i na tym musimy w przyszłości coś budować - komentował na gorąco trener Paweł Turkiewicz.

- Wygraliśmy dzięki zespołowej grze. Jestem bardzo zadowolony, ze popełniliśmy tylko 5 strat. To superwynik. W Gliwicach gra się ciężko, tym bardziej ważne jest to nasze zwycięstwo - podkreślał Andrej Urlep, szkoleniowiec Spójni.

■ **Tauron GTK Gliwice - PGE Spójnia Stargard 83:97 (22:25, 20:26, 22:27, 19:19)**
GLIWICE: Gordon 4, Milon 18 (4x3), Laksa 7 (1x3), Jodłowski 7, Frąckiewicz 6 - Busz, Toppin 14 (1x3), Piśla 1, Ihring 19 (1x3), Czerapowicz 7. Trener Paweł Turkiewicz.
STARGARD: Muhammad 24, Langović 11 (1x3), Gordon, Cooper 19, Kikowski 3 (1x3) - Kowalczyk 5, Martinez 14 (3x3), Słupiński 11, Krużyński 4, Borowski 2, Yam 4. Trener Andrej URLEP.

1. Włocławek	7	14	630:534
2. Sopot	7	13	647:592
3. Wałbrzych	7	12	544:509
4. Legia	7	12	562:547
5. Stargard	8	12	629:629
6. Szczecin	7	11	594:566
7. Dziki	7	11	544:530
8. Gliwice	8	11	672:723
9. Słupsk	7	10	564:541
10. Lublin	7	10	618:622
11. Dąbrowa G.	7	10	579:583
12. Wrocław	7	10	564:578
13. Toruń	7	10	572:587
14. Zielona G.	7	9	550:586
15. Ostrów W.	7	8	530:596
16. Gdynia	7	8	570:646

Najbliższe mecze: Ostrów Wlkp. - Wałbrzych, Wrocław - Dziki (29.11.), Zielona Góra - Szczecin, Legia - Anwil (30.11.), Lublin - Dąbrowa Górnicza, Gdynia - Słupsk, Sopot - Toruń (1.12.).

WEEKEND POD TABLICAMI

ORLEN BASKET LIGA

Piątek, 29 listopada
OSTRÓW WLKP., 17.30: Tasomix Rosiek Stal - Górnik Zamek Książ Wałbrzych
WROCŁAW, 19.30: Śląsk - Dziki Warszawa
Sobota, 30 listopada
ZIELONA GÓRA, 15.30: Zastal - King Szczecin
WARSZAWA, 17.30: Legia - Anwil Włocławek
Niedziela, 1 grudnia
LUBLIN, 15.30: Start - MKS Dąbrowa Górnicza
GDYNIA, 17.30: AMW Arka - Energa Icon Sea Czarni Słupsk
SOPOT, 19.30: Trefl - Arriva Polski Cukier Toruń

ORLEN BASKET LIGA KOBIET

Sobota, 30 listopada
POZNAŃ, 18.00: Enea AZS Politechnika - VBW Gdynia
BYDGOSZCZ, 20.00: KS Basket - KGHM BC Polkowice
Niedziela, 1 grudnia
SOSNOWIEC, 16.00: MB Zagłębie - 1KS Ślęza Wrocław
TORUŃ, 16.00: Energa - SKK Polonia Warszawa
LUBLIN, 20.00: Polski Cukier AZS UMCS - PolskaStrefalnwestycji Enea AJP Gorzów Wlkp.

I LIGA KOBIET

Grupa A
Akademia Gortata Gdańsk - AZS Uniwersytet Warszawski, Grot F&F Automatyka Pabianice - MKS Pruszków (oba sob., 15.00).

Grupa B
Contimax MOSIR Bochnia - Isands Wichoś Jelenia Góra (sob., 17.00.), Lider Swarzędz - RMKS Xbest Rybnik (sob., 19.00).

Grupa C
KS Basket 25 II Bydgoszcz - MKS II Polkowice (sob., 13.00), Katarzynki II Toruń - SKK Polonia II Warszawa, AZS UMCS II Lublin - Enea AZS AJP II Gorzów Wlkp. (oba niedz., 13.00), Enea AZS II Poznań - VBW GTK II Gdynia (niedz., 17.30).

I LIGA MĘŻCZYZN

Sensation Kotwica Port Morski Kołobrzeg - SKS Fulimpex Starogard Gdański (sob. 15.00), Decka Pelplin - Bears Uniwersytet Gdański Trefl Sopot, Weegree AZS Politechnika Opolska - KKS Polonia Warszawa (oba sob. 18.00), Muszynianka Sokół Łańcut - Enea Basket Poznań (sob. 20.00), ŁKS Coolpack Łódź - Miasto Szkła Krosno, WKK Active Hotel Wrocław - GKS Tychy (oba niedz. 15.00), HydroTruck Radom - Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz, KSK Qemetica Noteć Inowrocław - OPTeam Energia Polska Resovia (oba niedz. 18.00).

(bb)

POGROMCY FAWORYTÓW

NBA

■ Atlanta Hawks najpierw upokorzyły aktualnych mistrzów, a teraz rozprawiły się z liderami tabeli. W nocy ze środy na czwartek odbyło się 14 spotkań, bo kolejnego dnia liga pauzuje, gdyż Amerykanie obchodzą Święto Dziękczynienia. Wydarzeniem była druga w sezonie porażka „Kawalerzystów". Cavaliers we własnej hali ulegli „Jastrzębiom". To niespodzianka sporego kalibru, bo drużyna z Atlanty do tej pory spisywała się przeciętnie (9. miejsce na Wschodzie). Zespół rozpalił Trae Young, który rozdał aż 22 asysty. To rekord obecnego sezonu, najlepszy wynik w karierze 26-latka. Atlanta zakończyła serię trzech porażek. Co ciekawe, „Jastrzębie" są w tym sezonie wyjazdowym pogromcą faworytów, bo 12 listopada ograli w Bostonie aktualnych mistrzów! Cavaliers prowadzili w tym meczu już nawet 17 „oczkami", ale druga połowa należała do gości. Szansa na rewanż przyjdzie bardzo szybko - oba zespoły ponownie spotkają się już w piątek w Atlancie.
Mecz na szczycie odbył się na Zachodzie. W Chase Center w San Francisco spotkały się najlepsze drużyny konferencji. Goście wykorzystali brak u „Wojowników" Stephena Curry'ego, który narzekał na bóle kolan. Świetnie spisał się Shai Gilgeous-Alexander, który zdobył 35 pkt, miał 9 zbiórek, 5 asyst. Dodatkowo double-double zaliczył Isaiah Hartenstein - 14 pkt, 14 zbiórek.
Sześciu graczy GSW zanotowało dwucyfrowe zdobycze punktowe; niezły mecz rozegrał Brandin Podziemski (12 pkt, 8 zbiórek, 5 asyst). Eksperci zapowiadają, że kontuzja Curry'ego nie jest poważna, zawodnik potrzebuje kilku dni odpoczynku i powinien być gotowy na sobotni pojedynek z Phoenix Suns.

Washington - LA Clippers 96:121, Philadelphia - Houston 115:122 po dogrywce, Orlando - Chicago 133:119, Indiana - Portland 121:114, Cleveland - Atlanta 124:135, Charlotte - Miami 94:98, Dallas - New York 129:114, New Orleans - Toronto 93:119, Minnesota - Sacramento 104:115, Memphis - Detroit 131:111, San Antonio - LA Lakers 101:119, Utah - Denver 103:122, Phoenix - Brooklyn 117:127, Golden State - Oklahoma City 101:105

(p)

I LIGA MĘŻCZYZN

W zaległym meczu 11 kolejki: Sensation Kotwica Port Morski Kołobrzeg - Śląsk II Wrocław 71:70

1. Poznań	12	20	1033:957
2. Bydgoszcz	11	19	907:851
3. Kołobrzeg	12	19	950:893
4. Krosno	11	18	932:892
5. Starogard	11	18	928:890
6. Inowrocław	11	18	928:907
7. Tychy	11	17	886:855
8. Opole	11	17	891:888
9. Łańcut	11	17	908:912
10. Pelplin	11	17	868:874
11. Sopot	12	17	1025:1042
12. Łódź	11	16	931:930
13. Radom	12	16	942:980
14. Warszawa	10	15	848:819
15. Hotel	11	15	851:874
16. Rzeszów	11	15	818:911
17. Koszalin	11	14	861:916
18. Śląsk	10	12	705:821

II LIGA MĘŻCZYZN

W zaległych spotkaniach: AZS AWF Mickiewicz Romus Katowice - MKS II Dąbrowa Górnicza 95:73, KS 27 Katowice - Niedźwiadki Przemyśl 109:45.

1. Bytom	11	22	1129:743
2. Tarnowskie G.	11	20	880:759
3. AZS AGH	10	19	896:653
4. Bielsko-Biała	10	18	860:738
5. Mickiewicz	10	17	834:687
6. Kielce	10	15	802:799
7. Sosnowiec	10	15	703:711
8. Cracovia	10	15	771:789
9. Rybnik	10	15	726:804
10. KS 27 Kat.	9	14	758:698
11. Gliwice	10	13	719:814
12. Dąbrowa Górn.	10	13	840:932
13. Stalowa Wola	10	12	573:711
14. Wisła	9	11	633:697
15. Przemyśl	10	11	573:892
16. Częstochowa	10	10	638:908

Sport 7b4e41ccad

Jak spawacz został... mistrzem świata

Rozmowa z **Damianem Schulzem**, atakującym Nowak-Mosty MKS-u Będzin

W poprzednim sezonie w jednym z wywiadów zasugerował pan, że może skończyć z siatkówką. Padły z pana ust gorzkie słowa, że „rozmowy z niektórymi prezesami i trenerami są takie, jakbym wybrał się do przedszkola". To było mocne...

- Pamiętam, oj dobrze pamiętam te słowa, ale... nie zakończyłem kariery. Kilka razy miałem takie sytuacje, ale nie chcę specjalnie do tego wracać. Jestem tak nauczony, że jeśli obie strony dają sobie słowo, to powinno się tego słowa dotrzymywać. A nie wszyscy tak postępują. Tak jakoś zbierało się to we mnie.



Fot. Łukasz Laskowski/PressFocus

Damian Schulz wierzy w utrzymanie MKS-u w PlusLidze.

Podpisał pan kontrakt z Nowak-Mosty MKS-em Będzin. Co przekonało pana do związania się z beniaminkiem, który raczej nie oferuje tak atrakcyjnych warunków, jak silniejsze kluby PlusLigi?

- Jeżeli chodzi o warunki jako całokształt, to jest tutaj wszystko. Superobiekt, kibice, naprawdę niczego nam nie brakuje. Jak rozmawiałem z chłopakami, którzy byli tutaj parę lat temu, MKS jest teraz całkowicie innym klubem, to zupełnie inny projekt. Byłem w paru klubach, gdzie mogliby pozazdrościć warunków, jakie mamy w Będzinie.

Przed sezonem byliście zagadką dla rywali, teraz potraficie się postawić nawet najsilniejszym, ale zdarzają się wam również bolesne porażki. Celem jest utrzymanie, czy macie większe aspiracje?

- Spadają aż trzy zespoły, więc oczywistym celem jest utrzymanie się. Już teraz mogę powiedzieć, że to nie będzie łatwe i proste zadanie. Przed sezonem powiedziałem, że skończy się tak, że dopiero ostatnia kolejka zadecyduje kto spadnie, a kto się utrzyma. I tę opinię podtrzymuję. Mamy w zespole doświadczonych zawodników, do których ja się zaliczam, ale też są młodzi, zdolni. W meczu z Aluronem CMC Wartą Zawiercie np. pod nieobecność chorego Grześka Pająka zagrał na rozegraniu „Szperni", czyli Mateusz Szpernalowski. I spisał się super, fajna energia od niego biła. W ogóle nie widać było u niego żadnego stresu. Cieszę się, że tacy zawodnicy u nas funkcjonują, dają wiele pozytywnej energii.

Pańska kariera bardzo powoli nabierała rozpędu, a był nawet taki moment, w 2012 roku, że myślał pan o zarobkowym wyjeździe do Norwegii. To miał być krótki rozbrat z siatkówką?

- Dobrze to pamiętam. Byłem wtedy w Jaworznie, a wcześniej dwa lata w Jokerze Piła. I w Jokerze były problemy finansowe, więc żeby przeżyć, to więcej kasy pożyczałem niż zarabiałem. Wypłaty dostawaliśmy co 3-4 miesiące, a były to pieniądze wielkości najniższej krajowej. Przeżyć za nie kilka miesięcy było naprawdę trudno. Przeniosłem się do Jaworzna i tydzień przed startem sezonu dostaliśmy info, że klub nie będzie płacił, więc możemy rozwiązać kontrakty. 3 lata spędziłem w I lidze i doszedłem do wniosku, że nie ma to sensu. Po dwóch sezonach w I lidze i okresie przygotowań do kolejnego, miałem więcej długów niż pozytywów. Przypomniałem sobie, że jestem spawaczem i w wieku 18-19 lat już pracowałem w tym zawodzie. Wtedy zarabiałem większe pieniądze niż grając później w I lidze. Pomyślałem, że czas wyjechać tam, gdzie moi koledzy, czyli do pracy w Norwegii jako spawacz.

Został pan w kraju i – jak życie pokazało - to był właściwy wybór. Bardzo wiele zawdzięcza pan pierwszemu trenerowi z czasów gry w rodzinnym Lęborku, Jarosławowi Pruskiemu. Ale na pańskiej drodze w Treflu Gdańsk stanął słynny Andrea Anastasi. To on nauczył pana innego podejścia do siatkówki, a przede wszystkim pokory...

- Obu panom wiele zawdzięczam. Jeżeli chodzi o trenera Pruskiego, to bardzo dobrze znał się z właścicielem Trefla Gdańsk. Jak tylko Pruski usłyszał, że chcę skończyć z siatkówką, to zadzwonił do Trefla, a potem do mnie. Usłyszałem, że mam się pakować i jechać do Gdańska, by tam podpisać umowę. No i wtedy dokończyłem sezon w I lidze w Poznaniu, a potem Trefl mnie wypożyczył do Siedlec. I dopiero w tym czasie trafiłem do pierwszego zespołu z Gdańska. Nie był to dla mnie łatwy okres, bo trener Anastasi był bardzo wymagający, ale gdyby nie on, to pewnie bym w PlusLidze nie zagrał.

Powołanie na mistrzostwa świata we Włoszech, gdzie biało-czerwoni zdobyli złoto, było dużym zaskoczeniem?

- Spodziewałem się... nominacji. To było po Gdańsku, gdzie zagrałem najlepszy sezon. Reprezentację traktowałem jako nagrodę za ten czas. Na mistrzostwach świata zagrałem tylko dwa mecze. Miałem krótkie wejścia na zagrywkę, czyli pojawiałem się na parkiecie zadaniowo, ale warto było!

Marzy się panu powrót do reprezentacji? Zasmakował pan w niej, ale stałego miejsca w kadrze już pan nie wywalczył. Dlaczego?

- Jak mam być szczery i widzę jacy zawodnicy są w PlusLidze, to jestem pewnie na jakiejś czwartej liście Nikoli Grbicia. Gdzie mnie chociażby do Bartka Bołądzia, który jest dla mnie najlepszym atakującym w PlusLidze. Będzie bardzo ciężko wrócić do tak mocnej kadry jaką mamy.

Dlaczego jednak nie wywalczył pan sobie stałego miejsca w reprezentacji? Myśli pan czasami o tym?

- Oj, to trudny temat. Złe decyzje, bardzo słaby sezon w Rzeszowie, miały na to wpływ. Dużo złych rzeczy też się podziało. Kluczowy był transfer do Resovii, gdzie się po prostu cofnąłem sportowo. Teraz mogę tylko tego żałować.

Będzin to dobre miejsce, by przypomnieć o sobie Nikoli Grbiciowi? Może w mniejszych ośrodkach łatwiej brylować, pojawiać się na afiszu?

- O takich rzeczach teraz nie myślę, raczej skupiam się na tym, by w Będzinie utrzymać PlusLigę. Na to jakie są tutaj warunki i – z tego co słyszę – jakie mogą być plusy, gdybyśmy się utrzymali, to mogę powiedzieć, że ten klub naprawdę zasługuje na pozostanie w PlusLidze. I ja w to utrzymanie bardzo mocno wierzę.

W krótkim czasie zdobył pan zaufanie kolegów z drużyny i szacunek kibiców. Czuje pan to wsparcie?

- Ogólnie jest bardzo dobrze. Mam bliżej do domu z Będzina niż z Lublina, a to dla mnie ważne. Mieszkam pod Wałczem, to jakieś 5 godzin drogi - dużo, ale bliżej niż z Lublina. W MKS-ie jest dużo chłopaków, z którymi wcześniej grałem, więc naprawdę dobrze się tutaj czuję. Przede wszystkim musimy się wspierać. Myślę, że jeszcze niejeden mecz wygramy, czym sprawimy ogromną radość naszym wiernym kibicom.

Na koniec pytanie z gatunku tych lżejszych – skąd boiskowy pseudonim „Bocian". W klubie z Będzina nikt za bardzo tego nie wiedział.

- Ten pseudonim mam od dziecka, więc w Będzinie raczej nie mogą wiedzieć, skąd się to wzięło. Ja nawet nie pamiętam jak to się zaczęło. Może od mojej sylwetki i długich nóg. Tak obstawiam, ale nigdy się tego nie dowiedziałem.

Rozmawiał
Jerzy Mucha

WEEKEND POD SIATKĄ

TAURON LIGA

Piątek, 29 listopada
KALISZ, 19.00: Energa MKS - #VolleyWrocław

Sobota, 30 listopada
ŁÓDŹ, 12.30: ŁKS Commercecon - BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała
MIELEC, 16.00: ITA Tools Stal - Metalkas Pałac Bydgoszcz

Niedziela, 1 grudnia
OPOLE, 19.00: UNI - Developres Rzeszów
MOGILNO, 20.30: Sokół & Hagric - Moya Radomka

Poniedziałek, 2 grudnia
POLICE, 17.30: Lotto Chemik - PGE Grot Budowlani Łódź

PLUSLIGA

Piątek, 29 listopada
KATOWICE, 17.30: GKS - Ślepsk Malow Suwałki
ZAWIERCIE, 20.30: Aluron CMC Warta - PSG Stal Nysa

Sobota, 30 listopada
RZESZÓW, 14.45: Asseco Resovia - ZAKSA Kędzierzyn-Koźle
LUBLIN, 17.30: Bogdanka LUK - Jastrzębski Węgiel

Niedziela, 1 grudnia
TARNÓW, 14.45: Barkom Każany Lwów - Nowak-Mosty MKS Będzin
OLSZTYN, 17.30: Indykpol AZS - Cuprum Stilon Gorzów

Poniedziałek, 2 grudnia
CZĘSTOCHOWA, 20.30: Steam Hemarpol Norwid - Trefl Gdańsk

I LIGA KOBIET

SMS Szczyrk – Nike Węgrów (sob. 14.00), MKS COPCO Imielin – KSG Warszawa (sob. 17.00), KS Piła – Hospel Płomień Sosnowec, BAS Kombinat Budowlany Białystok – Legionovia, ECO HARPOON LOS Nowy Dwór Maz. - EASY WRAP Volley Kobyłka, Gedania Politechnika Gdańsk – ENEA Energetyk Poznań, Solna Wieliczka – Nike Węgrów.

I LIGA MĘŻCZYZN

BBTS Bielsko-Biała - MCKiS Jaworzno (sob. 17.00), Visła PROLINE Bydgoszcz – KPS Siedlce, PZL LEONARDO Avia Świdnik – Anioły Toruń, Astra Nowa Sól – SMS Spała, ChKS Chełm – REA BAS Białystok, Mickiewicz Kluczbork – Lechia Tomaszów Maz.

(s)

Sport 7b4e41ccad



Fot. Tomasz Jastrzębowski/PressFocus

Artur Szalpuk nie tylko siłą, ale też mimiką próbował nastraszyć rywali.

Wielkie granie

Po ponad dwugodzinnej walce warszawianie zdołali złamać opór Skry Bełchatów.

PLUSLIGA

Bełchatowianie z bieżącym sezonem wiążą spore nadzieje. Liczą na powrót do krajowej czołówki. Po to zatrudniono doświadczonego trenera Gheorghe Cretu i wymieniono większość składu. W meczach z czołowymi drużynami szło im jednak fatalnie. Przegrali wszystkie. W starciach z Jastrzębskim Węglem, Aluronem CMC Wartą Zawiercie, Bogdanką LUK Lublin, ZAKSĄ Kędzierzyn-Koźle i Asseco Resovią nie zdobyli nawet punktu. Trudno było zatem oczekiwać, że lepiej spiszą się w Warszawie. PGE Projekt z 13 meczów przegrał bowiem tylko dwa. Od niespodziewanej porażki z Norwidem Częstochowa zaliczył serię trzech kolejnych zwycięstw.

Warszawianie dobrą dyspozycję potwierdzili w pierwszym secie. Grali wybornie. Wychodziło im wszystko. Silniej atakowali, dokładniej przyjmowali zagrywkę i lepiej bronili. Po kolejnych udanych akcjach uśmiech nie schodził z ich twarzy.

Przyjezdni otrząsnęli się jednak z dominacji gospodarzy. Nieoczekiwanie przejęli inicjatywę. Impuls do lepszej gry dał Mateusz Nowak. Na środku siatki zastąpił słabo spisującego się Bartłomieja Lemańskiego. 20-latek, mimo że przeciwko sobie miał medalistów największych imprez na czele z igrzyskami olimpijskimi, nie miał żadnych kompleksów. Grał jak rutyniarz. Doskonale czytał grę, a w ofensywie długo utrzymywał 100-procentową skuteczność.

Do jego poziomu dostosowali się koledzy. Skuteczni byli Amin Esmaeilnezhad, Žiga Stern i Miran Kujundzić. Stołeczni zawodnicy byli bezradni, a ich trener Piotr Graban z niedowierzaniem i z coraz większymi nerwami reagował na poczynania na parkiecie. Zawodzili liderzy: Jan Firlej, Bartłomiej Bołądź oraz Artur Szalpuk. Warszawianom zajrzało w oczy widmo porażki. I wtedy nastąpiło przełamanie. Zadziałała zmiana rozgrywającego. Firleja zastąpił Michał Kozłowski i uspokoił grę. Nie szukał szaleńczych rozwiązań. Postawił na prostotę i to zdało egzamin. Gospodarze wygrali czwarty set i doprowadzili do tie-breaka.

W decydującej odsłonie inicjatywa długo należała do PGE Projektu. Po asie serwisowym Jakuba Kochanowskiego prowadził 8:5. Goście zdołali jednak odrobić straty. Wyszli nawet na prowadzenie (11:10). Końcówka była bardzo nerwowa. Obie drużyny myliły się w polu serwisowym. Ostatnie piłki należały do warszawian. Decydujące punkty wywalczyli Tillie oraz Bołądź.

(mic)

■ **PGE Projekt Warszawa – PGE GiEK Skra Bełchatów 3:2 (25:17, 19:25, 23:25, 28:26, 17:15)**

WARSZAWA: Firlej (1), Tillie (16), Wrona (13), Bołądź (23), Szalpuk (9), Kochanowski (13), Wojtaszek (libero) oraz Weber (4), Borkowski (1), Kozłowski, Brand (7). Trener Piotr GRABAN.

BEŁCHATÓW: Łomacz (2), Kujundzić (19), Lemański (3), Esmaeilnezhad (21), Stern (13), Wiśniewski (9), Buszek (libero) oraz Marek (libero), Perić (2), M. Nowak (12), W. Nowak. Trener Gheorghe CRETU.

Sędziowali: Bartłomiej Adamczyk i Szymon Pindral (obaj Kielce). **Widzów** 1777.

Przebieg meczu

I: 10:9, 15:12, 20:13, 25:17.
II: 5:10, 9:15, 14:20, 19:25.
III: 10:8, 12:15, 16:20, 23:25.
IV: 8:10, 14:15, 20:17, 25:24, 28:26.
V: 5:3, 10:8, 15:14, 17:15.
Bohater – Kevin TILLIE.

1. Jastrzębie	13	34	11/2	36:14
2. Warszawa	14	33	12/2	38:16
3. Zawiercie	13	31	10/3	34:14
4. Lublin	13	28	10/3	32:17
5. Kędzierzyn	13	26	8/5	29:21
6. Częstochowa	13	24	9/4	30:24
7. Bełchatów	14	23	8/6	28:26
8. Rzeszów	13	21	7/6	29:27
9. Gorzów	13	19	8/5	26:28
10. Suwałki	13	17	7/6	26:29
11. Gdańsk	13	15	4/9	25:33
12. Olsztyn	13	14	4/9	20:29
13. Będzin	13	11	3/10	17:31
14. Nysa	13	9	2/11	17:34
15. Lwów	13	6	2/11	16:35
16. Katowice	13	4	1/12	12:37

1-8 awans do play offu; 14-16 spadek do I ligi

Następne mecze 29.11.: Katowice – Suwałki, Zawiercie – Nysa; **30.11.:** Rzeszów – Kędzierzyn-Koźle, Lublin – Jastrzębie; **1.12.:** Lwów – Będzin, Olsztyn – Gorzów Wlkp.

Pełna kontrola

PGE Grot Budowlani Łódź z drugim zwycięstwem w grupie. W starciu z Vasasem Obudą Budapeszt popisową partię rozegrała Terry Enweonwu.

LIGA MISTRZYŃ

Maciej Biernat, trener ekipy z Łodzi, przed meczem cieszył się, że po raz pierwszy w sezonie ma do dyspozycji wszystkie zawodniczki. Do zdrowia wróciły m.in. Dominika Sobolewska-Tarasowa oraz Terry Enweonwu. Ta druga wyszła w podstawowym składzie, Sobolska-Tarasowa natomiast całe spotkanie spędziła w kwadracie dla rezerwowych. Szkoleniowiec PGE Grot Budowlanych nie dokonał w meczu żadnej zmiany, ale też nie miał powodów, by je przeprowadzać. Podstawowe zawodniczki spisywały się bez zarzutu. Brylowała zwłaszcza Enweonwu. Włoska atakująca była prawdziwą liderką. Grała jak z nut. Popisywała się zarówno potężnymi atakami, jak i technicznymi zagraniami, w obu przypadkach była równie skuteczna. Sporo dokładała też w polu serwisowym. Jej koleżanki wiele jej nie ustępowały. Były równie skuteczne. Paulina Damaske, Jelena Blagojević, Sasa Planinsec, Małgorzata Lisiak i Alicja Grabka na tle rywalek wyglądały jak profesorki. Grały skutecznie i efektownie, rozbijając rywalki.

Pierwsze piłki wcale jednak nie zapowiadały łatwej wygranej miejscowych. Siatkarki z Budapesztu wyróżniają się znakomitymi warunkami fizycznymi i na początku spotkania potrafiły wykorzystać ten atut. Taylor Debise Bannister oraz Fatoumatta Sillah szły do ataku bardzo dynamicznie. A że są skoczne i wysokie ich akcje sprawiały łodziankom mnóstwo problemów. Brakowało im jednak techniki, przez co grały jednostronnie. Szybko więc zostały rozczytane i miejscowe z łatwością jej powstrzymywały. Już do końca spotkania nie rozwinęły skrzydeł, choć kilka ich ataków wywołało podziw nawet wśród miejscowych fanów.

Wszystkie sety miały podobny przebieg. W pierwszym wyrównana gra trwała do stanu 9:8. Potem na parkiecie istniała już tylko łódzka drużyna. W drugim i trzecim węgierski zespół trzymał się do wyniku 8:7, a potem następował „odjazd" łodzianek. W ostatniej odsłonie seria przy zagrywkach Sasy Planinsec praktycznie rozstrzygnęła rywalizację (20:12). Damaske wywalczyła piłkę meczową, a po chwili Planinsec zakończyła rywalizację skutecznym atakiem.

Dzięki wygranej nasza drużyna awansowała na drugą pozycję w tabeli.

Grupa D

■ **PGE Grot Budowlani Łódź – Vasas Obuda Budapeszt 3:0 (25:14, 25:19, 25:16)**

BUDOWLANI: Grabka (2), Damaske (17), Lisiak (8), Enweonwu (17), Blagojević (5), Planinsec (8), Łysiak (libero). Trener Maciej BIERNAT.

VASAS OBUDA: Leite, Glemboczki (3), Papp (1), Bannister (12), Sillah (15), Abdulazimowa (4), Szalai (libero) oraz Fekete (2), Toth, Torok, Kiss, Eross (2), Zsombok. Trener Ioannis ATHANASOPOULOS.

Sędziowali: Roy Bensimon (Izrael) i Vlastimir Kovar (Czechy). **Widzów** 1900.

Przebieg meczu

I: 10:8, 15:11, 20:13, 25:14.
II: 10:7, 15:10, 20:15, 25:19.
III: 10:7, 15:12, 20:12, 25:16.
Bohaterka - Terry ENWEONWU.

■ **Neptunes Nantes – Fenerbahce Medicana Stambuł 0:3 (18:25, 21:25, 23:25)**

1. Fenerbahce	3	3/0	9	9:01
2. Budowlani	4	2/1	5	6:5
3. Vasas	3	1/2	2	4:8
4. Neptunes	3	0/3	2	4:9

Zimna krew

PUCHAR CEV

Moya Radomka bliżej awansu do trzeciej rundy Pucharu CEV! W pierwszym meczu bez straty seta pokonała w Szwajcarii Viteos Neuchatel UC, który w poprzednim sezonie dotarł do finału tych rozgrywek.

Nasza drużyna w Neuchatel wystąpiła już bez jednej ze swoich czołowych zawodniczek, Marii Jordanowej. Bułgarska przyjmująca opuściła radomski klub. - Maria otrzymała propozycję rozegrania dalszej części sezonu poza granicami naszego kraju. Była to bardzo dobra oferta dla zawodniczki. Nigdy nie chcieliśmy blokować możliwości rozwoju naszych siatkarek, dlatego po odbyciu kilku rozmów z Marią oraz jej managerem zdecydowaliśmy się zgodzić na ten transfer – wyjaśnił Łukasz Kruk, dyrektor klubu z Radomia. Nowym klubem Jordanowej został turecki Kecioren Belediyesi Sigorta Shop, zajmujący aktualnie 11. miejsce w tabeli.

Mecz lepiej rozpoczęły miejscowe. Po asach serwisowych i blokach Meline Pierret wygrywały 5:0. Radomianki nie dawały jednak za wygraną. Goniły wynik. Ich starania zostały nagrodzone. Po ataku Moniki Gałkowskiej był remis (15:15). Od tego momentu gra toczyła się punkt za punkt. W grze na przewagi górą były nasze zawodniczki. Seta zakończyły dopiero za szóstą próbą, po ataku z krótkiej Kamili Witkowskiej.

Następne partie również kończyły się grą na przewagi. Za każdym razem więcej zimnej krwi zachowywały radomianki, które w krytycznych momentach mogły liczyć na skuteczność Gałkowskiej.

Rewanż 11 grudnia w Radomiu.

1/8 finału

■ Viteos Neuchatel UC – Moya Radomka 0:3 (28:30, 24:26, 28:30)

VITEOS: Pierret (8), Meuth (15), Branca (6), Scrucca (6), Scambray (21), Chase (10), Mottis (libero) oraz Delley, Milz, Mico, De Micheli (2). Trener Lauren BERTOLACCI.

RADOMKA: Mayer (2), Miilen (5), Piotrowska (30, Gałkowska (18), Milos (11), Witkowska (11), Śliwa (libero) oraz Stijepić, Stachowicz, Dąbrowska (1). Trener Jakub GŁUZAK.

Sędziowali: Bojan Bardić (Chorwacja) i Oana Cristina Fortu (Niemcy). **Widzów** 1050.

Bohaterka - Monika GAŁKOWSKA.

Sport 7b4e41ccad

Drobne roszady?

Tyszanie, liderzy rozgrywek, stracili już dziesięć goli w... przewagach, a strzelili trzy.

TAURON HOKEJ LIGA

Tabela na finiszu trzeciej rundy sezonu zasadniczego jest na tyle stabilna, że możemy spodziewać się tylko niewielkich zmian. Pozycja lidera, GKS-u Tychy, jest niepodważalna, ale na kolejnych miejscach po weekendzie może dojść do pewnych przetasowań. Teraz każdy punkt jest jeszcze cenniejszy, bo czołowy kwartet pragnie zdobyć jak najwyższe miejsca, a wcale nie jest powiedziane, że do tego towarzystwa nie będą próbowały się wmieszać „Pasy".

Tyska przypadłość

Zespół tyski prezentuje się okazale i poniósł zaledwie cztery porażki. Tę ostatnią, obserwując spotkanie w Toruniu, liderzy ponieśli na własne życzenie, Na niespełna 4 min przed końcem prowadzili 3:1 i grali w liczebnej przewadze. Mikołaj Syty po szybkiej kontrze zdobył kontaktowego gola i drużynie tyskiej jakby odcięto prąd. Na 98 sek. przed syreną Robert Arrak doprowadził do remisu, zaś Denis Fjodorows na 58 sek. przed końcem dogrywki zdobył zwycięskiego gola.

Tyszanie podczas liczebnych przewag atakują z pasją, zapominając o zabezpieczeniu swojej bramki. W tym sezonie stracili aż 10 goli (!) grając z jednym zawodnikiem więcej, zaś zdobyli trzy.

- Ten element gry to nasza przypadłość – mówił bramkarz Tomas Fuczik, który przepuścił też takiego gola podczas wcześniejszego meczu z JKH GKS-em na własnym lodzie. - Koledzy są tak zaaferowani zdobyciem gola w przewadze, że nadziewamy się na kontry i w rezultacie gole tracimy. Musimy być bardziej skoncentrowani.

Gdy wypowiadał te słowa, nie przypuszczał, że w kolejnym meczu historia się powtórzy.

Dzisiaj tyszanie grają przeciwko „Pasom", które prezentują się znacznie lepiej niż mówią ich wyniki w ostatnich występach - przegrały 1:2 w Oświęcimiu oraz u siebie z GKS-em Katowice 2:3. Podczas tej ostatniej potyczki nie uznano im dwóch goli i działacze złożyli protest. To jednak wyniku na pewno zmieni i, co najwyżej, sędziowie mogą otrzymać upomnienie za niedopełnienie obowiązków. Krążek zdaniem arbitrów wpadł do bramki Johna Murraya przez boczną siatkę, zaś za drugim razem był uderzony łyżwą.

Jeden z fińskich portali zakomunikował, że trenerem GKS-u, Pekką Tirkkonenem, interesuje się kilka klubów Liigi (tamtejsza ekstraklasa) i wszystko wskazuje, że zmieni tyski klimat na bardziej surowy swojej ojczyzny. Teraz pewnie ma jeszcze większą motywację, by rozstać się z tyskim zespołem po mistrzostwie.

Trudny tydzień

Przed zespołem EC Będzin Zagłębie Sosnowiec niełatwy czas. Najpierw mecz w Oświęcimiu, zaś w niedzielę u siebie z GKS-em Katowice, a w następnym tygodniu spotkanie z Tychami oraz dwa wyjazdy - do Jastrzębia i Torunia.

- Zastanawiam się dlaczego ten terminarz został tak właśnie ustalony – kręci głową niezadowolony trener sosnowieckiego zespołu, Piotr Sarnik. - Zawodnicy nie mają ani chwili wytchnienia, ani czasu na regenerację i potem są opłakane skutki. Patrik Speszny, nasz bramkarz nr 1, teraz musi pauzować, bo jego organizm jest przeciążony. Chyba będziemy musieli sobie radzić bez niego i mamy poważny problem.

Gdyby Speszny nadal odczuwał skutki nadwyrężonych pachwin, wówczas po raz kolejny otwiera się szansa przed Mikołajem Szczepkowskim, byłym młodzieżowym reprezentantem. Michał Kotlorz, kapitan zespołu, przez kilka dni walczył z przeziębieniem i dopiero w środę pojawił się na pierwszym treningu. Jego występ stoi również pod znakiem zapytania. Z urazem mięśniowym nadal zmaga się napastnik Radosław Sawicki. Szkoleniowcy Zagłębia już od dłuższego czasu stoją przed poważnym dylematem jak zestawić poszczególne formacje.



Fot. Tomasz Kudala/PressFocus

Tomas Fuczik znow staje przed ważnym wyzwaniem.

Na biegunach

Juha Nurminen, trener Energi Toruń, w ostatnim czasie uśmiecha się od ucha do ucha. Trudno się dziwić, bo jego podopieczni są postrachem faworytów. Wygrali na własnym lodzie z Re-Plastem Unią 5:2 i Tychami 4:3 po dogrywce, zaś w Satelicie przegrali z GieKSą 4:5 na sekundę przed końcem dogrywki.

Robert Kalaber jest w zupełnie innym nastroju, bo JKH przegrał trzy mecze z rzędu - z Unią 0:4, GKS-em Katowice 4:6 i GKS-em Tychy 1:3.

- W tych meczach prezentowaliśmy się całkiem przyzwoicie, ale zawsze czegoś brakowało – przekonuje słowacki szkoleniowiec. - Mecze są wyrównane, trzeba mieć trochę szczęścia, by ułożyły się po naszej myśli. Dobrze się stało, że mieliśmy chwilę odpoczynku i teraz czeka nas kolejne wymagające spotkanie.

A tymczasem w kadrze nastąpiły, naszym zdaniem, istotne przetasowania. Jakub Lacković, słowacki bramkarz, doznał kontuzji i na czas jego leczenia został sprowadzony Ville Heikkinen. Fin podpisał miesięczny kontrakt, ale działacze uznali, że pozostanie w klubie. Natomiast Lacković do czasu znalezienia pracodawcy może trenować z zespołem. Jan Sołtys, 24-letni napastnik, wychowanek JKH GKS-u, po nieudanym pobycie w oświęcimskim zespole powrócił do macierzystego klubu. Działacze uznali, że jego udział w grze nie jest adekwatny do zarobków i w rezultacie rozwiązano z nim kontrakt. Sołtys szuka nowego pracodawcy, ale nie będzie to wcale łatwe.

Hokejowa karuzela kręci się w najlepsze. Weekend jest ciekawy, zaś w przyszłym tygodniu aż trzy kolejki!

Włodzimierz Sowiński

TAURON HOKEJ LIGA

Piątek, 29 listopada
TYCHY, 18.00: GKS - Comarch Cracovia 3:1, 6:4*
JASTRZĘBIE, 18.00: JKH GKS – Energa Toruń 7:2, 4:3 D
OŚWIĘCIM, 18.00: Re-Plast Unia – EC Będzin Zagłębie Sosnowiec 3:1, 3:4
KATOWICE, 18.30: GKS – Podhale Nowy Targ 9:1, 10:1
Texom STS Sanok pauzuje
Niedziela, 1 grudnia
SANOK,17.00: Texom STS – Re-Plast Unia Oświęcim 1:4, 1:10
SOSNOWIEC, 18.00: EC Będzin Zagłębie – GKS Katowice 0:1 D, 2:4
KRAKÓW, 18.00: Comarch Cracovia – JKH GKS Jastrzębie 3:5, 2:4
NOWY TARG, 18.00: Podhale – GKS Tychy 2:3, 0:18
Energa Toruń pauzuje
Mecze są transmitowane na platformie polskihokej.tv.
* - dotychczasowe wyniki

TAURON HOKEJ LIGA KOBIET

Białe Jastrzębie – Kozice Poznań, Podhale Nowy Targ – Cracovia 1906.

MŁODZIEŻOWA HOKEJ LIGA

Piątek: SMS PZHL Katowice – SMS Toruń (18.15); **sobota**: SMS Katowice – Sabres Oswięcim (18.15), SMS Bytom – MOSM Tychy (17.00), Sokoły Toruń - Jastrzębie II, Fudeko GAS Gdańsk – Polonia Bytom, Unia Oświęcim – SMS Toruń, Podhale Nowy Targ – Stoczniowiec Gdańsk; **niedziela**: SMS Bytom – Sabres (12.45), SMS Katowice – MOSM Tychy, Sokoły – Polonia Fudeko GAS Gdańsk – Jastrzębie II, Podhale – SMS Toruń, Unia – Stoczniowiec

Bramkarz rekordzista

Z okazji Święta Dziękczynienia ligowcy mają dzień przerwy, ale szybko wrócą do rywalizacji.

NHL

Jordan Binnington, bramkarz St. Louis Blues, obronił 31 strzałów, a jego zespół wygrał na wyjeździe z New Jersey Devils 3:0 (3:0, 0:0, 0:0). 31-letni Kanadyjczyk zaliczył pierwsze czyste konto w sezonie i dziesiąte w karierze, a ponadto odniósł 152. zwycięstwo w swoim 298. meczu i pod tym względem ustanowił nowy rekord klubowy. Wcześniej należał on do Mike'a Liuta, który odniósł 151 zwycięstw w 347 meczach. „Diabły" nie lubią bluesa, bowiem wszystko rozstrzygnęło się już w 1. tercji. Robert Thomas zdobył gola już w 9 sek., zaś kolejne dwa dołożył Dylan Holloway (7 i 17 min), a Sheldon Keefe, trener gospodarzy, mocno ubolewał, że jego zespół nie był przygotowany do tego spotkania. Natomiast Jim Montgomery, jego vis-a-vis, ma powody do zadowolenia, bowiem zespół odniósł drugą wygraną pod jego kierunkiem. Wcześniej pokonał na wyjeździe New York Rangers 5:2.

Potknięcie „Diabłów" wykorzystali hokeiści Carolina Hurricanes i objęli prowadzenie w Konferencji Wschodniej po zwycięstwie z New York Rangers 4:3 (1:1, 1:2, 2:0). O wszystkim zadecydowała 3. tercja, w której najpierw Jesperi Kotkaniemi (50 min) doprowadził do remisu. A 2:07 min później Jackson Blake wykorzystał liczebną przewagę. „Huragany" zaliczyły 9. zwycięstwo na własnym lodzie.

Hokeiści Florida Panthers, obrońcy Pucharu Stanleya, przerwali serię czterech porażek z rzędu (Winnipeg 1:6 i Chicago 1:3 na wyjeździe oraz Colorado 4:7 i Washington 1:4 u siebie). Tym razem „Pantery" były niegościnne i pewnie pokonały Toronto Maple Lefas 5:1 (2:0, 1:1, 2:0). W 1. tercji w ciągu 50 sek. po uderzeniach Aleksandra Barkowa (5 min) i Mackie'go Samoskevicha (6) prowadziły 2:0. Sam Reinhart w osłabieniu (38) podwyższył na 3:0 i z 17 golami prowadzi w klasyfikacji najskuteczniejszych. Wynik ustalili Carter Verhaeghe (55, w przew.) i Sam Benett (59, do pustej).

Liderzy tabeli, hokeiści Winnipeg Jets, w czwartym meczu wyjazdowym przegrali drugi raz, tym razem z Los Angeles Kings 1:4 (0:1, 1:1, 0:2). Connor Hellebuyck, bramkarz „Odrzutowców", dwoił się i troił, obronił 29 strzałów, ale to nic nie dało.

Teraz zespoły mają przerwę z okazji Święta Dziękczynienia, ale szybko wracają do rywalizacji.

New Jersey – St. Louis 0:3, Carolina – NY Rangers 4:3, Florida – Toronto 5:1, Los Angeles – Winnipeg 4:1, Tampa Bay – Washington 4:5, Buffalo – Minnesota 0:1, NY Islanders – Boston 3:6, Pittsburgh – Vancouver 5:4, Detroit – Calgary 2:1, Columbus – Montreal 3:4 i Nashville – Philadelphia 2:3 wszystkie trzy po dogr., Chicago – Dallas 6:2, Colorado – Vegas 2:1 po karnych, Seattle – Anaheim 2:5, San Jose – Ottawa 3:4. (ws)

Sport 7b4e41ccad

TENIS

Kawa w ćwierćfinale

Bardzo dobrze w turnieju WTA 125 w Buenos Aires spisuje się Katarzyna Kawa. 32-letnia Polka (296. WTA) szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie musiała grać w eliminacjach i wykorzystała szansę. Po pokonaniu w 1. rundzie Amerykanki Varvary Lepchenko (141. WTA) 2:6, 6:2, 6:4, w kolejnym meczu znów odwróciła losy i zwyciężyła mistrzynię sprzed dwóch lat, Węgierkę Pannę Udvardy (159. WTA) 3:6, 6:2, 6:3. W ćwierćfinale tenisistka BKT Advantage Bielsko-Biała zagra z Łotyszką Dariją Semenistają (121. WTA), która w 1. rundzie wyeliminowała Maję Chwalińską (161. WTA). Obie Polki w ćwierćfinale debla uporały się z Amerykanką Jessie Aney i Rosjanką Aminą Anshbą (nr 2) 7:5, 7:5. W obydwu setach odrabiały straty – w pierwszym secie z 1:5, a w drugim z 3:5.

PKOL

Minister chce zwrotu

Minister sportu i turystyki Sławomir Nitras w najbliższym czasie spodziewa się, że prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego Radosław Piesiewicz publicznie poda ile zarabia, a po drugie, że zwróci te pieniądze. „Pan prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski wezwał PKOl do usunięcia skutków naruszenia prawa. W piśmie podano, że pensja, którą pobiera pan Piesiewicz, wysokości, której nie znamy, jest wypłacana niezgodnie z prawem. Prezes PKOl musi zwrócić te pieniądze do kasy PKOl. Ma na to trzy miesiące. Jest dziwna cisza w tej sprawie" - ocenił Nitras. Minister przypomniał doniesienia mediów, w których utrzymywano, że Piesiewicz znacznie zawyżył wysokość miesięcznych poborów prezesa PKOl, wskazując sumę ponad 100 tys. zł. Jego zdaniem ta kwota jest bliska prawdy.

FORMUŁA 1

Rozbrat Schumachera

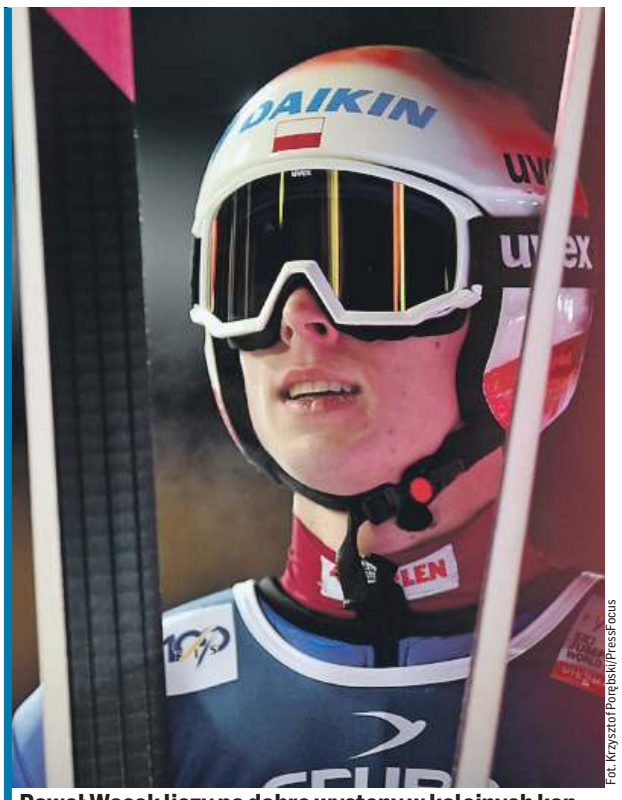
Po sezonie 2024 Niemiec Mick Schumacher postanowił wziąć rozbrat z wyścigami samochodowej Formuły 1 w barwach Mercedesa. Nie będzie ani kierowcą ani zawodnikiem rezerwowym. Informację w tej sprawie podał w czwartek koncern Mercedesa. 25-letni kierowca to syn siedmiokrotnego mistrza świata Formuły 1, Michaela Schumachera.

Skocznia niezdobyta

Kolejne konkursy Pucharu Świata odbędą się na fińskiej Rukatunturi.

Polacy odnieśli dotychczas 99 indywidualnych zwycięstw w zawodach Pucharu Świata. Jako pierwszy, 26 stycznia 1980 r. w Zakopanem, sztuki tej dokonał Stanisław Bobak. Ostatnim, który wygrał, był Dawid Kubacki - najlepszy 16 marca 2023 r. w Lillehammer. Kiedy doczekamy setnego triumfu naszego skoczka?

Tydzień temu podczas inauguracji 46. sezonu PŚ w norweskim Lillehammer podopieczni Thomasa Thurnbichlera nie dali nam powodów do radości. Trudno za takie uznać 14. miejsce Pawła Wąska, i tak najwyższe z Polaków, po dwa awanse do drugiej serii w sobotę i niedzielę oraz miejsca w trzeciej dziesiątce Wąska (drugiego dnia), Aleksandra Zniszczoła, Dawida Kubackiego i Kamila Stocha. To wszystko złożyło się na skromny dorobek 48 pkt. Porównajmy to z imponującym wynikiem Austriaków (wliczają miksty) - 717 pkt!



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Paweł Wąsek liczy na dobre występy w kolejnych konkursach.

Czy Biało-czerwonym lepiej pójdzie w najbliższy weekend w Ruce (20 km od Kuusamo), gdzie odbędą się kolejne zawody? Raczej trudno tego oczekiwać, pamiętając występy w Lillehammer. Tym bardziej, że skocznia Rukatunturi jest jedyną, na której konkursu Pucharu Świata nie wygrał żaden z Polaków. Jedynymi polskimi zwycięzcami w Ruce pozostają Tomasz Pilch i Rafał Śliż, ale dokonali tego w Pucharze Kontynentalnym. Nie można jednak stwierdzić, że Rukatunturi jest nieprzyjazna Polakom. Trzykrotnie drugie miejsce zajmował na niej Adam Małysz (2002 i 2003), po razie na drugim stopniu stali też Kamil Stoch (2018) i Piotr Żyła (2020), a na trzecim po dwa razy Żyła (2018 i 2022) i Dawid Kubacki (2020), raz Stoch (2018).

Po konkursach w Lillehammer trener Thurnbichler zadecydował o zmianie i za Macieja Kota, który na Lysgaardbakken jako jedyny nie zdobył punktów, do Finlandii poleciał Jakub Wolny. Obok niego będą skakać: Wąsek, Zniszczoł, Stoch i Kubacki. **(awa)**

PROGRAM PŚ W RUCE

Piątek, 29 listopada
14.45 – oficjalny trening,
17.10 – kwalifikacje
Sobota, 30 listopada
16.00 – seria próbna, 17.00 I seria konkursu indywidualnego
Niedziela, 1 grudnia
13.45 – kwalifikacje; 15.15 – I seria konkursu indywidualnego

150,5
METRA
wynosi oficjalny rekord długości skoku w Ruce i należy do Norwega Halvora Egnera Graneruda, który tyle skoczył podczas kwalifikacji w 2022 r. Podczas nieoficjalnych treningów jego rodacy - Sigurd Pettersen oraz Johann Andre Forfang uzyskali 152 metry.

39
ZWYCIĘSTW
w zawodach Pucharu Świata odnieśli Adam Małysz i Kamil Stoch. 11 wygranych ma Dawid Kubacki, 3 - Piotr Fijas, po 2 Piotr Żyła i Maciej Kot, po 1 Stanisław Bobak, Krzysztof Biegun i Jan Ziobro.

Bytom zaprasza na Memoriał Leszka Błażyńskiego

W weekend odbędą się pięściarskie zawody upamiętniające świetnego zawodnika.



Wstęp na sobotnio-niedzielne zawody jest bezpłatny. Impreza odbędzie się w Teatrze Rozbark. Będzie to już XVIII Międzynarodowy Memoriał Leszka Błażyńskiego.

Bokserzy z Ukrainy, Anglii, Czech...

Utalentowani pięściarze Bytomskiej Akademii Boksu, która kontynuuje tradycje Szombierek, będą mieli okazję zmierzyć się z wymagającymi rywalami: przyjazd zapowiedzieli zdolni zawodnicy z Ukrainy, Anglii i Czech.
Pojedynki młodych bokserów będą obserwować legendy sportów walki. W teatrze mają pojawić się m.in. mistrz olimpijski z igrzysk w Rzymie w 1960 roku Marian Kasprzyk, siedmiokrotny mistrz świata w kick-boxingu - Cezary Podraza, a także Damian Jonak, świetny w przeszłości pięściarz zawodowy.
- Bywam na tym turnieju regularnie, kiedy tylko mogę. Leszek był moim dobrym kolegą, lubiliśmy się. Moja obecność to forma upamiętnienia go. Leszek powiedział kiedyś do mnie: „Wszystko dobrze, Czarek, tylko czemu ty kopiesz?" – śmieje się Podraza.
Miejsce, które wybrano na te zawody nie jest przypadkowe. Kiedyś znajdowała się tam cechownia kopalni Rozbark, gdzie w latach 70. odbywały się pojedynki bokserskie.
Podczas memoriału wystąpi także... wnuczka Leszka Błażyńskiego. Nastoletnia Anna, która na co dzień uprawia lekką atletykę nie założy jednak rękawic, lecz zaprezentuje w ringu taniec nowoczesny.

Piękny bilans mistrza

Kibice będą mogli zobaczyć także trofea byłego pięściarza Szombierek. Leszek Błażyński, który zmarł w 1992 roku, był dwukrotnym brązowym medalistą olimpijskim (1972, 1976), a także mistrzem (1977) oraz wicemistrzem Europy (1971), jak również dwukrotnym mistrzem Polski. Stoczył 317 pojedynków (282 wygrał - 4 zremisował - 31 przegrał).
Błażyńskiego charakteryzował ofensywny styl walki, a także znakomita technika i wielka ambicja. Był wychowankiem Mazura Ełk, następnie walczył w BBTS-ie Bielsko-Biała iw Szombierkach. Warto przypomnieć, że w 1989 r. stoczył pierwszy powojenny pojedynek zawodowy w Polsce. W Domu Muzyki i Tańca w Zabrzu pokonał po dziewięciorundowej walce mistrza świata Henryka Średnickiego.
Organizatorami memoriału są Miasto Bytom, Bytomska Akademia Boksu, Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji i Śląski Związek Bokserski. Patronatem honorowym objął zawody prezydent miasta Mariusz Wołosz. Partnerami memoriału są Polski Związek Bokserski i Solidarność. **(pacz)**

PROGRAM MEMORIAŁU

Sobota, 30 listopada
13.00 - początek turnieju
15.00 - oficjalne otwarcie
Niedziela, 1 grudnia
12.00 - początek walk finałowych

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PIĄTEK, 29 LISTOPADA

TVP 1
20.10 Przegląd wydarzeń
TVP SPORT
17.25 Pn: elim. ME kobiet, studio, Polska - Austria, 20.25 Betclic 1. Liga: Ruch Chorzów - Odra Opole (na żywo), 23.00 Sportowy wieczór
POLSAT SPORT 1
10.00 Łyżwiarstwo szybkie: 1. dzień PŚ w Pekinie, 17.30 Siatkówka: PlusLiga, GKS Katowice - Ślepsk Malow Suwałki, 20.30 Aluron CMC Warta Zawiercie - PSG Stal Nysa (na żywo)
POLSAT SPORT 2
17.20 Koszykówka: Basket Liga mężczyzn, Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wlkp. - Górnik Zamek Książ Wałbrzych, 20.10 Turkish Airlines Euroliga: Panathinaikos Ateny - AS Monaco (na żywo)
POLSAT SPORT 3
15.35 Pn: liga saudyjska, Al-Nassr - Damac, 18.50 Mecz towarzyski kobiet: Hiszpania - Korea Płd. (na żywo)
POLSAT SPORT PREMIUM 1
18.40 Koszykówka: Turkish Airlines Euroliga, Fenerbahce Stambuł - Armani Mediolan (na żywo)
EUROSPORT 1
9.45, 12.25 Biegi narciarskie: PŚ w Ruce, 10 km st. klas. kobiet i mężczyzn, 11.10 Konkurs skoków do kombinacji norweskiej, 13.55 Snooker: ćwierćfinał UK Championship, 16.45 Skoki narciarskie: kwalifikacje PŚ w Ruce, 18.40 Piłka ręczna: ME kobiet, Rumunia - Czechy, 20.00 Kolarstwo torowe: 2. runda Liga Mistrzów (na żywo)
EUROSPORT 2
14.50 Kombinacja norweska: PŚ w Ruce, bieg na 7,5 km, 19.45 Snooker: ćwierćfinał UK Championship (na żywo)
SPORTKLUB
17.30 Pn: liga słoweńska, Domżale - Bravo (na żywo)
CANAL+ SPORT
20.00 Pn: PKO BP Ekstraklasa, studio i Piast Gliwice - Lech Poznań, 23.00 Koszykówka: NBA, Memphis Grizzliers - New Orleans Pelicans (na żywo)
CANAL+ SPORT 2
18.00 Koszykówka: NBA, Charlotte Hornets - New York Knicks, 20.30 Atlanta Hawks - Cleveland Cavaliers, 23.00 Premier Padel w Acapulco (na żywo)
CANAL+ SPORT 3
17.30 Pn: ekstraklasa, studio i Cracovia - Zagłębie Lubin, 20.25 Piast Gliwice - Lech Poznań (na żywo)
CANAL+ SPORT 5
17.30 Pn: ekstraklasa, studio i Cracovia - Zagłębie Lubin, 20.55 Liga hiszpańska: Mallorca - Valencia (na żywo)
ELEVEN SPORT 1
20.40 Pn: liga włoska, Cagliari - Hellas (na żywo)
ELEVEN SPORT 2
20.40 Pn: liga francuska, Reims - Lens (na żywo)

Sport
Adres: 40-013 Katowice, ul. Uniwersytecka 13
Redaktor naczelny Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Tomasz MUCHA
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Sport 7b4e41ccad

Szok! Iga Świątek zawieszona!

Polka przyjęła miesięczną dyskwalifikację za niecelowe złamanie przepisów antydopingowych - poinformowała w czwartek Międzynarodowa Agencja Integralności Tenisa (ITIA). - To najcięższe doświadczenie w moim życiu - podkreśliła Polka.

Jak przekazano w komunikacie, Iga Świątek w sierpniu miała pozytywny wynik testu na niedozwoloną trimetazydynę (TMZ), należącą do kategorii modulatorów hormonów i metabolizmu. TMZ stosowana jest w leczeniu choroby niedokrwiennej serca, wspomaga krążenie krwi, ale też hamuje zaburzenia pracy błędnika. Od 2014 roku znajduje się na liście środków zakazanych w sporcie.

- To substancja, która należy do grupy S4 środków i metod zabronionych. Działa w sposób ochronny na układ krążenia, na mięsień sercowy. Do tego powoduje zwiększony metabolizm na poziomie komórkowym. Może w pewien sposób przyczynić się do zwiększenia wydolności organizmu - tłumaczył PAP dyrektor Polskiej Agencji Antydopingowej (POLADA) Michał Rynkowski.

Problemowa trimetazydyna

W przeszłości TMZ była wykrywana m.in. u chińskich pływaków czy rosyjskiej łyżwiarki figurowej Kamiły Walijewej, a także u piłkarza Jakuba Świerczoka. - On także na pewnym etapie postępowania został uniewinniony, bo też wykazał, że w preparacie, który stosował, ta substancja się znajdowała i w sposób nieświadomy ją przyjmował – przypomniał Rynkowski.

Problemy z powodu trimetazydyny miał w 2014 roku trzykrotny mistrz olimpijski w pływaniu Sun Yang; Chińczyk został zawieszony na trzy miesiące. Jak tłumaczył, środek został mu zalecony przez lekarzy z powodu problemów z sercem i występujących omdleń. Z kolei Walijewa, która ostatecznie została zdyskwalifikowana na cztery lata, broniła się, że przez przypadek zażyła leki na serce należące do jej dziadka.

Próbkę od Igi Świątek pobrano 12 sierpnia, czyli tuż po zakończeniu igrzysk olimpijskich w Paryżu, gdzie wywalczyła brązowy medal. Polka przygotowywała się do turnieju w Cincinnatti.

Jet lag i problemy ze snem

12 września poinformowano raszyniankę o wyniku testu i została ona tymczasowo zawieszona, w związku z czym opuściła trzy turnieje - w Seulu, Pekinie i Wuhan. Tenisistka tłumaczyła swoją nieobecność na korcie najpierw zmęczeniem, a później kłopotami natury osobistej. Z kolei na początku października poinformowała o zakończeniu trwającej cztery lata współpracy z trenerem Tomaszem Wiktorowskim.

Dziesięć dni po informacji o zawieszeniu Świątek złożyła odwołanie.

Śledztwo ITIA ustaliło, że pozytywny wynik testu był spowodowany zanieczyszczeniem leku bez recepty - melatoniny, produkowanego i sprzedawanego w Polsce, który zawodniczka przyjmowała na jet lag i problemy ze snem, a naruszenie nie było celowe. Nastąpiło to po przeprowadzeniu wywiadów z tenisistką i jej otoczeniem, dochodzeniach i analizach w dwóch laboratoriach akredytowanych przez WADA.

Po zakończeniu śledztwa, którego wynik był korzystny dla Polki, uchylono jej zawieszenie 4 października, ale nawet wtedy nie ujawniano sprawy opinii publicznej...

„Zawodniczka odwołała się od tymczasowego zawieszenia w ciągu 10 dni od otrzymania informacji i odwołanie to zostało uwzględnione, więc zgodnie z zasadami TADP (Tenisowy Program Antydopingowy – przyp. PAP) nie zostało ono zatem ujawnione publicznie" - można przeczytać w oświadczeniu ITIA.

Brak istotnej winy

Jak podała organizacja, w wyniku dochodzenia uznano „brak istotnej winy lub zaniedbania" tenisistki, w związku z czym zaproponowano jej miesięczną dyskwalifikację. 27 listopada Świątek przyznała się do złamania przepisów antydopingowych i zaakceptowała karę. Wlicza się do niej wcześniejsze tymczasowe zawieszenie, więc okres 30 dni wykluczenia raszynianki z gry mija 4 grudnia i będzie mogła bez problemów pod koniec roku zacząć nowy sezon. Dodatkowo Polka straci nagrodę pieniężną za turniej WTA 1000 w Cincinnati, który rozegrała tuż po pobraniu od niej badanej próbki. Odpadła wówczas w półfinale po porażce z obecną liderką światowego rankingu, Białorusinką Aryną Sabalenką.

ITIA to organizacja odpowiedzialna za ochronę integralności zawodowego tenisa na całym świecie. Oprócz działań prewencyjnych, edukacyjnych i testowania na obecność narkotyków, gromadzi informacje wywiadowcze i bada manipulacje w rozgrywkach, zwłaszcza ustawianie meczów. Ma uprawnienia do nakładania grzywien i sankcji oraz zakazywania graczom, sędziom i innym działaczom tenisowym uczestnictwa w sankcjonowanych turniejach.

Najtrudniejszy turniej

Iga Świątek opublikowała specjalne nagranie w mediach społecznościowych, w którym przedstawiła swoje stanowisko.

- Przez ostatnie dwa i pół miesiąca poddałam się surowemu postępowaniu agencji ITIA, które potwierdziło moją niewinność. Jedyny pozytywny test antydopingowy w mojej karierze z niewiarygodnie niskim stężeniem substancji zabronionej, o której nigdy wcześniej nie słyszałam, sprawił, że pod znakiem zapytania stanęło wszystko, na co pracowałam przez całe życie - przekazała raszynianka.

Jak podkreśliła, zarówno ona, jak i cały jej sztab mierzyli się z ogromnym stresem i lękiem.

- Wszystko zostało skrupulatnie wyjaśnione, a ja mogę z czystą kartą wrócić do tego, co kocham najbardziej i wiem, że będę teraz silniejsza niż kiedykolwiek. Choć wiem, że nie zrobiłam nic złego, z szacunku dla kibiców i opinii publicznej dzielę się wszystkimi szczegółami tego najdłuższego i najtrudniejszego turnieju w mojej karierze - wskazała aktualna wiceliderka światowego rankingu.

WTA wspiera Igę

Oświadczenie wydała również zawodowa organizacja tenisistek WTA. „WTA w pełni wspiera Igę w tym trudnym czasie. Iga konsekwentnie demonstrowała silne zaangażowanie w uczciwą grę i przestrzeganie zasad czystego sportu, a ten niefortunny incydent podkreśla wyzwania, z jakimi mierzą się sportowcy, radząc sobie ze stosowaniem leków i suplementów" - można przeczytać na oficjalnej stronie cyklu.

Co zrobi WADA?

Sprawa Świątek to kolejny w ostatnich miesiącach głośny i kontrowersyjny przypadek zażycia niedozwolonych środków przez tenisistów ze ścisłego światowego topu. W marcu na dopingu przyłapano lidera światowego rankingu, Jannika Sinnera, o czym poinformowano dopiero latem. 23-letni Włoch na razie uniknął kary, ale Światowa Agencja Antydopingowa (WADA), kierowana przez Witolda Bańkę, odwołała się w jego sprawie do Międzynarodowego Trybunału Arbitrażowego ds. Sportu (CAS) w Lozannie i domaga się co najmniej rocznej dyskwalifikacji. Podobne prawo będzie jej przysługiwać wobec Świątek.

Iga Świątek jest jedną z najbardziej utytułowanych tenisistek ostatnich lat; do października - łącznie przez 125 tygodni - była liderką światowego rankingu, wygrała 22 turnieje WTA, w tym 5 wielkoszlemowych oraz WTA Finals w 2023 roku. (t)

SZTAB ŚWIĄTEK: CHODZIŁO O LEK, A NIE SUPLEMENT

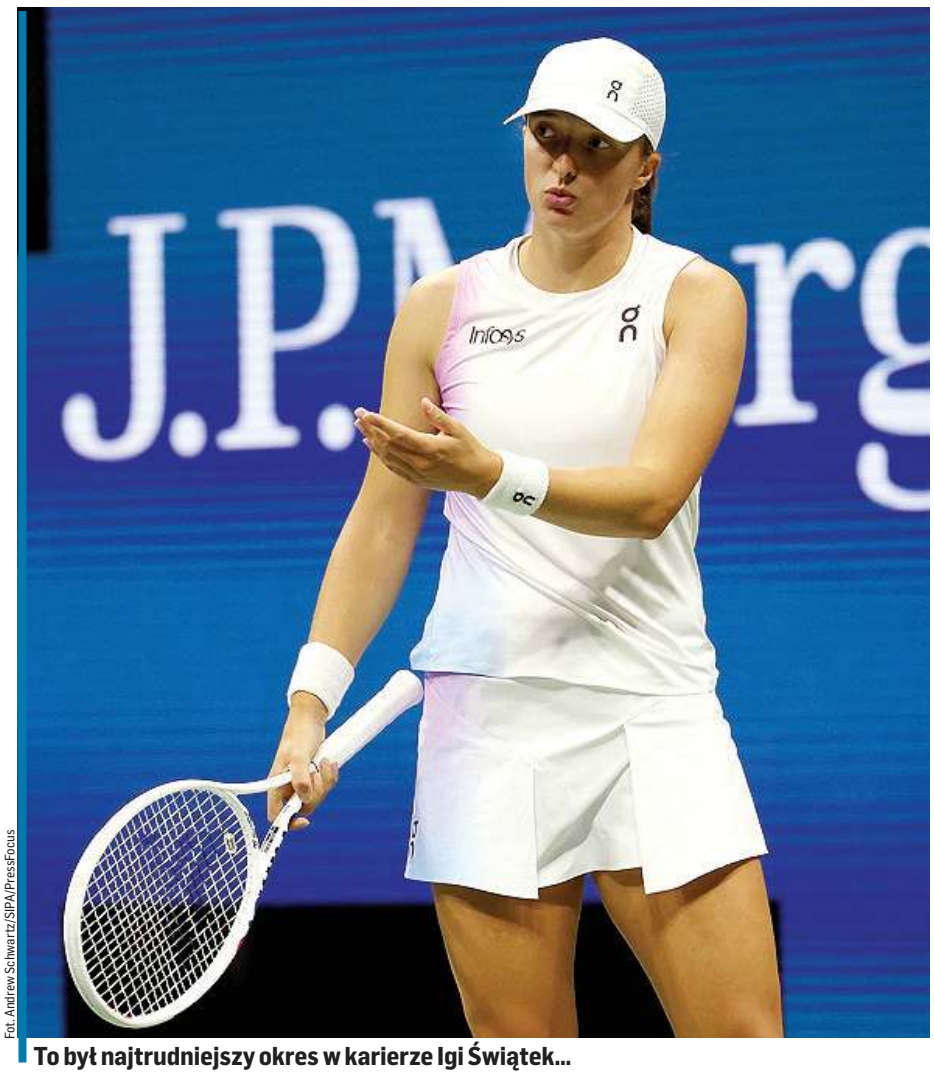
■ Od samego początku raszynianka i jej zespół w pełni współpracowali z ITIA, by dowieść jej niewinności – przekonuje w oświadczeniu zespół Igi Świątek. Do analizy przesłano nie tylko wszystkie leki i suplementy, które przyjmuje tenisistka, ale także próbki włosów do badania antydopingowego. Analizy wykazały, że niedozwolona substancja - trimetazydyna (TMZ) - dostała się do organizmu Świątek przez zażywany przez nią lek z melatoniną, który pomaga przy jet lagu oraz problemach ze snem i został jej zarekomendowany przez lekarza. „Laboratorium potwierdziło zanieczyszczenie próbek leków pochodzących zarówno z opakowania, z którego korzystała zawodniczka, jak i ze zbadanej w celach porównawczych fabrycznie zamkniętej buteleczki tej samej partii. Zakup leku w zamkniętym fabrycznie opakowaniu tej samej partii, i poddanie go badaniom laboratoryjnym były sprzyjającą okolicznością w opinii ITIA, ponieważ dowiodły fabrycznego zanieczyszczenia CAŁEJ partii tego leku" - napisano w komunikacie.

Poinformowano również, że badania włosów Polki nie wykazały żadnych niedozwolonych substancji. „Kluczowe z perspektywy formalnej oraz wymiaru decyzji ITIA jest zrozumienie, że źródłem zanieczyszczenia vide wykrycia substancji w próbce moczu jest środek uznawany za LEK, a nie suplement, ponieważ leki z natury rzeczy podlegają surowszym wymogom/restrykcjom, co automatycznie wpływa na obniżenie ryzyka przyjęcia niedozwolonej substancji" - można przeczytać w komunikacie zespołu polskiej tenisistki.

NAJMNIEJSZY WYMIAR KARY

Michał RYNKOWSKI, dyrektor Polskiej Agencji Antydopingowej (POLADA)

■ Decyzja władz tenisowych jest korzystna dla Igi Świątek, bo mówimy o praktycznie najmniejszym wymiarze kary. Sankcja mogła zostać nałożona w wymiarze od nagany do dwóch lat dyskwalifikacji. Decyzja, z którą w czwartek została zaznajomiona opinia publiczna, jest jeszcze nieprawomocna. Od tego orzeczenia istnieje możliwość złożenia odwołania przez samą zawodniczkę, federację tenisową i Światową Agencję Antydopingową (WADA). Przypadek tenisistki pokazuje, że trzeba być bardzo ostrożnym, konsultować przyjmowanie wszelkich preparatów przed przyjęciem. To zawodnik ostatecznie ponosi odpowiedzialność za to, co znajdzie się w pobranej od niego próbce. Trudno mi w sprawie Świątek wyrokować, czy doszło do jakiegoś niedopatrzenia sztabu.



Fot. Andrew Schwartz/SIPA/PressFocus

To był najtrudniejszy okres w karierze Igi Świątek...

Sport 7b4e41ccad

BEZ ROZGRZEWKI

Andrzej Grygierczyk



Naiwność, **głupota, sabotaż...**

Nie tylko na przykładzie Piasta, ale i innych tak zwanych miejskich klubów, widać, że sposób zarządzania nimi odbiega od standardów, jakie obowiązują w tradycyjnym biznesie, ze szczególnym uwzględnieniem prywatnego. Te miejskie pieniądze sprawiają wrażenie łatwiejszych, jakby wręcz leżących na ulicy, które wydatkuje się szybko i bez opamiętania hojnie, z przekonaniem, że obywać się to będzie bez konsekwencji; i że w razie kłopotów miasto znów sypnie kasą.

Ktoś, kto obserwował mecz Górnika Zabrze z Piastem Gliwice nie może nie mieć przed oczami scenki tuż po strzeleniu gola przez Japończyka Furukawę. Do (najpewniej) zrozpaczonego Jakuba Czerwińskiego – odwróconego do kamery plecami – podbiega Lukas Podolski, popycha go, ten się przewraca. Niedługo później kapitan Piasta nie wytrzymuje i wdaje się w przepychankę z Erikiem Janżą. Skutek? Czerwona kartka i odsunięcie Czerwińskiego od trzech meczów o punkty. Do gry powróci dopiero na wiosnę.

Niefart, bezsilna wściekłość, bezradność, bezsensowny rewanż... Sytuacja ta wygląda(ła) jak swoiste dopowiedzenie sytuacji klubu z Okrzei. Możemy to nazwać zachwianiem jego równowagi, naruszeniem podstaw funkcjonowania, podkopaniem fundamentów, odebraniem poczucia pewności, a wszystko to ze wspólnym mianownikiem - strachem o najbliższe miesiące. Obawa o wyniki sportowe to jedna strona medalu, druga to obawa o egzystencję klubu w ogóle, bo co to będzie, jeśli odbiorą Piastowi licencję na grę w ekstraklasie? Klub już jest objęty nadzorem finansowym. Jakiekolwiek kolejne „wychylenie" się może sprawić, że zostanie pozbawiony statusu ekstraklasowca.

Kilka dni temu na naszych łamach przedstawiliśmy anatomię jego pogrążania się w kłopotach. Od szczytów, jakie osiągnął w 2019 roku, zdobywając mistrzostwo Polski i wydatnie wzbogacając stan konta, po stopniowe pogrążanie się w kłopotach poprzez chybione decyzje finansowe, głównie związane z wysokością zarobków piłkarzy objawiającą się tym, że sięgały one 96 procent, a w pewnym momencie nawet 103 procent przychodów. Z ekonomicznego punktu widzenia można to nazwać głupotą, a może nawet sabotażem. Choć trudno wykluczyć, że w tle tego było wyłącznie naiwne oczekiwanie, że jeśli dobrze się zapłaci, dokupi jeszcze dwóch-trzech graczy, to tego rodzaju inwestycje zwrócą się szybko i w dwójnasób dzięki dobrym wynikom w lidze, a może i w europejskich pucharach.

Zapewne tak nie myślał Paweł Żelem, prezes Piasta za czasów, gdy klub ten był jedną z bardziej znaczących sił w polskim futbolu, z mianem mistrza Polski włącznie. Czy dlatego, że finanse trzymał żelazną ręką? Bez wątpienia tak. Choć być może miał szczęście - mieszczące się m.in. w tym, że trenerem był wówczas Waldemar Fornalik, specjalista od odnoszenia sukcesów z klubami w... kłopotach (patrz Ruch Chorzów). Tyle że Żelem odszedł w sezonie 2020/21, po czym zakotwiczył w Lechii Gdańsk, gdzie skądinąd mocno sobie... nagrabił podejściem do ludzi (traktowaniem ich z góry, bez szacunku) w związku z czym stracił tę robotę. Z Piasta tego rodzaju sygnały nie płynęły, choć kto wie... Może mówiło się o tym w klubowych zakamarkach?

Tak czy owak po jego kadencji zaczęła się finansowa równia pochyła, a w ślad za tym - jakżeby inaczej - zaczęły się sypać sportowe wyniki. Nie dlatego, że piłkarze cierpieli biedę, lecz po pierwsze dlatego, że drużyna była stale osłabiana poprzez sprzedaż co lepszych zawodników, a po drugie - poprzez nietrafione, a bardzo kosztowne transfery do klubu.

W tym wszystkim najbardziej zastanawiające jest to, że w organach nadzorczych klubu, ze szczególnym uwzględnieniem jego głównego udziałowca - czyli miasta Gliwice - ta „radosna twórczość" nie była dostrzegana, nikomu nie zapalały się lampki ostrzegawcze; nikt wtedy, kiedy jeszcze było w miarę bezpiecznie i stabilnie, nie był w stanie powiedzieć: sprawdzam lub po prostu zadać pytań w rodzaju: czy, panowie, zachowujecie ostrożność; czy przy tej skali wydatków będzie nam wystarczać od pierwszego do pierwszego?

Nie tylko na przykładzie Piasta, ale i innych tak zwanych miejskich klubów, widać, że sposób zarządzania nimi odbiega od standardów, jakie obowiązują w tradycyjnym biznesie, ze szczególnym uwzględnieniem prywatnego. Miejskie pieniądze sprawiają wrażenie łatwiejszych, jakby wręcz leżących na ulicy, i wydatkuje się je szybko i bez opamiętania hojnie, z przekonaniem, że obywać się to będzie bez konsekwencji, no bo przecież w razie kłopotów miasto znów sypnie kasą... Tak to przecież przez lata działało, dlaczego więc nie miałoby działać nadal? No więc, czy Gliwice znajdą brakujące miliony, by w Piaście wciąż mogło pokutować myślenie, że... jakoś to będzie?

MUCHA NIE SIADA

Tomasz Mucha



Ręka Boga i ręka Jasia

I choć Jan Furtok strzelił w barwach GieKSy ponad 120 goli, kolejnych 60 dołożył w Bundeslidze i jeszcze dyszkę w reprezentacji, cóż począć, że najbardziej pamięta mu się i przypomina dzisiaj właśnie tego ze stadionu Widzewa. Taka jest po prostu logika historii rzeczy zwyczajnych i rzeczy niezwykłych.

Jest coś symbolicznego w fakcie, że dwóch piłkarskich idoli odeszło na wieczne boiska ledwo po sześćdziesiątce i niemal tej samej smutnej listopadowej nocy, choć na przestrzeni czterech lat. Na porównanie Diego Armando Maradony do Jana Furtoka wielu zapewne pomasuje się po czole, ale czyż to nie metafizyczne, że Bóg futbolu opuścił ten padół 25 listopada 2020, a legenda Bukowej trzy dni temu, 26 dnia jedenastego miesiąca?

I jeszcze jedno oczywiste skojarzenie - tak jak Argentyna miała rękę Boga, tak my mieliśmy naszą swojską, rękę Jasia. Bez tej pierwszej Argentyna może wcale nie zostałaby mistrzem świata w Meksyku Anno Domini 1986, bez tej drugiej siedem lat później polska reprezentacja być może nie uniknęłaby kompromitacji w premierowej potyczce z San Marino, ale dopiero później okazało się, że to jednak Kopciuszek. Ale że gdybologia ma bogatą przeszłość, zawrotną przyszłość i mnogość wariantów, zostawmy akurat ten wątek.

Kto wie, może w tymże Meksyku obaj się gdzieś o siebie otarli, choć na boisku do spotkania nie doszło. Gdy nasi pakowali walizki w Guadalajarze po brazylijskim laniu 0:4, w którym Furtok zaliczył ostatnie pół godziny, tego samego dnia „Albicelestes" wymęczyli Urugwaj i szykowali się do ćwierćfinału z Anglią, w którym boski Diego odegrał rolę największego oszusta i najwspanialszego geniusza – obie jego bramki stały się ikoniczne, ta gdy „przeskoczył" o głowę wyższego Petera Shiltona, i ta, gdy wykiwał pół angielskiej jedenastki, pakując piłkę do siatki po 60-metrowym slalomie.

My mieliśmy swoją namiastkę cudu – i choć Jan Furtok strzelił w barwach GieKSy ponad 120 goli, kolejnych 60 dołożył w Bundeslidze i jeszcze dyszkę w reprezentacji, cóż począć, że najbardziej pamięta mu się i przypomina dzisiaj właśnie tego ze stadionu Widzewa. Taka jest po prostu logika historii rzeczy zwyczajnych i rzeczy niezwykłych.

Diego przeprosił za swoją rękę po 22 latach, nagabywany co i rusz Jasiu Furtok niespecjalnie chciał rozwijać temat ręki własnej; jako człowiek – według relacji wielu świadków - prosty, pogodny i uczciwy zapewne dobrze wiedział, że nie ma powodu popadać w egzaltację. Było, minęło, kropka. Po trzydziestu z górą latach można tylko skonstatować, że VAR dzisiaj by zapewne Jasiowi nie przepuścił, a i historia wielu mundiali wyglądałaby inaczej, Argentyna odpadłaby może w karnych z Anglią, a my bylibyśmy mistrzami świata na boiskach RFN 1974. Ależ ta gdybologia pociągająca...

Żegnamy dziś napastnika nietuzinkowego, choć okres jego osobistej prosperity przypadł na degrengoladę polskiego futbolu po złotej dekadzie lat 70., zakończonej medalem drużyny Antoniego Piechniczka na mundialu w Hiszpanii 1982. Potem przez całe lata było już tylko gorzej, a Meksyk nie okazał się niestety wrotami do wielkich rzeczy dla utalentowanego przecież pokolenia Furtoków, Urbanów, Tarasiewiczów, Komornickich i Dziekanowskich.

Zachęcam do lektury smacznego wspomnienia o Furtoku mojego redakcyjnego kolegi Zbigniewa Cieńciały, współautora niepublikowanej jeszcze biografii „Furgoła" – kilka numerów „Sportu" wstecz. Wiele tam nieznanych szerzej historii związanych z piłkarzem. Był poniekąd modelowym „produktem" tragicznego śląskiego losu, który jednak potrafił przekabacić na swoją stronę. Ojca, który zginął na kopalni, nigdy nie poznał, a samotna matka miała do wyżywienia dziewięć gęb. Nic dziwnego, że „młody" sam wcześnie zarabiał na życie. Jak można było zarobić najłatwiej wyrostkom w Katowicach, Bytomiu, Świętochłowicach, Zabrzu, Chorzowie czy Rudzie Śląskiej? Ano kradnąc węgiel z przejeżdżających pociągów.

A potem – jak wspomina znający Furtoka znany śląski dziennikarz Witold Pustułka - żaden z polskich zawodników nie miał z nim najmniejszych szans w testach sprawnościowych. Zamiast akademii piłkarskiej, szybkość i gibkość wyrabiał sobie podczas „wycieczek" na pociągi przewożące czarne złoto. Nie on pierwszy i nie ostatni. Ale los mu sprzyjał, potem „kradł" już tylko w polu karnym dziesiątki goli i zanim najlepszym polskim napadziorem w Bundeslidze został Robert Lewandowski, szlaki przecierał On, Jasiu, ten, który w drużynie niezapomnianej już na dobre zrównał się z boskim Diego.

Sport 7b4e41ccad